MITOLOGIJA

Jana Łasickiego polaka, o bogach żmudzinów i innych sarmatów (1) Z łacińskiego tłumaczenie *Adama* Rogalskiego.

Zmudź styka się z morzem baltyckiem. Figura jey jest troykątna. Długości ma 70 mil niemieckich. Oddzielają kray ten rzeki: od Pruss Niemen (Nemel); od Kurlandyi, Inflant Helingegau; które to prowincye, równie jak i inne, aż po Dniepr (Borysthenes), do morza czarnego wpadający, są pod panowaniem króla polskiego. W owey części kraju lesnego, w stronie Królewca, ustanowiona jest, w roku 1544 sierpnia 17 dnia, akademia bardzo słynąca. Mieszkańcy tey ziemi, są to dawni prusacy, różniący się językiem i obyczajami od tych germanów, którzy dzisia, będąc zmieszani z polakami, mieszkają w Prusiech.

Z dawnego podania, przodkowie żmudzinów (którzy sami siebie nazywają samogitami) byli włosi. Neron cesarz, zamyślając o wojenney wyprawie, tych nawet wygnańców rzymskich, którzy na niepłodney wyspie *Giaros* mieszkali, chciał wezwać do milicyi; lecz ci, przez bojaźń jego okrucieństwa, pozabijawszy tych ludzi, od

(1) Ta rozprawa pierwszy raz drukiem ogłoszoną była w Bazylei r. 1615, przy wydaniu ułomków dzieł Michelona pod tytułem: *Michalonis litvani de moribus Tartarorum, Litvanorum et Moschorum etc.* 4to.

których dwakroć lub trzykroć byli wzywani, i zabrawszy ich łodzie, przepłynęli morze czarne, a potym przez puszcze, w których były niegdyś łowy rzymskie, dzisia w wielkiey części już wycięte, noszące nazwiska Rusi, Podola i Litwy, aż do morza baltyckiego, przez rusinów morzem warezskiém od Warezgow, pod których władzą zostawali, nazwanego, przeszli. Znakiem tego jest podobieństwo obyczajow narodowych do rzymskich, i mowa, w wielu słowach, zdająca się bydź z łacińskiey złożona. *Michalo*, w urywku piątym, o obyczajach tatarów i swoich ziomków litwinów, nieco inaczey o tém pisze. Mówi albowiem, że część floty Juliusza Cezara, z Francyi do Anglii płynąca, z przyczyny nawałnicy do brzegu żmudzkiego, gdzie teraz zamek *Płotel*, przybiła, tak jako i w teraźnieyszych czasach okręty, mocą wiatru często wyrzucane bywają na tenże sam brzeg. Tam naddziadowie litwinów, sprzykrzywszy niebezpieczeństwa morskie i obciążeni łupami, w chałupach przy ognisku, podług zwyczaju woyskowego, w teyże samey Żmudzi przyjętego, mieszkali; zkąd posciągnąwszy daley jadzwingów i roxolanów podbili. Mniemanie to może bydź prawdziwem: albowiem Żmudź od morza, leżącego w bliskości, i od Litwy wyższey, wzięła nazwisko ziemi niższey: nadto mowa litwinów ze żmudzką są bardzo bliskie: stróy jednostayny: też same obyczaje; taż sama niemal religia. Ponieważ kray ten jest północny, przeto wśród lata, ciemność nocy trwa tak krótko, iż promienie słońca zachodzącego, wschodu prawie sięgaią. W tey zaś porze rolnicy naywięcey się zaymują zbio-

rem zboża: gdyż dwie godziny przed południem i tyleż po południu na polu, upału słonecznego źnieść niepodobna; i chociaż mało co raniey, jak we trzy tygodnie po Zielonych świątkach zasiewają pola, jednak ciepło sprawuje to, iż żniwo o teyże samey porze, co i u nas, następuje. Lato trwa niedługo. Podobny skutek słońca w Moskwie (z dziwney Opatrzności bozkiey) w ciągu sześciu tygodni zbożu daje doyrzałość.

Inaczey się dzieje w Irlandyi i daley za Szwecyą pod samym biegunem. Tam albowiem sześć miesięcy bywa dnia i tyleż nocy, których ciemności ogień nieustający rozpędza. Mieysce to odległe jest od Stokholmu, stołecznego miasta królestwa szwedzkiego, o trzysta mil niemieckich. O tém Jan III, król szwedzki, który teraz panuje, i któremu własna dzierżawa dobrze jest wiadoma, pewnemu lekarzowi, a ten mnie opowiadał. Sztokholm leży u samego brzegu, po drugiey stronie morza baltyckiego, naprzeciw Zmudzi.

Grunta na Zmudzi żyżne są wprawdzie; lecz rolnicy tego kraju leniwi, i do orania, dla niejakieyś zabobonności, nie używają innych lemieszów, jak tylko drewnianych, przez co cierpią niedostatek chleba, w mieyscu którego, rzepy pieczoney, która im z mnieyszą pracą przychodzi, używać zwykli. Kiedy zaś rzepa zeydzie, wówczas chlebem się żywią. Obfitują w miód biały, mléko, masło i bydło; maią pastwiska żyżne, nie braknie także im na rybach. Za napóy używają miodu i piwa, które to ostatnie w naczyniach łubianych, za włożeniem gorących kamieni, z wody, zboża i chmielu w jednę się

noc warzy; dodaią się do tego drożdże, i następującego dnia, jest zupełnie przygotowanem. Napóy ten dla oczyszczenia żołądka bardzo jest pożyteczny. Znacznieysi używają za kubki rogów turowych ozdobionych. Tych, którzy im ochotnie w piciu towarzyszyli, konwią miodu, koszulą, obrusem, rękawicami, chustką, lub inną rzeczą domowey roboty, chętnie obdarzają. Są to ludzie w ogólności, wzrostu wysokiego, prędcy, śmiali, silni i do broni porywczy. Żyją pospolicie lat sto: są albowiem wstrzemięźliwi, i miernym pracóm oddani.

Za staraniem Władysława Jagiellończyka, króla polskiego, roku zbawienia narodu ludzkiego 1413, do wiary chrześciańskiey przyprowadzeni. Litwini zaś chrzest przyjęli 1387 roku. Król ten biskupa dla nich w Miednikach naznaczył, dodając 12 parochów. Ofiarowaniem pieniędzy, odzieniem barwy niebieskiey i czapkami czerwonemi, około góry *Szatria*, do przyjęcia chrztu ś. zachęcił.

Tam w czasie, kiedy kapłan królewski miał kazanie o stworzeniu świata i pierwszego człowieka Adama, jeden z nich temi do króla zawołał słowy: „Królu! kłamie ten człowiek: „nie jest jeszcze tak stary, wielu z naszych przeżyli „już sto lat przeszło, jednak zgoła tego nie pomną. „Obrót nieba był tenże sam dla dzieci jak i „dla starych, taż sama odmiana pór, tenże „bieg i jasność gwiazd.„ Któremu król, przybrawszy powagę kaznodziei, tak odpowiedział: „Prawdę mówisz, ale też i kaznodzieja nie po„wiedział fałszu: albowiem nie utrzymuje, że za „jego pamięci, lecz wiele wieków przed tym

„ z rozkazu Bożego świat z niczego stworzony. „

Wielkie mają staranie o trzodę, tak, iż jeden gospodarz 60, inny dwa razy więcey, rzadko mniey, sztuk bydła rogatego, oprócz owiec i kóz, chowa. Konie ich są małe, zapewna od zbytecznego zimna, pomimo to jednak mocne. Z tych kupiwszy jednego w Litwie roku 1554, w mieście Wilnie za dwa złote, jechałem w powozie dość prędko aż do Krakowa, 120 mil niemieckich. Kobiéty zaymują się przędzą i tkaniem; i co im w tym przedmiocie zbywa od domowego użycia, to do Rygi, Królewca, a ztamtąd do Hollandyi, za umiarkowaną cenę, posyłają. Pola zasiewają naybardziey lnem i konopiami. Mieszkają rozproszeni po lasach i polach; mało miasteczek, nie wiele więcey wsi, zamkow zaś zbroynych żadnych nie mają. Okna w mieszkaniach zwykle są obrócone ku południowi. Staraniem króla, Zygmunta Augusta, zeszłego roku 1572 lipca 7 dnia, do zgromadzeń i towarzystw powołani. Chałupy, które wieżami nazywają, są wązkie w górze i otwarte, aby dym i swąd wychodził. Robią je z bierwion, descek, darni, i łubu; w nich się mieszczą ze wszelką swą majętnością. Takim sposobem gospodarz cały swóy dobytek ma przed oczyma, bydlęta swe od źwierza drapieżnego i od zimna ochrania; spoczywa sam u drzwi, opatrzywszy starannie piec, aby ogień mieszkaniu szkody nie przyczynił, albo też żar w nocy nie zgasł. Gdzie często się trafia, że świnia, albo pies, z garnka stojącego w piecu mięso porywa, lub też pysk wodą wrzącą oparza. Ci, którzy po wioskach żyją, mają chlewy oddzielne od le-

tnich schronień. Jak jedni tak i drudzy pierzyny piórami rąbanemi nasypują, które koląc spoczywającego, czynią czuynym. Gospodarz w jesieni, porznąwszy ptastwo domowe, a równie pobiwszy te bydlęta i woły, które nie spodziewa się w czasie zimy wykarmić, pożywa z swojemi: mięso zaś pozostałe, ułożywszy w beczki, żeglarzóm przedaje. Wyszedłszy za dóm, łosiów, dzików, jeleni, ptaków, wiewiórek, z rusznicy, łuku, kuszy, lub oszczepem zabija: są albowiem strzelcami wybornymi. U wozów ich żelaza nic zgoła nie znaydziesz, wszystko drewniane, koła z wygiętych korzeni drzew wyrobione, toczenie się ich słychać zdaleka od skrzypiących osi, których nie smarują.

Dziewczyna wychodzi zamąż nie pierwiey, jak mając 30, a przynaymniey 24 lata spełnione, i wyrobiwszy naprzód własnemi rękami kilka koszów odzienia, dla rozdania wszystkim tym, którzy z oblubieńcem przychodzą. Wtenczas albowiem daje każdemu koszulę, albo obrus, lub ręcznik, pończochy, czy rękawiczki wełniane. Dziewki w pole nie chodzą, aż pierwiey odbędą usługi dla rodziców i około się wszystkiego zaprzątną; toż samo czynią i synowie. Posłańcy, którzy dziewkę swatają, nade wszystko uważają, czy jest posłuszna rodzicóm i czy gospodarna. Mężczyźni i kobiéty są bardzo mili i uczciwi, rzadkie są u nich zabóystwa, kradzieże, nierządy, kazirodztwa. Dziewczyna z nożem ściga człowieka, kuszącego się na jey cnotę. Mają zawsze na sobie u pasa z przodu i z tyłu wiszące dwa dzwonki, nocną zaś porą chodzą z pochodnią, przez co rodzice świadka-

mi są: gdzie jest i co czyni ich córka. Oyciec, szukając żony dla syna, nie uważa na kształt, ani na posag; dosyć będzie posażną, kiedy jest obyczayną. Kiedy jest dorosłą i zdrową, z wielką radością do domu świekra wprowadzają.

Do naczelników, których ciwunami nazywają, przychodzą nie inaczey, jak przynosząc im jakiekolwiek podarunki. Naywyższym naczelnikiem całego kraju, jest litewski senator, który bywa dożywotni. Dzisieyszym jest mąż znamienity, *Jan Kiszka*, syn wojewody witebskiego. Z tych zaś, którzy mają mnieysze urzędy, był Jakób *Laskowski*, polak szlachetny, z kraju kaliskiego, od którego się o tym dowiedziałem. Ten na pobożne oświecenie rzeczonych ludzi, i na zebranie ich do pewnych mieysc, z rozkazu *Zygmunta Augusta*, wiele łożył starania. Jemu, mówiącemu o bytności jedynego Boga, odpowiadali bałwochwalcy tak: „Cóż ty nam „wrażasz jednego Boga, jakoby od nas wszyst„kich potężnieyszego? Wielu może więcey, niż „jeden, w większey liczbie, więcey też działa„ją.„ Laskowski pola ich na 40,000 włók wymierzył. Z tych wyznaczone, po trzy dla każdego rolnika, oprócz innych mnieyszych pożytków, 5 złotych rocznego dochodu królowi przynoszą.

Kiedy *Laskowski* kazał im drzewa wycinać, z naywiększą niechęcią, i nie pierwiey to uczynili, aż on sam zaczął, a to z przyczyny mniemania, że w lasach mieszkają bogowie. Za mniemaniem idzie skutek: i ztądto lesne straszydła pochodzą. Wówczas jeden z nich zapytał: czyby się godziło odzierać drzewa? i kie-

dy naczelnik powiedział, że się godzi, z ukontentowaniem odarł ich kilka, powtarzając te słowa. *Wyście mnie wyzuli z moich gęsi i kogutów, ja też was za to gołemi złobię.* Rozumiał bowiem ten człowiek szalony, że między drzewami i korą kryli się bogowie, szkodzący jego gospodarstwu. (*Dalszy ciąg nastąpi*).

PRAWO.

RYS HISTORYCZNY DAWNEGO PRAWODAWSTWA ROSSYYSKIEGO. Przekład z pisma peryod. rossyyskiego, *Wiestnik Europy*, r. 1822 N. 7, str. 161 — 175.

Prawodawstwo Rossyyskie bierze początek od *traktatów pokoju*, w r. 912, między Olegiem a Cesarzami greckimi, Lwem i Alexandrem zawartych, a w r. 945, przez Wielkiego Xiążęcia Igora z Cesarzami Romanem, Konstantynem i Stefanem, potwierdzonych. Traktaty owe przekonywają, że Russy i Sławianie, od naydawnieyszych czasów mieli już pewne prawa. Sławianie, mówi znamienity Prokopiusz, zawżdy wspólnie o sprawach powszechnych naradzali się, wszystkie zaś inne *prawami* oddawna znanémi są określone (1). Nestor podobnież twierdzi: że niektóre pokolenia Sławian mają swoje zwyczaje i prawa przodków swoich i podania (2). Tak i nowogrodzianie,

---

(1) Prokop de Bello Gothico, libr. III, cap. IV. Memor. Popul. t. II p. 28.

(2) Nestora Letopiś, według rękopisu królewieckiego str. 11 i 12.

wzywając na tron Ruryka, czyliż mogli, bez przyczyny gruntowney, powiedzieć: „Wyszukamy dla siebie Xiążęcia, ażeby władał nami i rządził podług prawa.“ Lecz rzućmy okiem na kilka artykułów w pomienionych traktatach, a mocniey jeszcze o tey prawdzie przekonamy się: „kto kogo zrani mieczem, albo inszém na„rzędziem, ma zapłacić pięć litr srebra podług „*prawa Ruskiego* (traktat Olega art. IV).“ Je„żeli Ruscy napotkają u brzegu statek grecki, „nie mają go krzywdzić; a ktoby zabrał bądź „cokolwiek ze statku, abo zabił, abo wziął „w niewolę znaydujących się na nim ludzi, „będzie ukaranym według *prawa ruskiego* i „greckiego.“ (Traktat Igora art. VIII).

Włodzimierz Wielki, po przyjęciu wiary chrześcijańskiey, postanowił co następuje: I. *Ustawa o sądach cerkiewnych, o dziesięcinach i o ludziach cerkiewnych*, roku 999 (1) II. Ukaz o zabronieniu kupcom, cudzoziemcóm, prowadzić handel po wsiach i włościach r. 1006 (2), i III, rozkazał przetłumaczyć *xięgę sterową*, *kormazaja kniha* (3), którą wypracował Focyusz, pa-

(1) Maximowicz Ukazatel zakonów, część I, str. 1. Drewnaja Ross. Bibliot. Część VI str. 1, Lepechin, Dniewnyje zapiski. część III, str. 334.

(2) Tatiszczew, Historya ross. Tom II, str. 89. Uśpienski, o drewnostiach ross. Część II, rozdz. 2, str. 455.

(3) Nie można atoli gruntownie powiedzieć, że *xięga sterowa*. za Włodzimierza W. z greckiego przetłumaczoną została: lubo P. Timkowski, niegdys profesor uniwersytetu charkow., i P. Welaminow— Ziernow prawoznawca, tak twierdzą. Niektóre bowiem szczegóły inaczey wierzyć każą: „Prawa greckie, a w ogólno„ści kultura naukowa, mówi pewny znakomity autor, „przechodziły do nas naywięcey przez pośrednictwo „innych pokoleń Sławiańskich, a osobliwie Bulgarów.“

tryarcha konstantynopol., na zastąpienie dawnieyszego Nomokanonu Jana Antyocheyskiego, a pierwszy raz drukowaną była za Cara Alexego Michayłowicza w roku 1652.

Panowanie Jarosława I, odznacza się wydaniem praw pisanych w języku sławiańskim, pod nazwiskiem *Ruskiey Prawdy*, w 1017 roku (1). Prawa te rozciągnął Jarosław na wszystkie podwładne sobie krainy. W *Prawdzie* wszelkie przestępstwo i kara objaśnione są dokładnie, wszelkie zranienie oznaczone z jak największą szczegułowością. „Ten zabytek sta„rożytności, do dwunastu tablic prawa rzym„skiego podobny, jest wiernym obrazem ów„czasowego stanu cywilnego Rossyi.“ *Przywiley* (Gramata) *o podatkach od Nowogrodzianów* 1019 roku *i ustawa o sądach cerkiewnych* i *sprawach Ziemskich* (2), także są nacechowane stęplem mądrości Jarosława.

W drugim tomie *Kormczey* xięgi (rozdział 46) jest wzmianka o *żupanach;* ten zaś wyraz nie jest znany naszym kronikarzom, dla tego, iż żupanów w Rossyi nie było. Gdy przeciwnie u innych pokoleń słowiańskich, nazwisko to i urząd w powszechnym były używaniu. Konstantyn Porfirogenit świadczy, że pokoleniami sławian zarządzali starzy *żupani*. Okrom tego wiadomo jest z historyi, iż same nawet powiaty przez tych urzędników rządzone, zwały się *żupanjami*“ Ob. Wiestnik Europy roku 1815.

(1) Prawda Ruska, wydana w Moskwie 1792 i 1799 r. Maximowicz, ukazatel Rossyj. Zakonow część I, str. 1. Tatiszczewa, Historya ross. Tom II. str. 105. Nowgorod: Lietopisiec w kontynuacyi Drewney Ross. bibliot. str. 335. Prodołżenie Drew. Ross. bibliot. Część I.

(2) Maximowicz, ukazat. zakonów. Część I, str. 4. Histor. opis. rossyysk. zakonów, Berga. Stepennyja knihi Część I, str. 157. Bakmeyster, opyt o bibliot. i kabin. riedkostiey, str. 8.

Wielcy Xiążęta Izasław, Swiatosław, Wsewołod i Swiatopełk, wespół z Bojarami, dopełniali Ruską prawdę od roku 1060 do 1113 (1). Odmienili oni zemstę familiyną za zabóystwo zabóystwem, stanowiąc opłatę *kunami* (2).

Włodzimierz Monomach więcey jeszcze dopełnił Ruską Prawdę, dodaniem w r. 1114 Ustawy, zaymującey w sobie przepisy, o procentach i długach i rozstrzygnieniu spraw, o sukcessyi i rozdziałach, o włościanach i poddanych, i t. d., wydał on także prawo o *wygnaniu żydow z Rossyi*. Gdy Xiążęta zjechali się do Wydobycza na radę, wtedy to po długiey rozwadze nakreślone takie prawo: „Teraz „(w r. 1113) ze wszystkiey ziemi Ruskiey, wszy„stkich żydów wysłać, z całym ich dostatkiem, „i nadal ich nie wpuszczać, a jeżeli weydą ta„jemnie, wolno ich jest grabić i zabijać (3).

W ustawach Jarosława i Włodzimierza, nigdzie nie znaydujemy wzmianki o karze cielesney na ludzi wolnych, lecz za wszelkie przestępstwa naznaczona jest kara pieniężna. Je-

(1) Ruskija dostopamiatnosti, przez towarz. historyi i starożyt. rossyys. wydane Część I, str. 24.
(2) *Kuna* w liczbie pojedyńczey oznacza monetę krążącą, a w mnogiey pieniądze w ogólności. W dawnych czasach w Rossyi skury źwierzęce oznaczały wartość rzeczy: w grzywnie srebra liczono 20 kun, to jest skur kuny, a w kunie 20 wiewiórek. Niedogodność używania skur źwierzęcych zamiast monety, przywiodła do wynalezienia kawałków skury ze stęplem, oznaczającym wartość kun i wiewiórek. Kawałków tych używano przez kilka wieków zamiast monety obiegowey, ob. Ruska Prawda, wydana przez miłośników historyi oyczystey, str. 18 i 38.
(3) Tatiszczew, hist. Ross. xięga II, str. 213.

dni tylko panowie, mogli karać cieleśnie swoich poddanych. Dopiéro po śmierci Włodzimierza Monomacha karano przestępstwa kryminalne, nie sztrafami pieniężnémi (*wira, prodaż*) ale cieleśnie i publicznie. Gdy się mężoboystwa rozmnożyły, mówi Nestor, wtedy pasterze duchowni, nie mogący znieść dziwney i prawidłom chrześcijańskim przeciwney kary za mężobóystwo, w opłacie pieniężney, przekładali Włodzimierzowi o potrzebie zapobieżenia takowym bezprawiom. Monarcha, idąc za ich radą, zniósł pieniężną opłatę, i zaczął już karać zbrodniarzów (1). Do wstąpienia na tron rossyyski Wielkiego Xiążęcia Jana III, okrom kilku *gramot* duchownych, granicznych, traktatow, i przywilejów na dostojeństwa, przez rozmaitych Wielkich Xiążąt wydanych, na szczególnieyszą zasługują uwagę: I. *Ustawa Xiążęcia Swiatosława Olegowicza w r.* 1137, *dana Sofiyskiemu soborowi Nowgorodzkiemu* (2). II. *Gramata umowy Nowogrodzianów* z *Xiążęciem Jarosławem Jarosławiczem* w r. 1263 zawartey (3). III. *Umowa Wielkiego Xiążęcia Symeona dumnego* (hordaho) *z jego braćmi*, w r. 1341 zawarta. Umowa ta jest pierwsza na papierze w Rossyi pisana.

Wielki Xiąże Jan III, w r. 1498 rozkazał Djakowi Włodzimierzowi Husiewu zebrać wszystkie dawne Gramoty sądownicze; potym je

---

(1) Ruskija dostopamiatnosti, część I, str. 22.
(2) Tenże str. 82. Rozhowory o drewnostiach wielikaho Nowgoroda str. 52, 53.
(3) Drewn. Rossyysk. bibliot. T. I, str. 1—4.

przeyrzał, poprawił, i wydał właściwy Kodex, *Ułożenie* (1), które Carowi Janowi groźnemu naygłównieyszą było pomocą w napisaniu Sudiebnika. *Ustawa o sukcessyi tronu rossyyskiego roku* 1491. Ustawa o *nieoddawaniu w ręce obce dóbr dziedzicznych* (o nieotczuždienii w postoronnija ruki otczyn) i Ukaz o *rozdaniu dóbr skarbowych pomiędzy dzieci Bojarskich* 1499 roku (2), przyczyniają chwały panowaniu Jana III. Za jego rządów, dla dostrzegania porządku i policyi, ustanowiono w Moskwie *rozjezdy*, (patrole), w których się znaydowali ludzie naydostoynieysi w urzędzie *objezdnych*.

Syn jego Bazyli IV Iwanowicz odznaczył swoje panowanie wydaniem Ustawy o *majątkach dziedzicznych* (o wotczynach) (3) on pierwszy z Xiążąt Rossyyskich przyjął tytuł *Cara*, i za niego ustanowieni urzędnicy dworu: *Łowczy*, r. 1509, *Krayczy* r. 1514. *Miecznik* r. 1511. *Strapczy*, i *Dworecki* z putem (naywyższy marszałek nadworny) (4).

Car Jan Wasilewicz Groźny, przy uczeŝnictwie Bojarów, po przeyrzeniu, porównaniu z dawnieyszemi ustawami i dopełnieniu kodexu Jana III, wydał w 1550 roku *Sudiebnik* (5), który zaymuje w sobie prawo polityczne, kryminalne, cywilne, i proces sądowy; przepisuje, aby

---

(1) Kukolnik. Ross. Hražd. prawo część I, § 41. str. 44.
(2) Szczerbatow, hist. Ross. T. IV, część II, str. 307.
(3) Sudiebnik Cara Jana Groźnego, wydany przez Tatiszczewa stron. 123, 125, 128. Kukolnik Ross. Hražd. Prawo część I, §. 42, str. 47.
(4) Szczerbatow, Hist. Ross. T. IV, część II, str. 542.
(5) Historya państwa rossyyskiego T, VIII, str. 106.

tortury i kary cielesne z wielką bacznością były używanemi, by za fałszywém doniesieniem niewinny nie był dręczonym. Nadto Car Jan Wasilewicz, naznaczywszy w miastach i włościach starostów, przysięgłych przedawców trunków i soli (ciełowalników), setników i pięćdziesiętników, wydał dla nich *ustawy* (ustawnyja gramaty), prawa ich i obowiązki opisujące. Przez niego też wydane: Stohławnik 1551 r. maja 11 (1); II. Gramota o dochodach archijereyskich 1555 lipca 27; III. Piscowyj nakaz 1556. IV. Ukaz o zniesieniu bojów polowych, (Ukaz ob unicztożenii polewych bojew) 1556 sierpnia 21. V. Ustawy soborne 1557 maja 1. VI. Gramata o urzędzie namiestników i o ich dochodach 1557. VII. Ukaz o braniu z dóbr dziedzicznych i majątków, do woyska ze stu czetwierti użyteczney ziemi jednego człowieka, w zupełnym ubiorze i jednego konia, 1566 września 20; VIII Ustawa kryminalna; (hubnaja gramata) Biełoziercom 1571 marca 12. IX. Gramata o nadaniu bojarom okolniczym i dzieciom bojarskim dóbr dziedzicznych i majątków 1550 października 2. X. Gramata tiwunom dzwińskim i ich namiestnikom o ich dochodach. XI. Ustawa celna (tamożennyj ustaw) 1571 marca 17 (2).

Car Teodor Janowicz zaszczycił swoje pa-

(1) Zowie się Stohławnikiem dla tego, iż się dzieli na sto *hław*, rozdziałów, sobor r. 1567 rozpatrywał go i uznał za cale niepożyteczny. Ob. Dopoln. Diejanii Pietra W. Część III, str. 120.

(2) Maximowicz, Ukazat. zakonow, część I. str. 118.

nowanie wielu mądremi ustawami, z których na szczególną zasługują uwagę: I. Gramota o ustanowieniu Patryarchatu Wszech Rossyj w Moskwie 1589 maja 2. II. Postanowienie o zabronieniu wolnego przechodu poddanym i o zaprowadzeniu dla nich xiąg zapisowych 1593. III. Ukaz o zapisywaniu chłopów 1597 lutego 5. IV. Ukaz o zbiegłych poddanych 1597 listopada 21.

Car Borys Fiedorowicz Hodunow, mądrze rządząc państwem rossyyskiem i gorliwie starając się o dobro narodu, wydał ukazy: I. O wolnym przechodzie poddanych 1601 r. listop. 21. II. O zbieraniu ludzi na woynę przeciw samozwańcowi Hryszce Otrepjewu 1604 czerw. 12. III. O poszukiwaniu zbiegłych poddanych 1606 lut. 1. IV. O wolnym handlu cudzoziemcom przez miasto Archangelsk z Moskwą 1606 roku. Car Wielki Xiążę Bazyli Iwanowicz Szuyski, przy pomocy patryarchy Hermogena i bojarów znakomitych, wydał w r. 1607 marca 9 postanowienie, *aby każdy z poddanych wrócił pod władzę panów, pod któremi zapisani byli w xięguch* r. 1593 (1).

W czasie nieszczęśliwego bezkrólewia, obywatele napisali w r. 1613: *gramotę* w imieniu całego narodu rossyyskiego o *wybraniu na tron Rossyyski Cara Michała* Fiedorowicza (2). Ten Monarcha ogłosił następne ustawy: Ukaz o nieutrzymywaniu chłopów bez prawa (bez krepostiey) 1613 roku. II. Gramota o dochodach

---

(1) Sudiebnik, wydany przez Tatiszczewa, str. 240.
(2) Drewn. Ross. bibliot. Część VI.

archijereyskich 1616 lipca 6. III. Ukaz zabraniający kupować towarów w Syberyi i Astrachaniu, 1624 czerwca 21: IV. O obrzędach cerkiewnych i processyach 1627 roku. V. O dawaniu podwod władzom duchownych, bojarom, okolniczym i t. d. 1627 marca 8. VI, O dziedzicznych i zasłużonych dobrach ziemskich 1628 sierpnia 8. VII. Ukaz o naborze dawanych ludzi z dóbr i majątków, 1633 listop. 11. VIII. O niechowaniu w domach i kramach tytiuniu 1634 listop. 29. IX. O zakazaniu karania śmiercią niewiast ciężarnych 1637 maja 19: X. O nieutrzymywaniu za chłopów dzieci bojarskich 1639 lutego 28, i 1641 lipca 23 (1).

Nayświetnieysza epoka dawnego prawodawstwa rossyyskiego ukazuje się za panowania mądrego Cara Alexego Michayłowicza. Ten Wielki Monarcha, wybrawszy dostoynych mężów, bojarów N. J. Xiążęcia Odojewskiego, S. W. Xcia Prozorowskiego okolniczego, Xięcia Wołkońskiego i Djakow Leontjewa i Grybojedowa, rozkazał im zebrać nowy kodex. Rozkaz panującego został dopełniony, i wydano *ułożenie* (Statut, Kodex) w r. 1649 stycznia 29. Jest ono owocem rozwagi głębokiey, wielkich trudów, i po dziś dzień uważa się za główne źródło prawodawstwa krajowego (2); wysłowienie w nim proste, jasne, łatwe. „Z zado-

---

(1) Maximowicz, Ukazat. zakon. T. I, str. 132—133. Histor. opis. Ross. Hraż., zakonod. Część I.
(2) Osnowanija Rossyysk. Prawa, wydane przez kommissyą ułożenia praw T. I, str. 2.

„woleniem natrafiamy, mówi Katarzyna II, na „wyjątki z niego gdziekolwiek umieszczone; „nikt się nie myli w pojęciu tego, co słyszy; „wyrazy w nim są łatwe do pojęcia dla miał„kiego nawet rozumu (1).“ Czyliż nie na tém zależy główna zaleta praw wydawanych dla całego państwa, złożonego z poddanych różney wiary, różnych zwyczajów i obyczajów; poddanych rozmaicie oświeconych i ucywilizowanych? Ach! o ileżby nieszczęść sprawiło dla ludzi, dla wszystkich członków społeczności polityczney, niepoymowanie tego, od czego zawisło życie, wolność, i własność. *Ułożenije* zaymuje w sobie ustawy o bluźniercach i kacerzach; o fałszerzach podpisów i monet; o jeńcach i służbie woyskowey; o mytach, przewozach, i mostach; o sądzie i rozstrzygnieniu spraw; o poddanych i ludziach skarbowych Patryarchy; o dobrach dziedzicznych i majątkach (o pomiestiach i wotczynach); o złodziejach i zbóycach, o strzelcach i kozakach.

Nadto Car, Alexy Michayłowicz, stosując się do ducha czasu, przymiotów i potrzeb narodu, wydał: I. *Nowo ukaznyja statji* (dodatki do ułożenia): II. Nakaz cywilney policyi 1649 r. III. Ustawa o mytach i przewozach 1654, kwietnia 30. IV. *Ustaw ratnyi* czyli prawo wojenne. V. Celna ustawa o poborze poszlin w miastach Ost-Zeyskich 1662 listop. 21: VI. *Uriadnik* czyli urządzenie kopalni solnych 1667

(1) Nakaz kommissyi o soczynienii projekta nowaho ułoženija 1767 lipca 30, rozdział XIX, punkt 457.

VII. Prawidła soboru 1667; VIII. Ustawa targowa 1667 czerwca 12. IX. Ustawa okrętowa 1673: X. Nowy piscowyj nakaz 1674 roku.

Za panowania Fiedora Alexiejewicza zniszczono xięgi *razriadne* (1), a za ich zniesieniem ustało także zgubne *miestniczestwo* (2). Wydał także Car Fiedor Alexiejewicz postanowienie o nabożeństwie w niedzielę wierzbną 1678 r. i *nowoukaznyja statji* 1676 i 1677 r.

Carówna Zofia Alexiejewna, obdarzona rozumem, lecz częstokroć miłością własną kierowana, nakreśliła podczas swoich rządów wyborny *piscowyj nakaz* 1684 roku w kwietniu, i dopełniła ułożenie nowemi ustawami pod nazwiskiem *nowoukaznych statiey*. Odtąd według tak dopełnionego ułożenia dawano wyroki i sądy we wszystkich gubernijach wielko-rossyyskich.

Owoż ustawy, przez wielkich Xiążąt i Carów rossyyskich nakreślone; ustawy, pod których opieką cieszyli się Rossyanie pokojem i błogim bytem przez kilka wieków.

---

(1) Natomiast ustanowiono xięgi genealogiczne.
(2) Soborn. diejanija ob ostaw. Otiecz. słucz. i miestniczestw. 1681, listop. 24.

STAROŻYTNOŚĆ:

Opisanie dzieł sztuki i rzeczy drogich, do zbioru niegdyś Kaja Werresa, rzymianina, należących. *Tłumaczenie z dzieła:* Collectaneen zur Griechischen und Römischen Alterthumskunde, von J. F. Facius. Coburg 1811, 8.

Dzieła sztuki u greków, w świątyniach, gmachach narodowych, i na publicznych placach mieszczone były; których wiele potem rzymianie w ciągu rabunku i zdobywania Grecyi do Rzymu sprowadzili. Tym sposobem Marcellus, Paulus, Emilius, Mumius, sztukami szacownemi, z Azyi, Macedonii, Koryntu, Achai, Beocyi i Sycylii zabranemi, Rzym napełnili: i odtąd dopiero prywatne sztuk zbiory w Rzymie powstawać zaczęły.

Między takiemi zbiorami, za godny uwagi z rozmaitych względow liczy się, zbiór sztuk Kaja Werresa, o którym, z mów Cycerona, oskarżających jego (Ciceronis orationes verrinae) zupełną osiągnęliśmy wiadomość.

Werres był rządcą w Achai, Azyi mnieyszey i na wyspach greckich, nim został w Sycylii, gdzie zwyczaynym wówczas prokonsulom rządził sposobem. Nie tylko on się tam wzbogacał, ale naybardziey pomnażał liczbę sztuk pięknych, w których upodobanie aż do szaleństwa posuwał. Wszystkie dzieła sztuki i osobliwości tego rodzaju gwałtem zabierał i zgromadzał,

i żadney w tym względzie nie szanował świętości (a). Miał przy sobie dwóch artystów, braci Tlepolema i Hierona, z których pierwszy autorem sztuk woskowych, drugi malarzem był. Tych on używał nakształt psów myśliwych, do tropienia osobliwości sztuk i kosztownych rzeczy (b).

Takim sposobem przyszedł Werres do posiadania ogromnego zbioru sztuk i szacownych robót; tak, że nie tylko niemi dóm będący w mieście napełnił, ale i dziedziczne majętności: mnóstwo ich nawet przyjaciołom dla przechowania dawał (c).

O takowe okrucieństwa oskarżyli sycylianie Werresa do Rzymu, i Cycero, który ich był patronem, we wspomnionych oskarżeniach, osobliwie w *akcyi* drugiey, która dla tego tytuł ma *de signis*, opis, tu i ówdzie rozsiany sztuk i kosztownych rzeczy, czyli części zbioru Werresa, zostawił; który w porządek ułożony i z objaśnieniem przedstawić czytelnikom chcemy. A lubo Cycero o wielu posągach nie mówi, czyli te

(a) Sycylianie, chociaż tyle ich krzywdzono, dowcipne stroić żarty nie przestali, powiadając o takowych łupieztwach: „potrzeba tego okrutnego wieprza, tak w rzędzie dzieł Herkulesa policzyć, jak wieprza erymantskiego" i Cycero w podobnych okolicznościach dowcipnie żartuje „Sędziowie! powiada, już owi, którzy przybywających gości oprowadzali wszędzie, i godne widzenia okazywali rzeczy, a którzy się *mystagogami* zwali, już mają obowiązek wcale pierwszemu przeciwny. Jako albowiem pierwiey pokazywali gdzie, jakie osobliwości były, tak teraz, że nigdzie nie ma, pokazują."

(b) Cicero in Verr. Act. II. L. IV. C. 13 i 21.

(c) Act. II. L. IV. C. 16 *porównay* z Act. II. L. I. C. 19.

z miedzi, czy z marmuru były, z dodanych jednak nazwisk artystów, często je oznaczać możemy.

I.

Posągi i półposąża z bronzu i marmuru.

Apollo, na którego udzie imie artysty Myrona, małemi srébrnemi literami, wybite było (d). Zabrał go Werres ze świątyni Eskulapiusza w Agrygencie: dawniey wprawdzie jeszcze kartagińczycy uwiezli byli, ale Scypio po zburzeniu Kartaginy, znowu go powrócił. Był ten posąg pewnie bronzowy, ponieważ Myron jego autor w tym szczególnie metallu pracował (e). *Apollo* roboty Myrona był także w Efezie. (*)

Apollo, od Lisona znakomitego Lilibei obywatela zabrany (f).

(d) Act II. L. IV, C. 43. O zwyczaju kładzenia liter i pisma na posągach, przykład znaleźć można w Swetoniuszu Aug. C. VII.

(e) Plin. hist. nat. L. XXXIV. C. III. i L. XXXIV. C. V. V. 10.

(*) *Myron*, snycerz, rodem z Eleuktry, miasteczka Beocyi, około r. 428 przed erą Chr. słynący, naywięcey używał bronzu na dzieła swoje, między któremi krowa, Herkules i Diekobolon (*grający w dyskę*, *to jest*, *ciskający kulę*) są naysławnieysze. Ale *krowa* nad wszystkiemi pierwszeństwo trzyma: która miała tyle prawdziwego wyrażenia, iż nie tylko bydło jey podobieństwem mamione bywało, ale też pasterze, jako oddzieloną od trzody, pędzić ją chcieli. W Antologii greckiey znayduje się o tey krowie czterdzieści epigramatów, prócz tego Auzoniusz jedynaście łacińskich napisał. Inne dzieła Myrona podług Pliniusza są: Perseusz, Satyr, Szermierze, Apollo, i t. d. (T).

(f) Act. II. L. IV. C. 17.

Aristeus wzięty w Syrakuzach ze świątyni Bachusa, z którym mu tam razem cześć oddawano (g).

Aristeus, powszechnie za syna Apollina i Cyreny uważany, podług innych podania, jak i tu w Cyceronie widzimy, miał bydź synem Bachusa. On był wynalazcą sposobu chodzenia około pszczół i oleju (h).

Dwie Kanefory z bronzu, *Polykteta* (*) roboty, nie zbyt wielkie, ale szczególney piękności: obie jednakowey postawy, w ubiorze dziewiczym z podniesionemi rękoma, zwyczajem panien atheńskich niosły na głowach pewne świętości. Zabrane były w Messanie, z kaplicy domowey jakiegoś Hejusa (i).

Canephorae Κανηφόροι, nazywały się u ateńczyków znakomitey familii dziewice, które w czasie uroczystego obchodu święta Minerwy, Cyreny, i t. p. kosze z poświęconemi sprzętami albo owocami na głowach niosły (k).

Ceres z pochodniami, bronzowa, mierney

(g) Act. II. L. IV. C. 57. (h) Cicero de nat. Deor. III. 18. Schol. ad Apollon. Rhod. II. v. 500. Serv. ad Virg. Georg. I. v. 14. Justin. hist. XIII. 7.

(*) *Polyktet* z Sycyonu był uczniem Ageladesa, a współuczniem Myrona. Pliniusz mówi, że zdaniem powszechnem sztukę swoję do bardzo wysokiego stopnia doskonałości doprowadził. Zrobił on posąg, w którym umiar członków i wszystkie reguły skulptury tak zachowane były, że go poznieysi prawidłem, *canon*, nazywali. Posągi jego sławnieysze są: Diadumenos (*młodzieniec wkładający koronę na głowę*), sto talentow (około 325,777 zł. pol.) szacowany, Dorytor (*żołnierz od straży Królewskiey*) chłopięta nagie igrające z sobą, *astragalizontes* zwane, Merkuryusz, i t. d. (F).

(i) Act. II. L. IV. C. 3. (k) Sphanbem ad Calimach. in Cerer. v. 127. Pausan. L. I. C. 27.

wielkości, osobliwszey roboty i starożytności bardzo odległey. Wzięta była ze świątyni Cerery w *Ennie*, gdzie ją naybardziey czczono (ł).

Ceres posąg odległey starożytności, ze swojey świątyni w Katynie wzięty: był on jednym z owych posągów, do których świątyni mężczyznom wchodzić nie wolno było (ł).

Podobnych obrazów bogiń, i więcey starożytni liczyli. Tak żaden mężczyzna wchodzić nie mógł do świątyni *Wenery Uranii* w Egirze, mieście Achai; a do świątyni *Proserpiny* w Aegalopolis arkadyyskiem, raz tylko w roku mężczyznom wchodzić pozwolono (m).

Lutnista z *Aspendum*, o którym grecy mówili, że zwykł: *omnia intus canere*, co i w przysłowie weszło, wzięty był przez Werresa z Aspendum, miasta *Pamfilei*, pełnego naydoskonalszych dzieł sztuki (n).

Ten *Lutnista* był, zapewne, tak doskonale wydany, że patrzącym na niego zdawało się, iżby granie koniecznie słyszeć powinni: i dla tego mówiono: *on gra i śpiewa, ale zawsze wewnątrz*, omnia intus canere. Wreszcie zdaje się, że *Lutniści* u greków, do wydania obrazowey sztuki, za przedmiot bardzo stosowny uważani byli; ponieważ znaydujemy i więcey wspominanych ich obrazów; jak naprzykład w historyi naturalney Pliniusza (o).

(ł) Act. II. L. IV. C. 49. (ł) Act. II. L. IV. C. 45. (m) Paus. L. VIII C. 26. 3. i L. VIII C. 31. 5. (n) Act. II. L. I. C. 20.
(o) L. 34. C. VIII. 4. i L. 35. C. XI. 40.

Kupido marmurowy, Praxitelesa (*) roboty, podobny do Kupidyna tegoż artysty w Tespii, mieście Beocyi będącego, z kaplicy domowey Hejusa w Messanie zabrany (p).

Werres głosił, że tego Amora za 1,600 sester. (około 213 zł. pol.) kupił, którą cenę wyszydza Cycero, powiadając, że sam widział, jak za mierny bronzowy posąg, na przedaży publiczney, 120,000 sester. (około 16,000 zł. pol.) zapłacono (r). O sławnym Kupidynie Praxitelesa, który Fryne, miłośnica jego, dostawszy, Tespii miastu rodzinnemu darowała, wiadomość w Pauzaniaszu znaleźć można(**). Błądzi podobno Pliniusz, gdy mówi, że Kupido Werresa był ten sam, co Teyspiyski, który potem do Rzymu sprowadzony, w pałacu Oktawii umieszczony został (s).

(*) *Praxyteles* na lat 360 przed Chr. żyjący, którego dzieła były przedmiotem wielkiego podziwienia i pochwał całey starożytności, robił równie z bronzu, jak i marmuru posągi, lubo w ostatnich podług Pliniusza był szczęśliwszy i więcey z nich chwały pozyskał. Między dziełami jego z bronzu, przywodzą sławnego satyra *Ponboetos*, Apollina, młodzieńca mierzącego zbliska strzałą w jaszczurkę, *saurostonos* zwanego, tudzież Wenerę, nieustępującą w niczem owey przesławney jego marmurowey Wenerze. Inne dzieła Praxitelesa są: posąg Bachusa, porwanie Proserpiny, posągi Hermadiona i Aristogitana, tyranoboyców, których tak wdzięcznie Kalistrat w Skolionie swoim wspomina (T),

(p) Act. II. L. IV. C. 2. i 3. (r) Act. II. L. IV. C. 6, 7.

(**) Gdy *Fryne* otrzymała u Praxitelesa wolność wyboru jednego z naylepszych jego posągów, tak w tym celu postąpiła: kazała donieść Praxitelesowi, że warstat jego, płomień ogarnął, że dzieła jego częścią są strawione, częścią jednak ocalały. Naówczas przerażony Praxiteles, *zginąłem!* zawołał, jeśli mego *Satyra* i *Kupidyna* ogień pochłonął. *Fryne* tym postępem zrozumiawszy, co naylepiey artysta cenił, wybrała sobie *Kupidyna*.

(s) Plin. L. 36. C. V. 4.

Diana z bronzu *stolą* (*) odziana, z kołczanem na ramionach, w lewey ręce łuk trzymająca, a w prawey gorejącą pochodnię. Była ona osobliwszey roboty, i mimo znaczney wielkości, wiek i postawę młodey dziewicy okazywała. Werres zabrał ją z miasta *Segesty*, skąd raz kartagińczycy uwieźli byli, ale Scypio napowrót sprowadził (t).

Diana była z jedną lub dwoma wyobrażana pochodniami, jak φωσφόρος, σελασφόρος albo *Lucifera* (u).

Herkules z bronzu, wytwornie przez Myrona, jak powiadają, zrobiony, był wzięty z kaplicy Hejusa w Messanie (w).

Pliniusz między dziełami Myrona namienia o Herkulesie, który w Rzymie na placu, *circus maximus* zwanym, był umieszczony (x).

Jowisz (Jupiter) *Imperator* albo Οὔριος, bardzo pięknie wypracowany, ze świątyni Jowisza w Syrakuzach był wzięty (y).

Jowisz nazywał się Οὔριος, kiedy żeglującym pomagał pomyślnym wiatrem, i był ten sam podobno, którego Pauzaniasz εὐάνεμος nazywa (z). Dla czego zaś rzymianie *Imperatorem* go nazywali, nie jest dokładnie wyjaśniono. Niektórzy się uczeni domyślają, że on się *Temperator* nazywać musiał, które na-

---

(*) *Stola* nazywała się znakomitszych dam rzymskich szata długa, którey rękawy ziemi sięgały i którey część wlokąca się (jaką u nas ogonem sukni nazywano), złotem i purpurą bramowana była. Na *stolę* wdziewano inną szatę *Palla*, także samym niewiastom właściwą (Γ).

(t) Act. II. L. IV. C. 33. 34.

(u) Sphanhem. ad Callimach in Dian. v. II. *Mayer* de Diis et Deabus Δαδούχοις p. II. i dalsze. (w) Act. II. L. IV. 3. init. (x) Plin. hist. nat. L. 34. C. VIII. 3. (y) Act. II. L. IV. C. 57. (z) L. III. C. 15. 5.

zwisko przepisywacze na Imperator odmienili (1). Cycero mówiąc o Jowiszu, oprócz wspomnionego, dwa jeszcze posągi Jowisza Imperatora w tamecznym świecie przywodzi; z których jeden przez Flaminiusza do Kapitolium był sprowadzony, drugi w swojey świątyni, przy ciaśninie morza czarnego umieszczony (2).

Merkuryusz bardzo piękney roboty. Był on w mieście *Tyndaris* postawiony; skąd go kartagińczycy uwieźli byli, ale Scypio znowu tam go sprowadził (3).

Pean doskonałey roboty i wielkiey piękności. Werres go zabrał ze świątyni Eskulapiusza w Syrakuzach (4).

Pean było imie Apollina, jako ozdrawiającego bóstwa (5).

Safo piękne, wypracowane, i zupełnie dokończone *Silaniona* (*) dzieło. Na podstawie sławny grecki był napis: Werres zabrał ją z *Prytaneum* (**) w Syrakuzach (6).

---

(1) Drakenb. ad Liv. L. VI. C. 29. 8. (2) Arian. poripl. p. 124. ed. Blancard. Amsterd. 1683. (3) Act II. L. IV. C. 39. (4) Act. II. L. IV. C. 57.

(5) Macrob. saturnal. L. I. C. 17.

(*) *Silanion* słynął około 320 r. przed erą Chr. posągi jego znakomitsze są: Achilles, przełożony (*epistates*) cwiczący szermierzów, Strangiliona, Amazonka, chłopię, w którym wielkie M. Brutus miał upodobanie (T).

(**) *Prytaneum* było mieysce obszerne, otoczone gmachami publicznemi, do których się rząd naywyższy zgromadzał, w których chowano prawa, tudzież posągi, jak naprzykład w Atenach posąg Treny (pokoju) Westy, Pankracyasta, Autolika, Milcyadesa, Themistoklesa. Tamże były składy i spichlerze, z których udzielano żywności obywatelom, w ubóstwo bez winy wpadłym, albo znakomite w rzeczypospolitey zasługi mającym (T).

(6) Act. II. L. IV. C. 57.

Ta Safo zdaje się, że brouzowa była; przynaymniey Tacyanus wspomina o Safie Silaniana miedzianey (ἐχαλκουργησεν) (7).

Sfinx mały z koryntskiey miedzi (8).

Werres naypierwiey *Sfinxa* tego umieścił w zbiorze własnym, ale potem swojemu adwokatowi *Hortensiuszowi* oddał za obronę, który go, jak za całkowity gabinet sztuk miał u siebie. Cycero z tey okoliczności dowcipną mu uczynił wymówkę. Gdy albowiem przed sądem rzecz pewną mówił ozdobnie, a Hortensiusz odpowiedział, że zagadek rozwiązywać nie umie; musi ob to, rzekł Cycero, rozumieć, bo ma sfinxa w domu swoim (9).

Tenes albo *Tennes* bardzo pięknie wypracowany, z wyspy *Tenedos* przez Werresa był wzięty (10).

Tenes, syn Cykna i Proklei, był założycielem miasta *Tenedos*, które razem z wyspą od jego imienia nazwanem było, dla czego mu też cześć boską tam oddawano (11).

Zwycięstwo bardzo piękney roboty. Ten posąg musiał bydź mierney wielkości: gdyż na ręce większego Cerery posągu w *Ennie* był postawiony, skąd go Werres oddzielić kazał (12).

Wielkie i kolosalne bóstw obrazy miewały często mnieysze, osobliwie *Zwycięstwa* na

---

(7) Orat. contra Graec. p. 182. (8) Plin. hist. nat. L. 34. C. VIII. Quint. In. stit. orat. L. VI. C. 3. Plutarch, vit. Cicer. C. 7. (9) Plutarch i plin. cit. (10) Act. II. *L.* IV. C. 19. (11) Pausan. L. X. C. XIV. 1.

(12) Act. II. L. IV. C. 49.

ręku umieszczone: jakim był posąg *Jowisza* w Olimpii (13) i *Minerwy partenońskiey* (*) w Atenach (14).

Następuje teraz zbiór monet i rźniętych kamieni.

Głowa mała, ale bardzo piękna, ze świątyni *Bachantki* w Syrakuzach wzięta (15).

Grevius chce tu w objaśnieniu rękopismów, zamiast *parvum* czytać *parium*, ponieważ ta głowa z marmuru na wyśpie *Paros* znaydującego się, zrobiona była. Że w Sycylii *Proserpina* nazwisko *Bachantki* miała, sam Cycero mówi (16). Oprócz tego pod imieniem bachantki *Aryadna* jako żona Bachusa znajoma była (17) także.

Posągi małe bronzowe ze świątyni Herkulesa w Agrygencie, tudzież ze świątyni rzeki *Chrysas* w Assorinum, całkiem Werres zabrał (18). Nadto:

Małe srebrne konie, od żołnierza jazdy rzymskiey, Kneja Kalidyusza, Werres odebrał (19).

Cycero tu powiada *equulos argenteos nobiles*; lecz nie należałożby raczey czytać, *mobiles*?

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

---

(13) Pausan. L. V. C. XI. 1.

(*) *Parthenon* nazywano świątynię Minerwy, która pod imieniem παρθένος to jest *panny* z wielką okazałością czczona była (T)

(14) Epictet. apud ectrian. L. II. C. VIII. porów. z Paus. L. I. C. 24. 7.

(15) Act. II. L. IV. C. 57. (16) Act. II. L. IV. C. 48. (17) Ovid. Fast. L. III. v. 510—512. (18) Act. II. L. IV. C. 43 i 44. (19) Act. II. L. IV. C. 20 init.

LITERATURA.

Jaki wpływ mają umiejętności na Poezyą, wyciąg z rozprawy P. Mariamne przez Xdza Jana Łaszkiewicza, pijara (*Ciąg 3ci ob. str. 137*).

Epoka Poezyi łacińskiey pod panowaniem Nerona.

Widzieliśmy Poezyą łacińską, stojącą na szczycie naywyższey świetności; uważać teraz mamy okres jey poniżenia; nakoniec zupełnego upadku: co, równie naszą uwagę zająć powinno, jak dni pomyślne jey chwały i tryumfu. W ciągu dwóch epok, blizkich panowania Augusta, nie utraci zupełnie cechy swey godności i mocy. Potém w długiey kolei czasów, ieszcze dawnego blasku słabe światełka ukazywać będzie. Naostatek ponurzy się w cieniach nocy grubego barbarzyństwa, jako powszechnym grobie, który pochłonął nauki, i wszelkie sztuk pięknych twory.

Pierwsza epoka, o którey mam mówić, jest panowanie Nerona: która, świetnąby postać miała, gdyby wzrost sztuk pięknych zgadzał się z gustem monarchy, albo gdyby ten gust nie był skażony przesądem, i miłością własną, kiedy się skądinąd ukazał fałszywy, a nawet nierozumny.

Neron kochał zapamiętale poezyą i muzykę, i chciał w nich uchodzić za pierwszy geniusz. Miał zwyczay swoje roboty liryczne deklamować, i śpiewać przy lutni, już w gmachach swojego pałacu, już na obszerném polu,

do tego poświęconém, na górze Janikulum. Lecz wkrótce ta przestrzeń miesca zdała się bydź bardzo ograniczona dla wysokich talentów, jakie Monarcha w sobie uważał: chciał, aby całe państwo słyszało o nich; zaraz więc dały się widzieć dzieła jego geniuszu na teatrach, rzymskim i neapolitańskim, a nawet i na igrzyskach olimpiyskich. Ten zapał wybujałey imaginacyi, równie jak insze namiętności, wyrodziły się w istne szaleństwo, które, towarzysząc przez całe życie, nie odstąpiło go nawet w chwili zgonu (1).

Widział lud władcę świata, w stroju kuglarskim, udającego Oresta szalonego, Menady, i bole rodzącey Kanace (2). Lecz takie głupstwa nie długo były przedmiotem śmiechu i zabawy rzymian: stały się wkrótce, ogólną klęską, i publiczném nieszczęściem. Na wszystko się odważył tyran nierozumny, byle zadość uczynić fantazyi panującey i, jeśli prawda, że w czasie pożaru Rzymu, śpiewał poema o zbu-

(1) Gdy spisek na jego życie do zupełney przyszedł doyrzałości, pisał epigramata przeciw sprzysiężonym. Między wszystkiemi zbrodniami, o które go obwinial Windex, naczelnik rokoszu, nic Nerona tak boleśnie nie dotknęło, jak że ten buntownik odważył się posądzać go o nikczemne klecenie rymow, i złe granie na lutni. A gdy rozhukane żołnierstwo wpadło do schronienia Imperatora, dla zadania mu śmierci, chciał ten motłoch uśmierzyć mocą swych wierszy. *Svet. in Nerone cap.* 41.

(2) *Canacen parturientem* Suet. Ἐκύει, ἔτικτεν. c. W czasie reprezentacyi, czyli powtarzania tey sztuki, jeden żołnierz z gwardyi, którego się pytano, co robi Imperator? odpowiedział: *połog leży*; ὅτι τίκτει, Dic. Caius Lib. LXIII cap. 9, 10.

rzeniu Ilionu, wielkie jest podeyrzenie, czy nie umyślnie ten pożar wybuchnął, dla nadania większey okazałości scenie. Nowa Troia w płomieniach ukazywała widok wspaniały, i bardzo stosowny do sztuki, którą mu grać wypadało. Poglądał więc bez zgryzoty, jak pyszne gmachy miasta, świątynie, i jego własny pałac, płomienie pożerając, w gruzy zamieniały, ponieważ ten widok odpowiadał jego roli, nadawał akcyi więcey życia, tkliwości, i malował zmysłowie nieszczęścia, jakiém uległo miasto, i zamek Pryama.

Całe panowanie Nerona jest pełne tak nieszczęsnych przykładów, które przekonywają o jego dzikim zapale do muzyki i wierszowania: kiedykolwiek ten śpiewak, wielki poeta, miał się ukazać na widok publiczny, zamykano bramy miasta, aby się nikt nie ważył unikać pieniów połączonych z rymy. I kiedy część mieszkańców przez wierzch murow uchodziła, aby się uchronić muzy cesarskiey, inni gromadnie nachodząc przepełniali amfiteatr, aby swego pana nie obrazić; tłumy pospólstwa w nacisku dusić się niekiedy musiały: na jedney reprezentacyi wielu nawet z dostoynych rycerzów postradało życie. Gdy się scena rozpoczynała, nikt z niey w ciągu dnia całego, nawet dla gwałtowney potrzeby, ustąpić nie mógł. Wespazian zaledwo uszedł mąk śmiertelnych, że się tam odważył zadrzémać.

Nic nie było dzikszego, jak pewne chwile peryodyczne okrzyków i klaskania, które się hucznie rozpoczynać musiały, jak tylko Seneka i Burrhus, z powołania suflerowie monarchy,

hasło wydali. Pięć tysięcy ludzi (1), składało chór dla zgodnych oklasków, insi z widzów, jeśli ustawali podobnie czynić, nielitościwie byli smagani: a przeto jedni, aby się uchronić takiego czestowania, inni odbierając razy bolesne, wykrzykiwali pełnym głosem. *Prześliczny Cezar! Nasz August! Drugi Appollo!* (2).

Jakież można wyobrażenie powziąć o takiey poezyi, która podobnych używa śrzodków, dla zjednania sobie wielbicielów? kiedy pochlebcy otaczający, monarchę wyżey kładli nad Apollina i Muzy (3)? ten zaś zupełnie im wierząc ukrywał w sobie zawiść gwałtowną i w swych skutkach straszną przeciw wszystkim, na których miał podeyrzenie, że chcą go wyścigać, albo przynaymniey dzielić z nim wawrzyny.

Trzeba było wielkiey śmiałości, puszczać się w zawód z poetą, który rozkazywał trzydziestu legionom: Lukan na to się odważył, lecz na swoje nieszczęście odniósł palmę zwycięztwa, która mu drogo kosztowała (*).

Ten gust dziki Nerona do poezyi, nie przyczyniał się do jey świetności, i bytu pomyślnego: owszem przytłumiał emulacyą, tamował, nie tylko zapał do sławy, lecz nawet wszystkie szlachetne pobudki, za pomocą których geniusz mo-

---

(1) Zwano ich *Milites Augustani*

(2) Ὁ καλὸς Καῖσαρ, ὁ Αὔγουστος, εἷς ὡς Πύθιος . . . *Dio C. Lib. LXI*, 20.

(3) Seneka kładzie w usta Apollinowi te wyrazy.

Ille mihi similis cultu, similisque decore.
Nec cantu, nec voce minor

(*) Ingratus Nero dulcibus teatris,
Et noster tibi praefertur Orpheus. *Stat. in Genethl. Luc.*

że rozwinąć swe talenta przyrodzone. Ten tylko jął się pisania wierszy, kto miał odwagę i zuchwalstwo nadzwyczayne, pogardzać niebezpieczeństwy zawodu tak ślizkiego, albo zręczność niepospolitą ich uniknienia.

Mimo to jednak, panowanie Nerona, jakeśmy wspomnieli, stanowi epokę w dziejach poezyi rzymskiey, nad którą się zastanowim nieco obszerniey, ponieważ naywidoczniey nas przekona, iak szkodliwy wpływ mają umiejętności i filozofija, na poezyą. Nie mówimy, aby ten wpływ przypisać można małym zdolnościom Imperatora: nie był on przyjacielem filozofii, nie miał talentu i usposobienia do niey, wszelako klecił rymy. Matka jego Agrypina, sądząc, że ta umiejętność nie jest zgodna ze sztuką panowania, wszelkiemi usilnościami odstręczała od niey syna (*a*): nauczyciel filozof, którego mu przeznaczyła, wypełniał wolę tey niewiasty, i musiał trzymać się w edukacyi planu takiego, jaki sama przepisała: chociaż czytamy w Tacycie, że Neron zgromadzał filozofów do swojego pałacu, nie wnośmy ztąd, że im sprzyjał: czynił to tylko dla swojey zabawy, i patrzał na ich sprzeczki równie, iak na passowanie się szermierzów. Mówią niektórzy, że ich prześladował, lecz to mniemanie jest bez zasady: wspiera się bowiem na świadectwie błahem bajarza Filostrata, jak to widzim w jego historyi życia Apolloniusa (*b*), żaden pisarz, godny wia-

(*a*) A philosophia mater avertit, monens imperaturo contrariam. *Suet. cap.* 25.
(*b*) Libr. IV, cap. 35—47.

ry nie wspomina o tém zdarzeniu: wiemy tylko z pewnością, że prawa surowie ścigały magów, wieszczów, astrologów, którzy się ukrywali pod imieniem filozofów (1), albo przylgnęli do sekt nowojawiących się pitagoreyskiey i platońskiey. Nie będąc przeto filozofija uroczyście wywołaną, nie wiele też miała wiary, i źle była uważana na dworze: widzimy ją rozlaną w poezyi ówczesney dla tego, że poeci wyczerpnęli ze źrzódła pierwiastkowego wychowania. Obaczym wkrótce: jaką z niey korzyść odnieśli Lukan i Perseusz: ostatni ćwicząc się przez lat szesnaście, nabył takiey ciemności stylu, że zasłużył na imie Likofrona łacińskiego. Lecz, chociaż filozofija wpływała na odmianę poezyi rzymskiey, wpływ jednak ten, nie jest pierwiastkową przyczyną; odmiana ta wyższey epoki sięga: dokonywała się stopniami od czasów Augusta: pod Neronem ukazuje się bardzo widoczna: ponieważ ciąg pośrzedni jest ukryty dla braku pomników, lub innych piśmiennych dowodów. Ta rewolucya, koniecznie musiałaby nastąpić; żadne dzieło geniuszu w świecie moralnym, swey mocy i tęgości ciągle utrzymać nie może: podniosłszy się do naywyższego stopnia wielkości, upadać koniecznie musi. Jest to uwaga sprawiedliwa znakomitego pisarza, który, żyjąc pod Augustem i Tyberyuszem, widział początek tey odmiany (2).

(1) Οἱ φιλοσοφοῦντες . . . καὶ μαντικὴν συσκιάζοντες. *Philostr. ibid. cap.* 35.

(2) Naturaque, quod summo studio petitum est. ascendit in summum, dicifilisque in perfecto mora est, naturaliterque quod procedere non potest, recedit. *Vell. Pater. Hist. Rom. Lib. I, ad finem.*

Odtąd, gdy już stracono nadzieję doścignąć Horacego i Wirgilego tą drogą, jaką ci wzorowi mistrze postępowali, chciano o tęż samą palmę ubiegać się; lecz już daleko inszym sposobem; jak to uczynili filozofowie, którzy w sobie czuli, lub pochlebiali, że czują zapał i gieniusz poetycki.

Familija, wzbogacona od natury dowcipem i talentem niepospolitym, przeniosła się od granic Bętyki na brzegi Tybru. Seneka stary, czyli Retor, miał trzech synów: *Nowata* znanego pod imieniem Gallion, który był głośny ze swojey czułey i drażliwey wymowy (1). *Melę* oyca poety Lukana, i *Senekę* zwyczaynie zwanego *filozofem*, który przewodniczył w naukach Neronowi, i wielką grał rolę w świecie uczonym pod jego panowaniem. Nad tym ostatnim nieco się zastanowić wypada.

Jego charakter i czynności moralne niestałe i źmienne, nie są przedmiotem naszych uwag. Niech uwielbia Justus Lipsius, obyczaje, gust i styl jego pisania: co do ostatniego względu, któren się nas tycze, śmiało wyznaję, że Seneka wszystko zepsuł. Ambicya i wielkie o sobie rozumienie miotały jego duszą: chciał bydź razem mówcą, poetą i filozofem; lecz te usiłowania były próżne: ponieważ w niczém nie jest dokładny: widzimy go filozofem w poezyi, poetą w filozofii, a deklamatorem w jedney i drugiey. Jego filozofia na pierwszy rzut oka jest okazała,

(1) Tinnitus Gallionis. *Dial. de corr. eloqu. cap.* 26.
Hoc plus quam Senecam dedisse mundo
Aut dulcem generasse Gallionem. *Stat.*

i nakształt ozdob teatralnych, w łudzącey się postaci ukazuje; opowiada moralność stoicyzmu tonem hipokryzyi; sama skłonność wywyższenia własnych cnót i talentów czyni go podeyrzanym. Cóż bowiem myślić o takim człowieku, który wszędzie ogłasza bezinteressowność, uspokojenie duszy, wzgardę bogactw i wielkości, stateczność w boleściach i śmierci samey: gdy tym czasem intryguje u dworu, czołga się przed niewolnikami Klaudyusza, opływa w obfitości i zbytki, wzdycha do zaszczytów, dostojeństw, i władzy? Agrypina w złym humorze nazywa go pedantem, który sądzi, że swą wymową szkolniczą zawładnie światem całym (1)

Ta wymowa nie jest zapewne Cycerona: styl ma sobie właściwy, przedmioty w nim często się okazują w fałszywém świetle, i w kolorach zmyślonych. Są to błyskotki migające, które, rażąc oczy, nie dozwalają przypatrzyć się przedmiotowi: tu przesadnie zdają się roztrącać w obłokach, ówdzie chude myśli nowemi wyrazami powtarzane: wszędzie pełno słówek stroynych, które mogą zadziwić młodzież, i czytelników płytko rzeczy biorących; lecz się nie podobają ludziom, mającym gust ukształcony, na zasadach gruntownych.

Jest to wielkie nieszczęście, gdy taki człowiek ogarnie panowanie w narodzie nad oświeceniem. Seneka w tym względzie był despotą i

---

(1) Audiretur hinc Germanici filia; inde vilis rursus Burrhus, et exul Seneca, trunca scilicet manû, et professoriâ lingua, generis humani regimen expostulantes. *Tacit. annales XIII.*

tyranem: przywłaszczył sobie monopolium wszelkich umiejętności, żądał bydź naczelnikiem wszystkiego (1), i utworzyć wiek nowy, czyli raczey, piękny wiek poezyi i wymowy przeistoczyć w kształt inszy. Aby się stał celem szczególnych pochwał i uwielbienia powszechnego, natężył swe usiłowania, zaćmić sławę pisarzów złotego wieku, wytrącił ich z rąk Nerona i młodzieży rzymskiey (2). Nie wiem, czy śmiał targnąć się na powagę Wirgilego; lecz to pewna, że mocno się o to interessował: ponieważ w swych wierszach ustawicznie go kompilując, wykrzywia wspaniałe obrazy, przekształca wyborne rymy, tego oyca poetów, już to rozszerzając piękne myśli czczém wielomówstwem, już opuszając nadętością, już nakoniec zamieniając je w epigrammata (3).

Seneka przeniósł wszystkie wady z prozy do poezyi, gdzie stają się podwóynémi błędami.

Sądzą uczeni, że Trajedye, które mu przypisują, nie wszystkie są jego dziełem: nie zga-

---

(1) Nihil in republica clarum fore, quod non ab illo reperiri credatur. *Tacit. Libr. XIV.*

(2) Vide Suet. in Nerone, cap. 52. Quintilianus *Libr. X.*

(3) Porównaymy, naprzykład pokazanie się Hektora w sztuce pod napisem *Troades* w. 443, z tymże obrazem w drugiey xiędze Eneidy — W drugiey xiędze Ziemiaństwa Wirgiliusz mówi o mędrcu

Metus omnes et inexorabile fatum
Subiecit pedibus, strepitumque Acherontis avari.

Te wiersze nie zdały się piękne Senece, wprowadził więc antytezę, i tak je poprawił:

Qui vultus Acherontis atri,
Qui Styga tristem non tristis vidit. Agamemnon 604.

dzają się nawet na autorów, ani na czas w którymby te sztuki mogły bydź pisane: co się tycze zalet wewnętrznych, zdania krytyków dochodzą aż do sprzeczności. I tak ta sama sztuka, którą jeden nazywa bozką, i godną wieku Augusta; w oczach drugiego wydaje się błahą, ledwo mogącą się mieścić w wieku Trajana. J. Lipsius uwielbia *Fenicyanki* i przenosi je nad pierwsze dramata greckie, Skaliger nic w niey nie widzi, prócz nadętości szumney, i stylu szkolney deklamacyi. Co do mnie nie wzdrygałbym się tych wszystkich zarzutów przypisać familii Seneków, lub ich sekcie; wszystkich iedna cecha oznacza, wszyscy są tego samego ducha, co do umiejętności i gustu. To znamie familiyne, co do gustu i stylu wyraźnie się ukazuje w Farsalii Lukana, tak dalece, że błędy i zalety stryja i synowca na jedney szali ważyć się dają: czém jest jeden w tragedyi, tém drugi w epopei. Serwius liczy Lukana bardziey w rzędzie historyków, niżli poetów: zdaje się, że nie miał na styl względu, byłby albowiem straszny potwór, historya, takim stylem napisana. Kwintylian mówi, że się zbliża do mówcy; mógłby powiedzieć, że naypodobnieyszy jest do deklamatora. Farsalia ma ten wspólny charakter z historyą, że zachowany jest porządek czasu, i nadzwyczayne działania, czyli cudność odrzucona; z poematem, że język w miarach poetyckich jest zawarty; ogólnie zaś, nie zasługuje na jedno, ani na drugie, jest raczey mieszanina dziwaczna oboyga.

Nie możemy przeczyć, aby w Lukanie i Senece, nie było uderzających piękności w szcze-

gółach, myśli gruntownych, i doskonale wyrażonych. Uważać tylko będziemy, że te piękności, po większey części, nie są na swém miescu, i z sobą niezgodne. Jaśniałyby gdzie indziey, zachwycają nas oderwane, lecz niestosownie użyte, podobać się nie mogą. Są to latorośle wybujałe, które nie wyrastają z jednego korzenia drzewa, jednak mu pożywne soki odeymują. Podobieństwo błędów obu tych poetów tak jest widoczne, i ściśle wyrachowane, że nie ma przykładu w jednym, któryby nie odpowiadał przykładowi równie użytemu w drugim: w jedney liczbie wierszy danych, postawię nadętość przeciw nadętości, antytezy i przesadnie jedne przeciw drugim, aż do wierszy rymowanych, które się dość gęsto w obu natrafiają (1).

Lecz błąd nayistotnieyszy, który jest źrzódłem wszystkich innych, śmiało wyznać mogę, ponieważ będę się starał dowieśdź, żądza bez granic filozofowania, czyli chęć szczególna popisywania się wszędzie z umiejętnościami. Stądto pochodzi, że wymienieni pisarze więcey pamiętają o sobie, niźli o swych przedmiotach. Seneka często sam zapełnia scenę, kiedy osoby wprowadzone milczą. Lukan jest bohaterem Farsalii, równie jak Pompejusz i Cezar. Dla tego widzimy owe długie uwagi, nadziane fizyką, moralnością, filozofią, i polityką, te mowy gęste, a niezakończone, które zamiast

(1) Mamy w Tragedyi *Hipolita*:
Hic aves, querulae fremunt
Ramique ventis lene percussi tremunt.

przyśpieszenia akcyi, jeszcze ją opóźniają. Seneka naylepiey siebie odmalował w dramacie *Octavia*, w którey się ukazuje osobiście: wykłada w długiey przedmowie dumnym tonem dogmata swey nauki, przemawia w nadętych wyrazach o czterech wiekach świata, jego końcu i odrodzeniu się, i wiele innych rzeczy bez żadnego celu, dla próżney tylko chełpliwości. W następney scenie daje przestrogi i nauki dla swego ucznia Nerona, i sili się naprózno poprawić jego wrodzoną skłonność do złego. Wszędzie prawidła i zdania obficie, jak grad, wypadają, tak iż miesce, prawdziwie piękne, jest jakby pochłonięte i zatopione (2).

Wszyscy bohartyrowie Farsalii są nadzwyczayni wielo-mówcy: ze zbioru ich rozmów, możnaby dość mierną retorykę ułożyć. Mowa pogrzebowa nad zgonem Pompejusza, którą miał Kato na brzegach morza cyreńskiego, od początku do końca przeładowana mnóstwem antytez, niegodnych spiewaka epopei, i bohatyra, któremu w usta kładnie. Jednak poeta chlubi się, że to jest dzieło naywybornieysze, gdy mówi: „Cienie szla„chetne Pompejusza czują dla siebie większy za„szczyt z tey mowy, niżli, gdyby jego pochwa„ła rozlegała się w Rzymie, ze wspaniałych

(2) *Wyrwane z tey powodzi są prawdziwie piękne:*
Pulrcum eminere est inter illustres viros,
Consulere patriae, parcere afflictis, ferâ
Caede abstinere, tempus atque irae dare
Orbi quietem, seculo pacem suo.
Haec summa virtus, petitur hac coelum viâ.
Sic ille patriae primus Augustus parens.

„rostrów krassomówskich (1).“ Przez to daje do zrozumienia skromnie, że jego robota wyższego jest szacunku od mowy za ustawą Manliusza, która z teyże mównicy była głoszona.

Lukan, troskliwie stara się, nie opuszczać żadnego zdarzenia, w którém można rozprawiać po krassomówsku, nawet tworzy osoby z imaginacyi, i wkłada w ich usta ćwiczenia filozoficzne i moralne: taka jest w drugiey księdze owa matrona, która mówi do Feba we dwiestu wierszach (2). Każe nawet jey oratorskim tonem przemawiać do trupów, poległych na polu bitwy (3).

Lecz co jest nieznośnieyszém, i bardziey przeciwném prawidłom poezyi, są to, ukazywania się osobiste poety, dla których musi przerywać bez potrzeby osnowę przedmiotu i ciąg działania, i wdawać się w szerokie rozprawianie, mnogie apostrofy, i deklamacye. Historya tak tkliwa śmierci Pompejusza, i ostatniey usługi, jaką mu tajemnie oddał kwestor wierny, traci swóy interes dla zbytku deklamacyi, która ten obraz uprzedza i przerywa (4). W siódmey xiędze, kiedy dwa woyska stają naprzeciw sobie, i już są blizkie do rozpoczęcia działań wojennych, które mają rozstrzygnąć przeznaczenie narodów świata; aż oto, niespodzianie poeta osobiście występuje, chcąc nam podadź swe uwagi względ-

(1) Vocibus his major, quam si Romana sonarent
Rostra ducis laudes, generosam venit ad umbram
Mortis honos. *Phars. IX v.* 215.

(2) Libr. II v. 38—232.

(3) Libr. VII. 803—824.

(4) Libr. VIII.

dem skutków tey walki, na resztę przeklęstwo miota przeciw sprawcom tey woyny, i przeciw bogom samym, którzy się na nią zgodzili (1). A tak, wyratowawszy się z tego wezbrania polityki i filozofii, zaledwo uyrzeliśmy widok akcyi, tojest wrzawę wojenną.

Możemy się nieco przekonać, ile wpływ umiejętności przyczynił się do skażenia owoczesney poezyi: następujące uwagi mocniey nas jeszcze w tey prawdzie utwierdzą.

Lukan usiłował kompilować xięgę *badań natury* swojego stryja: każdy fenomen fizyczny, jaki tylko napotyka w swey drodze, uważa, jakby zdobycz, chwyta ją i na swóy pożytek obraca.

Czy idzie rzecz o krainach na brzegu leżących, które uległe są wylewom morskim; zaraz wylicza rozmaite opinie o przyczynach tego wezbrania (2). Ostatnia xięga po większey części zawiera w sobie długą rozprawę kapłana achoreyskiego, o źrzódłach, kataraktach, i wylewie Nilu, czego naznacza siedm przyczyn, fałszywych i śmiesznych (3). Nie jest szczęśliwszy w dochodzeniu początku syrtów, twierdząc, że się utworzyły po wyschnięciu wód morza pompejańskiego przez upał słoneczny (4). Gdzie indziey tłumaczy wpływ klimatu na obyczaje i charakter narodów (5). Wypisuje z Nikandra całą historyą naturalną wężów. O wie-

(1) Libr. VII. 387—459.
(2) Libr. I. 412.
(3) Libr. X. 194—8cc.
(4) Libr. IX. 310.
(5) Libr. VIII. 363.

lu inszych wypadkach dowodzi bez zasad i fałszywie; tak naprzykład: jaskinia w Delfach, skąd wychodzą wyrocznie, jest otwor duszy świata (*). Puklerzyki, o których mniemano, że z nieba spadły, poeta uważa to podanie za bajeczne, albowiem wiatry gwałtowne uniosły je do Rzymu, od jakiegoś narodu, leżącego na południu czy północy ziemi, który podobnych puklerzów używał (1). Daley dowodzi, dla czego zaćmienie xiężyca jest większe pod ekwatorem, niżeli w inszych krajach? że ziemia w owém miescu podniesiona rzuca większy cień na krąg xiężyca (2).

Skaligerowie zarzucali Lukanowi naygrubsze błędy, we względzie jeografii, astronomii, i fizyki niebieskiey; jako to, że łączy Dunay z Donem, że umieścił świątynią Jowisza Ammona pod równikiem, Assyryą zaś pod biegunem antarktycznym, że bierze wiatry północne, które dmą przeciw uyściu Nilu za Zefiry etc. Wyznać potrzeba, że gdzie się tylko dotknie Lukan materyi, swemu przedmiotowi obcey, nawet, gdy unika błędow grubych, pokazuje się obojętność, zawiłość, i pomieszanie.

Uczony francuz przeszłego wieku (Jakób Paulmier de Gentemesnil) przedsięwziął bronić wszystkie miesca w Lukanie, które Skaligerowie naganiali: lecz ta obrona, chociaż pracowita, nie jest przekonywająca: albowiem hipotezy liczne, objaśnienia troskliwe, a często naciągane, figury nawet jeometryczne dla odkrycia sensu prawdziwego, okazują wysadze-

(*) Libr. V. 86. (1) Libr. IX. 477. (2) Ibid. 692.

nie się śmieszne i niestosowne do dzieła, którego błędy z taką gorliwością broni.

Lecz przeydźmy do umiejętności, którey żądza skaziła gust poetycki Lukana i Seneki. Naymocniey się do tego przyczyniła filozofia, szczególnie tey sekty, za którey nauką poszli, którey zdania i dogmata tak gorliwie upowszechniać usiłowali, nigdy nie usuwając z myśli wszystkich zasad, jakie ona przepisuje; tak dalece, że z ich poematów można ułożyć traktat zupełny filozofii stoickiey. Ta gorliwość o chwałę Portyku zadaleko ich unosi, a niekiedy wychodzi z granic przyzwoitych: nie mając uwagi na rodzay i przedmiot, gardzą wszelkiemi względami, jakie mieć należy na czas, miesce, charaktery, i obyczaje. W tragedyach naprzykład, osoby wieków bohatyrskich, naydawnieysi mieszkańce Tebów, Koryntu i Argos, branki wojenne z Troi, rozmawiają tak, jak filozofki szkoły Zenona. Na jakiekolwiek trafimy dogmata stoickie, wnet je powtórzym w wierszach Seneki i Lukana. Jeżeli żądamy zniszczenia świata przez pożar? wnet Seneka przywdzieje Koturn, wystąpi osobiście na scenę, i w obrazach okropnych zgon natury opowie (1): jeszcze to znośniey, ponieważ był wyćwiczony w tey nauce: lecz kiedy starcy miceńskie, i niewiasty etolskie, opłakują to straszne nieszczęście, wszystkie nawet okoliczności wyliczają, jak gdyby były obecnę tey scenie, jest to już zbytek nieprzyzwoitości filozofa, zagorzałego w swoim systemacie, któ-

(1) In Octavia v. 391 etc.

ry go wszędzie widzi, i wszędzie chce o nim rozprawiać (1).

Lukan równie nie zaniedbał malować straszliwego zniszczenia świata. W siódmey xiędze Farsalii, gdzie rozwija czułą mowę do trupow, walających się na polach bez pogrzebu; pociechę dla nich niewątpliwą obiecuje: „Jeżeli okrucieństwo Cezara" rzecze poeta „wzbrania dziś dla walecznych wojowników, zaszczytów pogrzebowych, niech pamięta, że nazawsze z tey czci ogołocić ich nie zdoła, odbiorą ją w pożarze powszechném, który strawi morza, ziemie, niebiosa; znaydą dla siebie stos rozpalony w stosie natury (2).

Artykuł nauki, który radzi są wszędzie powtarzać, jest to, ich przeznaczenie *fatum* czyli spoynia przedwieczna przyczyn i skutków, która napełnia świat fizyczny i moralny, a którey sami bogowie nie mogą przerwać. I nie tylko się dotykają tey materyi lecz nadto, usiłują w tonie nauczającym udawnić swoje mniemanie, jako zasadę oczewistą i nieodmienną (a). Nawet wyraz *fortuna*, którego używają, nie ma

(1) Zniszczenie świata, opisane jest obszernie w tragedyi *Thyesta* v. 828 etc. Trepidant, trepidant pectora magno percussa metu— W Herkulesie na Oecie mówi. Coeli regia concidens — Ortus atque obitur trahet — Atque omnes pariter deos — Perdet nox aliqua et chaos.

(2) Hos, Caesar, populos, si nunc non usserit ignis,
Uret cum terris, uret cum gurgite ponti.
Communis mundo superest rogus. *Libr. VII. v.* 810.

(a) Fatis agimur, cedite fatis. Non sollicitae possunt curae. Quidquid patimur mortale genus. Quidquid agimus venit ex alto Non illa Deo vertisse licet. Quae nexa suis currunt causis. It cuique ratus, prece non ulla. Mobilis ordo. *Ibid. in OEdipo* 980.

u nich inszego znaczenia; ponieważ według ich filozofii, te pozory łudzące, które przypisujemy trafowi czyli fortunie, wypadki, których przyczyny są przed nami ukryte, przeniknęlibyśmy zapewne, gdyby nasze pojęcie mogło je ogarnąć i rozwiązać w nieuchronności (necessitas) wszechwładney i przedwieczney (b).

A tak, utwierdziwszy ten wielki artykuł wiary stoickiey, muszą koniecznie surowość tego układu łagodzić: bo inaczey zatarliby wszystkie cechy poezyi. Cóż bowiem znaczyć będą modły zasyłane do bogów bezwładnych, którzy, będąc ulegli, jak my, porządkowi niezmiennemu rzeczy, nic swą mocą uczynić nie są zdolni; na cóżby się zdały, uwielbienia, nagany, zgryzoty, rady, obietnice, spokoyność sumnienia, słowem: pierwsze sprężyny działające w machinie poezyi bohatyrskiey i dramatyczney.? Pytam się, co poeta zyskuje na tem, kiedy wmówić potrafi, że te rzeczy są wymyślone? przypuszczam, że się mu ten zamiar udał; jeśli jego muza ma duszę skamieniałą i serce nieczułe, jakimże śrzodkiem zdoła mię przekonać, wzruszyć, lub wrażenie na umyśle zostawić? Jest więc dziwna niedorzeczność, filozofując, truć cały interes swey sztuki, zakładać uroczyście zasady jakiegoś układu, potym ustawicznie je niszczyć i wywracać.

(b) To samo Lukan wyraża przez *Alea Fati* (Libr. VII v. 7): połączenie tych dwóch wyrazów, które zdają się niezgodne z sobą, daje do zrozumienia, że to, co nasza niewiadomość zowie trafem, jest skutkiem fatalnym przeznaczenia. Gdy zaś ten sam pisarz mówi *plus Fortuna potest* (ibid. v. 615) wyraz *Fortuna* oczywiście znaczy fatalizm naysurowszy.

I tak dogmat *fatalizmu*, czyli przeznaczenia, rządzącego światem, cierpi wielkie poniżenie w tém miescu Farsalii, gdzie czarownica tessalska rady podaje Sextowi. Ta cudowna niewiasta rozciąga władzę nieograniczoną, nawet nad przeznaczeniem. Rozkazuje przyrodzeniu, kieruje biegiem gwiazd, każe zstąpić xiężycowi z firmamentu, bez woli Park, przeciąga lub skraca kres naszego żywota, i wskrzesza umarłych. Jednak jey władza ogranicza się, tylko losem prywatnych; władanie zaś mocarstwami nie jest dozwolone; jey moc czarnoxiężka nie może rozerwać łańcucha przeznaczeń, jakie są dla państw zakreślone (d). Ten wyjątek, i przyczyna, na którey się gruntuje, jest nieprzyzwoitością jawną. Zdaje się, że Lukan w tém miescu bez potrzeby odbiega chorągwi swey szkoły: na cóż nadawać Tessalce działania magiczne, wyjęte zpod prawa wyroków naywyższych. Przeznaczenie, które wszystkiém włada, nie mogłożby uczynić czarownicy?

To przeznaczenie, jest bóstwem nawyższém u stoików: zowią je także światem, duszą świata, naturą, a dla wyższey godności nadają mu imie Jowisza. Chociaż nie przeczyli otwarcie o istności bogów, czynili to dla tego, aby nie obrazić religii narodowey: wszelako Seneka mówi bez obawy, że nie Jowisz sprawuje błyskawice i

---

(d) At simul a prima descendit origine mundi
Causarum series, atque omnia fata laborant,
Si quicquam mutare velis, unoque sub ictu
Stat genus humanum: tunc Tessala, turba fatemur
Plus *Fortuna* potest. *Libr. VI. v.* 611.

ciska pioruny na ziemię; wyrażenie to jest postaciowe, i znaczy, że przyczyny drugiego rzędu, odbierają swą działalność od pierwszego początku (principium), czyli ogniska śrzodkowego, które przenika i ożywia materyą świata (1). Phurnutus, czyli inaczey Kornutus, w swey xiędze o *przyrodzeniu bogów*, rozwija całą ich historyą w czystych allegoryach; Lukan skwapliwie chwycił się tey nauki (2).

Poeci wieku Augusta byli epikureyczycy, za czasów zaś Nerona stoicy. Te dwie szkoły, które się zdawały trzymać dwóch ostateczności, sobie przeciwnych, często się jednoczyły z sobą, wiele artykułów miały wspólnych: Seneka pochwalał zdania Epikura, nawet je objaśniał w swych listach do Licyliusza. Obie te sekty nie przypuszczały bóstw bajecznych, i odrzucały nieśmiertelność duszy: co do ostatniego punktu Stoicy różnili się wiele. Pierwsi zostawiali dusze, aż do pożaru świata; drudzy nadawali ten przywiley duszóm mądrych i sprawiedliwych, reszcie zaś kazali ginąć wiecznie czyli wpływać w duszę świata, zaraz po śmierci.

Lecz filozofia nie jest głównym interesem poetów wieku Augusta, rzadko się dotykają, nadewszystko strzegą się łączyć jey z bayką. U drugich zaś przeciwnie: nie biorą bowiem filo-

---

(1) Quae. Natur. Libr. II, 44—46.

(2) Est ne Dei sedes, nisi terra, et pontus, et äer,
Et coelum, et virtus? Superos quid quaerimus ultra?
Jupiter est quodcunque vides, quodcunque moveris.
Lib. IX v. 578.

zofii, za przydatek i pomoc, gdzie można sobie pozwolić wyboczeń dorywczych, lecz jako cel istotny, do którego usiłują wszystko stósować. A tak za czasów Nerona duch filozoficzny poetów wszędzie ma wpływ wielki na poezyą, cecha ich dumy, aby uchodzić za poetów filozofów, jest widoczna, i wyraźnie się w pismach przebija; a przeto widzimy, jak wszelkie trudności chcą zwyciężać dla pogodzenia dwóch przedmiotów, tak od siebie różnych i niepodobnych.

Gdy Lukan napotka jakieś miesce mitologiczne, które wymaga szczegółów, postrzegamy w nim naówczas obraz człowieka cierpiącego, który się lęka, aby, szanując uprzedzenia gminne, nie ubliżył professyi filozofa. Nim miał mówić o ogrodach Hesperyd, żali się na tych, którzy wymagają od poety prawdy i ścisłości historyczney (1), jak gdyby człowiek z czystym rozsądkiem temu przeczył, lub czego innego żądał od poetów. Wkrótce potém, mając opowiadać baykę o Perseuszu, uprzedza uwagą filozoficzną czytelnika, i ostrzega, że nie wierzy tey powieści, ale ma przytaczać istne kłamstwa (2).

Widzieliśmy, jak poeci złotego wieku w tym względzie inaczey postępowali, chociaż głosili swóy epikureizm w wielkich poematach, jednak pośrzednictwa bogów, i dziwów bayki odrzu-

(1) Invidus annoso famam, qui derogat aevo,
Et vates ad vera vocat.

Libr. IX. v. 359

(2) . . . . . Vulgata per orbem
Fabula pro verâ decepit secula causâ

cać nie chcieli; istotne prawa poezyi szanuiąc, wszelki wpływ do niey umiejętności tamowali: u naszych zaś poetów, nadętych dumą filozoficzną, zawsze te dwie przeciwności z sobą się ścieraią, i niszczą wszelkie pomoce sztuki.

Lukan nie przestaje na tém, że wyziewa bezbożność filozoficzną, gdy mówi osobiście: wszyscy bohatyrowie jego, są duchy mocne, filozofowie niewierni, jako to: Cezar, Pompejusz, Kato, a nawet Kornelia.

Ostatnia chce iśdź za swym mężem do Tartaru, *jeśli się gdziekolwiek Tartar znayduje* (1), mogła się nawet dowiedzieć od tegoż męża, że to są nazwiska wymyślone: albowiem, gdy się mu Julia pokazała we śnie, pogardza jey widmem i przestrogą, polegając na tém pięknem zdaniu: „albo śmierć i nicestwo jest jedno, albo przynaymniey, nie pozostaje żadnego uczucia po „śmierci (2).

Kato gardzi wyrocznią Jowisza Libiyskiego; nie zna inszego Jowisza prócz wielkiey *całości*, i dziwi się, jak może prawda ulecieć na pustynie piasczyste Afryki.

Cezar zwraca pierwszy cios toporu na drzewa święte gaju Marsylii, jego żołnierze, przejęci bojaźnią religiyną, spełniają rozkaz ze drżeniem, *expensâ superorum et Caesaris irâ* (3).

---

(1) — Jam nunc te per inane chaos, per Tartara, coniux,
Si sunt ulla, sequar. *Libr. IX. v.* 101.

(2) Ecquid ait, vani terremur imagine visûs!
Aut nihil est sensûs animis a morte relictum,
Aut mors ipsa nihil. *Libr III.* 38.

(3) *Libr. III. v.* 439.

Autor tragiczny nie ustępuje w śmiałości bezbożney swemu synowcowi, rozsiewa swóy ateizm wśród Rzymu, na scenach teatralnych; ten zapał tak go daleko uniosł, że nie mając względu na podobieństwo do prawdy, wpada w jawną sprzecznomówność.

Niewiasty choru, w tragedyi, pod napisem *Troades*, opłakują w pieniach bardzo tkliwych los swey oyczyzny i nieszczęśliwego monarchy: poźniey wzajemnie się pocieszają temi słowy „ Pryam przez swą śmierć uszedł klęski niewoli, „ która nas dręczy: mieszka on teraz w kra- „ inie sprawiedliwych, i szuka swego Hektora, „ między świętemi cieniami Elizu (1). W akcie następującym nie poznajem tych, nieszczęściem obarczonych branek, nie powtarzają więcey swoich boleści czułych i pobożnych: są to filozofki, albo raczey, jędze stoickie, które w pieniach gorszących tak się odzywają „Dusza nasza „ ulatuje, jak dym wychodzący z rozpalonego sto- „ su, pierzcha w czczości powietrza, jak obłok „ pędzony od Akwilonu; po śmierci nie ma ży- „ cia, ona jest ostatecznym kresem, zniszczywszy „ duszę z ciałem, zostawuje nas w tem stanie, „ w jakim byliśmy przed urodzeniem. Czas i „ chaos pochłoną nas w przepaści bezdenney „ wieków. Pluton, Cerber, i piekła są próżne na- „ zwiska, czcze marzenia, wylęgłe w mozgach „ ludzi chorych (2).

(1) . . Felix Priamus!
Dicimus omnes. Secum excedens
Sua regna tulit. Nunc Elysii
Nemoris tutis errat in umbris. *v.* 157.

(2) . . . Ut calidis fumus ab ignibus
Vanescit spatium per breve sordidus,
Ut nubes, gravidas quos modo vidimus

Nie jest rzeczą podobną wyliczać wszystkie artykuły moralności stoickiey w poematach owoczesnych. Każde zdanie tey moralności ma w sobie coś nadzwyczaynego. Mędrzec Portyku zawsze się ukazuje w postaci olbrzymiey. Chór cały tragedyi *Tyesty* usilnie broni swey tezy znaney, że *mędrzec tylko jest królem* (1). Mędrzec ten, podobny do Herkulesa na *Oecie*, jest obrazem Pompejusza i Katona.

Skutek, jaki wyobrażenie mędrca sprawuje w ich poezyi, godny jest szczegulnieyszey uwagi, i żeby ją gruntowniey pojąć, trzeba się zastanowić nad sprzeczką, która dwoi zdania uczonych.

Jedni surowie zarzucają Lukanowi, że wyrzucił z Farsalii naydzielnieyszą sprężynę całey machiny, bez którey epopeja obeyść się nie może, to jest wpływ i pośrzednictwo bogów. Jego zaś obrońcy odpowiadają, że nie mógł inaczey postąpić, ponieważ wypadki były zanadto świeże, przeto wymyślenie i cudność na nikimby wrażenia nie zrobiły: nadto rzymianie za czasów Nerona byli filozofowie, z pogardąby pa-

---

Arctoi Boreae disiicit impetus:
Sic hic, quo regimur, spiritus effluet.
Post mortem nihil est, ipsaque mors nihil.
Velocis spatii meta novissima . . . *v.* 392. &c.

(1) — Regem non faciunt opes,
Non vestis Tyriae color,
Non frontis nota regiae,
Non auro nitidae fores.
Rex est, qui posuit metus,
Et diri mala pectoris,
Quem non ambitio impotens,
Et nunquam stabilis favor
Vulgi praecipitis movet.

v. 344 *et seqq.*

trzali na bogów, mieszających się do spraw ludzkich, i baykę połączoną z historyą odrzucali. Wyznam, że te odpowiedzi zgoła mię nie przekonywają,

Cześć bogów, i obrządki publiczne nie były wywołane z Rzymu. Wzywał ich lud, jako stróżów i obrońców państwa, mniemał, że na nich wielkość i potęga oyczyzny polega: wszystko to, upoważnia cuda, mogące się wyjąć z wiary narodowey. Bliskość czasu równie nie mogła stać na przeszkodzie. Tasso nie nadto był daleki wieków Krucyat, ani śpiewak Henryady panowania swego bohatyra. Nie widzimy żadney nieprzyzwoitości, że jeden poruszył piekło, niebo i krainy czarnoksięzkie; ani, że drugi sprowadza Ludwika świętego z siedlisk błogosławionych; zarzucają nawet ostatniemu zbytek fikcyi, chociaż żył w wieku, gdzie o łatwowierność nikogo nieposądzano.

Trzeba bydź desperatem filozofem, aby odzierać poezyą z jey naypierwszych i jedynych ozdob. Człowiek z prawdziwym gustem nie będzie wymagał od poetów jakiegoś układu filozoficznego, ani wypadków chronologicznych, ani ścisłości prawdy historyczney; przyymie chętnie zmyślanie, które jest źródłem nieźliczonych przyjemności. Dziś nawet, gdy się śmiejem z bogów Homera i Wirgilego, i gdy dość myślim oboiętnie o czarach i czarownicach, czyliż nas dla tego nie prowadzi w krainę przyjemnych marzeń i złudzeń Iliada, Eneida, Jeruzalem wyzwolona, lub Ray utracony?

Przypuśćmy, że rzymianie mieli wstręt do

cudów religii swojego kraju; to samo przekonywa: jak duch filozofii jest przeciwny poezyi, i jak wielki ma wpływ na jey poniżenie. Lecz mamy dowody pewne, że prawdziwi znawcy potępiali nowość Lukana, a nawet dla przedmiotu tego, o którym pisał, przeciwne podali prawidła (1). Pozostają nam ułamki poematu, prawie współczesnego pisarza, o teyże woynie domowey; nie tylko widzimy tam, fortunę, pokóy, zgodę, bellonę, wściekłość, wydające hasło do bitwy z wierzchołka gór apenińskich, lecz nawet bogów pierwszego rzędu, podzielonych za Pompejuszem i Cezarem, jak niegdyś za trojanami i grekami (2). Lukan nie uczynił tego: ponieważ wysilał swe zdolności, aby napisać poema filozoficzne, i nadać charakter filozofów swym bohatyrom; duch zuchwały jego sekty, i wyobrażenie przesadzone o mędrcu były powodem, że wszystkie związki między niebem i ziemią, tak potrzebne poezyi, zatamował. Malując obraz podług swey myśli Pompejusza i Katona, uwa-

(1) Ecce belli civilis ingens opus quisquis attigerit, nisi plenus litteris sub onere labetur. Non enim res gestae versibus comprehendendae sunt, quod longe melius Historici faciunt, sed per ambages Deorumque ministeria, et fabulosum sententiarum tormentum, praecipitandus est liber spiritus. *Petron. Satir. cap.* 118.

(2) Sentit terra Deos, mutataque sidera pondus
Quaesivere suum: namque omnis regia coeli
In partes distincta ruit. Primumque Dione
Caesaris acta sui ducit. Comes additur illi
Pallas, et ingentem quatiens Mavortius bastam,
Magnum cum Phaebo soror, et Cyllenia proles
Excipit, ac totis similis Tirynthius armis.
Insonuere tubae, ac scisso Discordia crine
Extulit ad superos Stygium caput.
Petron. Sat. cap. 124.

żał za rzecz nieprzystoyną poruczać ich opiece bogów. Mędrzec stoicki jest istota tak silna, że ich pomocy nie potrzebuie, niczego z nieba nie żąda, wszystko ma w sobie. Nie jest, mówią oni, klientem bogów, lecz im równy, a nawet i wyższy: mądrość, która go oświeca, nie daje przystępu żadnym słabościom, do których się inni ludzi poczuwają (1). Pompejusz nazywa siebie szczęśliwym mimo niełaski bogow, i nie wierzy, aby oni mogli zgiąć jego stałość (2). Zdanie Katona według Lukona przeważa wyroki nieśmiertelnych (3).

Zgadzam się, że mędrzec stoicki ze swą naywyższą doskonałością, może bydź wystawiony w obrazie świetnym i wspaniałym; nie przeczę autorowi Farsalii, że umiał go malować ze szlachetną mocą i godnością „jest to gwiazda „odbywająca swóy bieg mimo wszelkich zawad: „jest jakby góra Olimp, która bodzie swym „szczytem niebiosa wypogodzone, kiedy warstę „poziomą powietrza, gwałtowne wichry, bły- „skawice i pioruny napełniają (4). Lecz cha- „rakter tegoż mędrca, wystawiony w akcyi, ża-

(1) — Cum Diis ex pari vivit *Senec*, *epis*. 52 — Incipit Deorum socius esse, non supplex *ep*. 31— Quaeris, quae res sapientem efficit? quae Deum? . . . Est aliquid quo sapiens antecedat Deum: ille naturae beneficio, non suo sapiens est *epi*. 53.

(2) — Spargant, lacerentque licebit:
Sum felix tamen, o Superi! nullique petestas
Hoc auferre Deo. *Phars*. *Libr*. *VIII*. *v*. 629.

(3) Victrix causa Diis placuit, sed victa Catoni.
Libr. 1. v. 128.

(4) . . . . Sicut coelestia semper
Inconcussa suo volvuntur sidera lapsu.

„ dnego wrażenia uczynić nie może: jest to mas-
„ sa skrzepła i bezwładna, która się opiera całey
„ sile ruch i działalność nadającey. Coż czynić
„ w poezyi z istotą nieczułą na boleści, którey
„ żadne cierpienia dotknąć nie mogą?

Jednak mimo tego uchybienia, charakter niezłomny mógł lepiey odpowiedzieć osobie Katona, niżli innym: ponieważ sprawy tego cnotliwego obywatela, zawsze jednostayne, zawsze stałe i niezmienne; i czyli zasady jego sekty były prawdziwe lub fałszywe, jednak w życiu wiernie je spełniał, i przy zgonie nie odstąpił. Malował poeta obraz jego podług historyi, w tém tylko błąd popełnił, że wiele przydatków dodając, nadyma go nad wszystkie podobieństwa do prawdy, czyni go filozofem rozprawiaczem i wielomównym, co nie zdaie się bydź zgodnem z powagą, i dostoynością tego męża. Mimo to jednak, w całem poemacie Lukana, charakter Katona jest naytrafnieyszy, i naylepiey wydany. Lecz Pompejusza, którego poeta wystawia jak bożyszcze Portyku, którego naywyżey chce podnieść, charakter, mowię, Pompejusza, według mego zdania, jest zupełnie chybiony.

Nikt nie wątpi, że pisarz, na celu mając tego wielkiego rzymianina, zamierza jego wielkością, przytłumić sławę Cezara. Dla pierwszego uwielbienia, wysila wszystkie ozdoby stylu i sztuki: jest to wielki człowiek i bohatyr, wy-

---

Fulminibus propior terrae succenditur aer,
Imaque telluris ventos, tractusque coruscos
Flammarum accipiunt: nubes ex edit Olympus.
Phar. Lib. II. 627.

znaje, że jego imie będzie słynąć po wszystkie wieki i pokolenia (1). Przekonany naymocniey o takim zamiarze Lukana, gdy czytam Farsalią, nie wiem czem się to dzieje, że nieskończenie więcey mnie interesuje osoba Cezara, niżli Pompejusza? Musiał więc poeta, stawiając *kontrast* tych dwóch ludzi, złych jąć się środków, i nie dobrze cień od światła rozróżnić.

Nie będzie to zadziwiać tych, którzy znają jego charakter. Uważając przedmiot, który ma przed oczyma, obeymuje go z zapałem, i nie zwraca uwagi, jjak części dzieła łączą się z sobą i całością. ZZycie Cezara, podług historyi, którą kolorem poetyckim zdobi; wielkie talenta i czyny znakomite tego męża, wzruszają go, i zapalają żywą imaginacyą; wrażenie wielkości Cezara tkwi mocno w jego duszy; na próżno sili się zniszczyć je, lub osłabić przez rozprawiania, filozofiją i polityką przeplatane, zawsze zimne mimo ognia sztucznego, którym je pragnie zapalić, zawsze, mowię, bez skutku w poezyi, gdzie sama akcya czyli działanie nadaje życie przedmiotowi; a przeto, gdzie tylko usiłuje poniżyć dzieła tego znamienitego rzymianina, zapalczywość poety tak jest wyraźna, że chwała jego zdaje się przebijać ten obłok, któ-

(1) Haec et apud seras gentes, populosque nepotum,
Sive suâ tantum venient in secula famâ,
Sive aliquid magnis nostri quoque cura laboris
Nominibus prodesse potest, cum bella legentur.
Spesque, metusque simul, perituraque vota movebunt.
Attonitique omnes veluti venientia fata,
Non transmissa, legent, et adhuc tibi MAGNE favebunt.
Libr. VII. v. 207.

rym ją zaćmić pragnął. Dla teyże przyczyny potępia Pompejusza, chociaż wszystkie swe zdolności natęża, aby go podniosł do wysokości bóztwa swey szkoły.

W tym natłoku przesadni w pochwałach Pompejusza, naprózno szukam w nim wielkiego człowieka: wielkość ta ukazuje się w postaci czczey i nadętey; i jeśli prawdę wyznamy, miasto bohatyra, częściey widzimy w nim samochwała, lub aktora komedyi. Gdy przemawia do swego woyska przed Kapuą, uwielbia własne męztwo, wylicza w tonie dumnym swe wyprawy i tryumfy, potępia czyny rycerskie swego współzawodnika, pochlebia sobie, że go zwycięży bez żadney trudności: w tém, na odgłos zbliżenia się swego przeciwnika, którym tak pogardzał, cofa się do Brindes, stamtąd gwałtownie ucieka na brzegi Epiru.

Wiemy jak okazał się słabym w owym dniu pamiętnym, który miał rozstrzygnąć los państwa; nie widzimy tam cienia wielkiego Pompejusza: gdy się zbliżyła chwila potyczki,bohatyra serce trwoga przeymuje (1). Jego mowa do żołnierzy, a szczególnie jey koniec, jest zbiorem smutnych przypomnień, które powinny koniecznie rycerstwu odjąć odwagę, chociaż Lukan sądzi przeciwnie. W mowie zaś Cezara, od początku do końca panuje szlachetna ufność duszy niezwalczoney; promień zwycięztwa zdawał się mu przyświecać. Rozkazuje swemu woysku niszczyć okopy, i zdeymować namioty „dzisieyszego wie-

(1) Stat corde gelido -- Attonilus. *Libr. VII.* 340.

„ czora tam będziecie„ rzekł, wskazując na oboz nieprzyjacielski (1).

Historycy mówią, że Pompejusz cofnął się, gdy postrzegł rozwinięte skrzydło lewe nieprzyjaciela, i zostawał w swym namiocie w naywiększém pomieszaniu, aż poki jego oboz nie był zagrożony niebezpieczeństwem: naówczas zrzucając oznaki swey godności, ucieczką gwałtowną do Laryssy uratował siebie. Lukan podnosząc honor swego bohatyra, każe mu uciekać po bitwie główney. Lecz gdy maluje tę ucieczkę, i zwraca dawną odwagę Pompejuszowi, czyni tak niezręcznie, że chcąc zatrzeć dawne znaki słabości swego bohatyra, wystawuje go raczey na pośmiewisko.

Tunc MAGNUM *concitus aufert*
A bello sonipes, non tergo tela paventem
Ingentesque animos extrema in fata ferentem (2).

Nie wiem, czy to nazwisko *magnus* (wielki), służy w tych okolicznościach, gdzie Pompejusz okazał się wcale *małym*. Uważaymy daley, jak wielki Pompejusz ścisnął swego rumaka, aby jak nayprędzey umknąć z pola bitwy, gdzie jednak wypadało mu umrzeć, jak przystoi na rycerza i rzymianina. *Lecz się nie lęka pocisków, które za nim lecą* (non tergo tela paventem): szczególna pochwała: musiał więc okropnie się lękać tych pocisków wtenczas, kiedy miał przed oczyma nieprzyjaciela. *Unosi swą dzielną duszę*

---

(1) Vallo tendetis in illo. *Libr. VII. v.* 340.
(2) *Ibid.* v. 677.

w twardey ostateczności, jaką mu los przeznaczył; dzielna dusza, czyli wielkie uczucia (*ingentes animos*) nie bardzo dobrze odpowiadają człowiekowi, który ze wszystkich sił z bitwy ucieka.

Gdyby przynaymniey Lukan w tey obronie, chociaż niedorzeczney, jedność zachował, gdyby się tak często w swych opowiadaniach nie sprzeciwiał. Lecz widzimy, jak niszczy próżne usiłowania swoje, w ocaleniu honoru Pompejusza.

Ten sam Pompejusz, daley ucieka przez pustynie Tessalskie aż do utracenia tchu konia (1). Już tu nie pytamy się o jego wielkiey duszy, ani o bohatyrskich uczuciach. Wystawia go Lukan, jak ostatniego nikczemnika: zdaje się nawet, że wyrazy, właściwe do jego upodlenia, z naywiększą zręcznością wyszukuje. Nie jest już więcey mężem, jest raczey niewiastą, którey zmysły naymnieysza trwoga zmieszać potrafi. Szelest liści nabawia go strachem, lęka się, aby nie był schwytany z tyłu, własny orszak przeraża: zdaje się, że go wszędzie nieprzyjaciel ściga (2). Nakoniec dopadł brzegu morskiego, gdzie drżący wsiada do małego statku, i puszcza się na wody (3).

Nie dał baczności, jak postąpił Kato, pamię-

(1) Haemoniae deserta petens dispendia silvae,
Cornipedem exhaustum cursu, stimulisque negantem
Magnus agens, incerta fugae vestigia turbat.
Libr. VIII. 2.

(2) Pavet ille fragorem
Motorum ventis nemorum, comitumque suorum.
Qui post terga venit, trepidum laterique timentem
Exanimat. *Ibid.*

(3) Exiguam vector pavidus, correpsit in alnum.

tny na owe zdanie, że *sam mędrzec jest wolny*, i że umiejąc umrzeć, nie uyrzy kaydanow, ani zostanie ozdobą tryumfu zwycięzcy (1). Jednak Lukan jeszcze raz pozwala mu zostać mędrcem: na radzie więc wojenney, którą miał na skale Cylicyyskiey, gdzie już żadne niebezpieczeństwo zagrażać nie mogło, znowu samochwalstwo niewczesne rozpoczyna (2).

Te sprzeczne rysy w charakterze Pompejusza nie byłyby widziane, gdyby zapalony wyobrażeniem mędrca poeta, nie chciał w tak ogromney postaci go malować; jego poniżenie okazało się gwałtowne: ponieważ tonem dumnym o swey wielkości rozprawiał, stąd widzimy olbrzyma i pigmeyczyka w jedney osobie. Zostawując Pompejuszowi słabości, od których żaden z ludzi nie jest wolnym, byłaby osoba prawdziwie poetycka, interessująca, mogłaby wzbudzić żal i podziwienie. Bohatyrowie Homera lękają się i uciekają, lecz w tym stanie nigdy nie są filozofami: nie są nareszcie pozbawieni uczuć jakim wszyscy podlegamy. W tém zaś mieyscu, równie jak wszędzie, Lukan był zaślepiony fanatyzmem swey szkoły.

Ten fanatyzm wplątał go w trudności jeszcze gwałtownieysze. Uważaliśmy wyżey, że

---

(1) — Quisquis sub pedibus fata rapacia,
Et puppem posuit fluminis ultimi,
Non captiva dabit brachia vinculis,
Nem pompae veniet nobile ferculum.
Senec. in Herc. Cet. 107.

(2) ... Quantus maeotida supra,
Quantus apud Tanaim teto conspectus in orbe
Libr. VIII.

nie padało podeyrzenie na stoików o nieżyczliwość dla rządu i osoby cesarskiey; chociaż w tragedyach, które mamy pod nazwiskiem Seneki, zdania buntownicze przeciw monarchom z niewielką ostróżnością są powtarzane; chór bowiem w *Oktawii* przypomina z rozkoszą wygnanie królow z Rzymu, obalenie władzy Decemwirow; pragnie wywrócić posąg Popei, a ją samą rozszarpać na łonie Nerona, i ogniem zniszczyć pałac tyrana (1). *W Herkulesie szalonym* czytamy, że monarcha niesprawiedliwy, jest naymilszą ofiarą, którą można poświęcić Jowiszowi (2).

Lecz Farsalia, prawie cała, jestto obelga i potwarz, miotana na rząd despotyczny, a uwielbienie naywyższe republikanizmu: od jednego końca do drugiego burzy się przeciw wydziercom swobod narodowych. Uważaymy w jakim to czasie? pod czyjem panowaniem?

Królobóystwo, a w szczególności mord Juliusza Cezara, jest tam pochwalony, jak naywyższa cnota. Kiedy w czasie rokoszu w Alexandryi wydarzonego, niebezpieczeństwa groziły życiu Cezara „nie dozwalaycie, o przeznaczenia,„ zawołał poeta „aby on odebrał cios śmiertelny „z inszey ręki a nie Brutusa! ukaranie tyrana „Rzymu, byłoby tylko zapłatą zbrodni Egipt„skich, stracilibyśmy przykład „ (3). Na koń-

---

(1) vv. 294—299, et 683—689.
(2) v. 922.
(3) . . Procul avertite Fata,
Crimen, ut haec Bruto cervix absente secetur
In scelus it Pharium Romani paena tyranni,
Exemplumqe perit. *Libr. I. v.* 341.

cu czwartey pieśni, potępia cały dom imperatorski „którego władza„ mowi „polega na gwałcie, okropnościach, i prawie miecza (1).

Jeśli przypuścim, że Nero czytał Farsalią, albo przynaymniey jey wyjątki, które tchną liberalnością, a nawet buntem, rzecz z siebie widoczna, że zakaz surowy wydałby Lukanowi, aby się nie ważył swey pracy na jaw wydawać: gdyż takie nadużycia nie są cierpiane, w rządzie nawet nayłagodnieyszym. Lecz insza przyczyna była powodem tego zakazu, to jest, zawiść monarchy, który ludzi z talentem do poezyi cierpieć nie mógł, aby przez to własne jego pienia uszczerbku nie poniosły; i ta wzgarda ubodła duszę młodego poety, który zapalony gniewem, przy imaginacyi żywey, rozlał żółć po całem dziele, jeszcze nieukończonem: albowiem sprzeczność między częściami tego poematu przekonywa nas, że nie było utworzone podług założonego planu. Stacyusz świadczy, że to jest ostatnia praca Lukana, i że jego śmierć niewczesna nie dozwoliła jey przeyrzeć, ani ukończyć (2).

I to poema, w którém jad filozoficzny wywiera przeciw rządowi, Cezarom, przeciw familii Juliuszów, odważa się poświęcać Imperatorowi, który jest ostatni potomek tegoż domu. Ta dedykacya jest nowe zjawisko sprzeczności, która zadziwiać nas nie przestaje. Jakże

(1) *Libr. IV.* 820—824.
(2) Sic et tu (rabidi nefas tyranni!)
Jussus praecipitem subire Lethen,
Dum pugnas canis, arduaque voce

tu można z sobą pogodzić; że, ten dzielny obrońca wolności, filozof niepodległy, czołga się z upodleniem przed swoim panem, w tonie niewolnika wzgardzonego, potworze rozdziczałey, sypie kadzidła pochlebstwa, odważa się nawet wymowić to zdanie niegodne potomności: „krew „rozlana, zbrodnie, i wszystkie nieszczęścia w do„mowych woynach trapiące lud rzymski, ni„czem są, ani wzbudzą w nim szemrania; uwa„żać owszem te klęski będzie, jako szczególny „dar bogów, ponieważ one utorowały Nerono„wi drogę do tronu, którego panowanie szczę„śliwe, inszą ceną nie mogło bydź zakupione: *Scelera ipsa, nefasque hac mercede placent* (1).„ Poeto obłąkany! jakiż duch nieczysty, jaka muza piekielna natchnęła ci te wiersze! A że te sprzeczności są dla niego igraszką, przeto czytamy niżey, że Katona, przyjaciela swobod narodowych, w rzędzie bogów umieszcza, a skoro się odrodzi wolność, wnet mu zbuduje ołtarze (2).

Niektórzy z uczonych mniemają, że dedykacya Farsalii jest satyrą, stąd więc przywiązują do niey sens ironiczny; lecz ten domysł nie jest oparty na żadnych zasadach; pewnie poeta o ironii myśleć nie mógł. Przyczyna tey zmienności jest ta naypewnieysza: gdy Lukan zaczął swoje poema, był jeszcze w łaskach u monarchy, stąd jego pismo pełne jest pochlebstwa nadętego, którem nie łatwo można Ne-

---

Das selatia grandibus sepulchris,
(O dirum scelus! o scelus!) tacebis.
Geneth. Lucani Silv. Libr. II. *carm.* 7. *v.* 100.

(1) *Libr.* 1. *v.* 38.

(2) Ecce parens verus patriae, dignissimus aris,

rona nasycić; widzimy, że w pierwszey księdze oszczędza Juliusza Cezara, i nie maluje go kolorami czarnemi (1). Wziętość i zaufanie poety u Nerona, zaczęło poźniey chwiać się, czego odkrylibyśmy ślady w Farsalii, lecz okoliczności życia jego nie są nam dobrze znane: jednak możemy polegać na pewnych zasadach, że ostateczna niełaska, i zakaz cesarski, dążący na przyćmienie chwały poetyckiey, wściekłością napełniły jego duszę; w zapale więc porywczym swego charakteru, postanowił mścić się za swą muzę zhańbioną.

Otoż więc, jesli się nie mylę, pogodzenie wyraźne tych sprzeczności, które w Farsalii dość często napotykamy: nie chcemy bowiem wierzyć, aby zdania opaczne rozmyślnie autor ogłaszał.

Widzieliśmy tyle wyboczeń nietrafnych w Lukanie, iż możemy bez obawy uważać jego poema, jako zbiór amplifikacyy retorycznych, które są do rozmaitych scen woyny domowey między Pompejuszem i Cezarem zastosowane, bez planu i porządku właściwego, w tym tylko jedynie celu, aby wystawić na widok filozofią i wymowę poetycką. Zapewne, gdyby poecie wolno było żyć dłużey, w doyrzałym wieku poprawiłby swoje poema, zachowałby większą

Roma, tuis per quem nunquam jurare pudebit,
Et quem si steteris unquam cervice solutâ
Tunc olim factura Deum. *Liber. IX. v.* 600.

(1) Kladnie w usta Cezara, gdy miał przechodzić Rubikon
Summique o numinis instar,
Roma fave coeptis: non te furialibus armis
Persequor: en adsum victor terraque, marique,
Caesar ubique tuus, liceat modo nunc quoque miles
vv. 200—203.

zgodność w całości, większą zależność w częściach, chociaż zasada i osnowa dzieła tak jest założona, że wykonanie tego zamiaru bez wielkich trudności nastąpićby nie mogło.

Zatrzymałem się nieco dłużey nad tą epoką poezyi rzymskiey: ponieważ naywyraźniey nas przekonywa: jak wpływ ducha filozofii i umiejętności jest dla niey nieprzyjaźny i szkodliwy.

Jeden z poetów owoczesnych uchronił się tey zarazy. Mówię o Petroniuszu, który był świadkiem tego skażenia gustu, (czyli żył pod Neronem lub Klaudyuszem, ponieważ Seneka dał się poznać Kaliguli), był, mówię, bezstronnym krytykiem, i tę odmianę głośno potępiał: poezya pomieszana z prozą w satyrze *Menippeus*, przy swych zaletach i piękności, bardziey się zbliża do wieku Augusta, niżli panowania Nerona. Dzieje woyny domowey, jeśli usuniemy nieco ducha deklamacyi, więcey są zbliżone do poematu, niżli Lukana w tymże przedmiocie. Prawidła epopei na wstępie dzieła, są pisane w guście nieskażonym, ocenienie krytyczne Farsalii jest pełne rozsądku. Fałszywa nauka Seneków o wymowie i poezyi, która naówczas przemagała, naganiona bardzo trafnie: „starać się należy, mówi, aby zdania w dziele „niezbaczając od jego całości, zgadzały się z sobą, „jak kolory w pięknych materyach: przykładem „jest Homer, Lirycy greccy, Wirgili Rzymski, „i wdzięczna delikatność Horacego(1).

(1) Curandum est ne sententiae emineant extra corpus Orationis expressae, sed intexto vestibus colore Niteant. Homerus testis, et Lyrici, Romanusque Virgilius: et Horatii curiosa felicitas.
Petron: Satyr. cap. 118.

To pismo Petroniusza byłoby nayszacownieyszym zabytkiem starożytności, gdyby miał więcey względu na obyczaje i przyzwoitość; lecz wolność zbyteczna, wychodząca z granic skromności, jest przyczyną, że go wytrącać trzeba z rąk młodzieży. (*Dalszy ciąg nastąpi.*)

STATYSTYKA.

RZUT OKA NA STAN RĘKODZIELNI W ROSSYI i na prawa tyczące się ich, od XVI wieku do 1814 roku, przez C. T. HERMANA, przekład J. *Szczesnowicza* (1). (*Ciąg 3ci. Ob. w. s.* 167).

CZĘŚĆ DRUGA.

Główną zasadą administracyi ministeryum było: wolność i prywatne pożytki są jedynémi sprężynami, poruszającemi przemysł.

Oto, co było pobudką do obrania nowego systematu w zarządzaniu rękodzielniami: kollegium manufaktur nie miało dosyć trwałey osnowy, stosownego urządzenia, a tém samém nie mogło dopełnić celu swojego przeznaczenia. Ze wszystkich przedmiotów, któremi się zaymowało, przyzwoitém jey było tylko, samo wydawanie statystycznych wiadomości. Otóż, jakim sposobem ono, dostarczało woysku sukna i harusu: kommisoryat i flota żądały od kollegium potrzebney dla siebie ilości: kolle-

---

(1) Z Memoires de l'Acad. Imper. des Scien. S. Peterb., T. VIII, S. Peterb. 1822.

gium rozkładało ją na fabryki, obowiązane dostarczać, podług liczby swoich dusz, resztę zaś oddawano wolnym dostarczycielom. Kollegium o swojém rozrządzeniu uwiadomiało gubernatorów cywilnych, z którymi się też znosiło w zdarzeniu niezupełnego dostarczania, albo w innych zachodzących nieregularnościach. Długi ten i kłopotliwy sposób prowadzenia interessów, rodził ogromną korrespondencyą między kollegium, kommisoryatem, admiralicyą i gubernatorami. Fabrykant zaś prócz tego miał rzecz i z gubernatorami i z kollegium. Od roku 1780 do 1797 nie było kollegium, a kommissoryat prosto znosił się z gubernatorami cywilnymi. Korrespondencya była niewielka, a właściciel fabryki miał do czynienia z samym tylko gubernatorem. Przygotowanie herbowego papieru jest rzeczą skarbu. Zarządzanie fabrykami skarbowymi nie należy do kollegium manufaktur. Rozpatrzenie prośb właścicielów fabryk, przy nabywaniu albo przedawaniu manufaktur, wymaga obeyrzenia na mieyscu, a zatém nierównie lepiey robić to prosto przez urzędy gubernialne. Spory robotników z właścicielami nie mogły bydź załatwiane przez kollegium, dla tego, że na to żadnego prawa nie było, a następnie trzeba było wszystkie sprawy odsyłać do władz cywilnych: cała pomoc, którą kollegium mogło okazać fabrykantom, mającym sprawy, zawierała się w doniesieniu senatowi o sprawie. Lecz droga ta nikomu nie jest zabroniona. Dozór nad rządzeniem się włościanami, przypisanemi do fabryk, powinien bydź powierzony mieyscowey zwierz-

chności cywilney. Kollegium manufaktur, ustanowione w czasie, kiedy rząd musiał sam zająć się założeniem pierwszych fabryk. Postępy przemysłu wymagają, ażeby rząd, dla sztuk i rzemiosł, dla fabryk i manufaktur, więcey dawał wolności, niżeli dawał im pierwszy regulament o ustanowieniu kollegium. Ponieważ prawidła, kreślone z systematu handlowego, nie odpowiadają już obecnemu stanowi rzeczy; więc i kollegium zrobiło się niepotrzebnem. Dla tych przyczyn znosi się kollegium manufaktur, a na jego mieyscu ustanawia się oddzielna expedycya w ministeryum spraw wewnętrznych.

Expedycyi tey polecono: 1) baczność na to wszystko, coby mogło posłużyć do ulepszenia fabryk i manufaktur, nie mieszając się do wewnętrznego ich rządzenia się i w spory, wyjąwszy same tylko fabryki sukienne, obowiązane skarbowi dostarczać sukna, podług ceny postanowioney: fabryki te zostaną na niejaki czas pod dozorem expedycyi, a mianowicie dopóty, dopóki się wolne fabryki sukienne tak nie pomnożą, że będą w stanie opatrywać suknem woysko i flotę. Bezpośredni dozor nad ich robatami porucza się zwierzchności cywilney; i 2) od wszystkich dalszych manufaktur i fabryk expedycya odbiera roczne raporta, ażeby mogła widzieć: azali nie może jakim sposobem przyłożyć się do ich udoskonalenia.

Z tego historycznego obrazu okazuje się, że administracya manufaktur w Rossyi była powierzaną to kollegium, to innym władzom.

Nasamprzód, od roku 1718 do 1779, była

powierzona kollegium. W przeciągu tych 61 lat trzymano się regulamentu Piotra wielkiego, a zrobione w tém odmiany były małego znaczenia. Przedsięwzięte w tym czasie środki, swego celu zupełnie dosięgły, to jest: zaprowadzenia w Rosyi fabryk.

Od roku 1779 do 1796 administracya fabryk powierzona była gubernatorom. W przeciągu tych siedymnastu lat, nie było w niey jedności: następnie więc nie było żadnego prawie działania. Lecz inne okoliczności pomogły wtedy fabrykom: byłto nayszczęśliwszy okres panowania Katarzyny II: naywiększa spokoyność wewnątrz, zwycięzkie woyska na granicach, nowe urządzenie guberniy, szczęśliwy wpływ banku assygnacyynego w pierwszych latach jego ustanowienia, wielka liczba francuzkich emigrantów, znakomite pomoce w pieniądzach ze skarbu.

Kollegium wznowione zostało w roku 1797, i trwało do roku 1803; ale to, można powiedzieć, był tylko cień dawnieyszego kollegium, bez prostego celu, bez środkow do jego osiągnienia. Zostało skasowane i od roku 1805 na jego mieyscu ustanowiona oddzielna expedycya w ministeryum spraw wewnętrznych. Czemże się różniła od tego ostatniego kollegium? Bezstronność statystyki zmusza nas wspomnieć tu o zdaniach obrońców dawnieyszego systematu. Głównieysza różnica między expedycyą a kollegium, powiadali oni, w tém się zawiera, że pierwsza powinna była przestawać na ułożeniu tabelli rozkładu potrzebnego dla woyska i floty sukna, a tabella ta przywodzi się do

skutku przez komisoryat i admiralicyą, za pośrednictwem gubernatorów; ale kollegium robiło więcey: miało staranie o regularności opłaty, śledziła prawność przyczyn brakowania sukna, była więc pośrednikiem pomiędzy fabrykantem a komisoryatem, a jeżeli fabrykant zadowolony był przez komisoryat, więc już nie miał potrzeby udawania się do kollegium. Expedycya nie miesza się do spraw między fabrykantami a robotnikami, nie wstawia się za pierwszymi w sądach, i kollegium powinno było to uczynić. Gdzież można spodziewać się więcey wiadomości, potrzebnych do roztrząśnienia sprawy między robotnikami a ich właścicielami: w zwyczaynych sądach, czy w kollegium manufaktur? I czyli można zawsze powiedzieć, że wstawienie się kollegium za fabrykantami w sądach jest mniey potrzebnem? Prośby o przedaż i kupla fabryk, podają się teraz dó zwierzchności gubernialney, a nie do kollegium. Ale kto lepiey może sądzić o tych sprawach?

Robienie papieru herbowego, z natury swey powinno było zostać wyłączonem zpod administracyi manufakturalney.

Wszystkie prawie dalsze przedmioty znaydujemy w zdaniach sprawy z działań ministeryum spraw wewnętrznych 1803 roku.

Ministeryum zaymowało się rozkładem sukna, wspomaganiem właścicieli fabryk, wzajemnemi stosunkami robotników i właścicieli, lepszem urządzeniem fabryk skarbowych, udzielaniem wiadomości o stanie manufaktur. W sprawach z roku 1804 i lat następnych było prawie toż samo.

Obowiązkiem statystyka jest, wystawić stan rzeczy, które mają ciało i dusze: tabelle rachunkowe stanowią ich ciało; porównanie i historyczne wiadomości skazują duch, jaki w administracyi panował. Dopełniłem mojego obowiązku, przez zebranie wypadków historycznych, i mniemam, że od przedmiotu mego nie zboczyłem, skazując: do czego postrzeżenia te posłużyć mogą.

Przystąpmy teraz do materyalney części naszego przedmiotu, tojest: do wiadomości zupełnie statystycznych o manufakturach i fabrykach. Uważażać je będziemy z dwóch różnych punktow: naprzód, z ich robot: potem z mieysc, gdzie się one znaydują. Pierwsza tablica wskaże nam różne klassy fabryk i liczbę ich w roku 1812 i 1814, główne ich narzędzia, liczbę robotników, ilość wyrobow i przedaży. Druga wystawi manufaktury i fabryki, rozłożone na gubernije, liczbę ich i główne zakłady każdego: z czego postrzeżemy, które manufaktury kwitną szczegulniey w których guberniach, i które gubernije mają więcey manufaktur. *(Dokończenie w następującym numerze.)*

POEZYA.

Rycerz Togenburg. *Naśladowanie z niemieckiego.*

„Próżno mię trudzisz prośbami,
„Bydź twoją rzecz niepodobna:
„Swobodnie rządzę chwilami,
„Równie z tobą, jak osobna,

„ Kocham cię siostry czułością,
„ Ale ta nie jest miłością."
Na tę odpowiedź, tak srogą,
Smutne lice łzami zrasza,
Sciska swą kochankę drogą,
Woynę krzyżacką ogłasza.
Zbiera swey oyczyzny syny,
I ciągnie do Palestyny.
Wszędzie dzielnością oręża
Wsławia się imie rycerza:
Wszystko łamie i zwycięża,
Gdzie tylko mieczem uderza;
Lecz choć mu sława życzliwa,
Dusza jego nieszczęśliwa.
Po długich i krwawych bojach,
Powraca do swey dziedziny,
Już po przykrey drogi znojach
Widzi swóy zamek rodzinny.
Wchodzi: alić wieść straszliwa,
Zbyt czułe serce rozrywa.
„ Próżno szukasz twojey miłey
„ W tym zamku, rycerzu luby,
„ Mury ją klasztoru skryły,
„ Zakonne przyjęła śluby,
„ Wczora oblekła zasłonę,
„ I już nie wróci w tę stronę."
Na tę wieść wnet rycerz znika,
Rzuca swe giermki i konie,
Wdziewa odzież pustelnika,
Błąka się i we łzach tonie.
Nareszcie klasztor znayduje,
Tam swe kroki zatrzymuje.
Na schyłku wyniosłey góry,
Chałupkę sobie wystawi,

Patrząc na posępne mury,
Dni całe i nocy trawi:
Czy nie uyrzy swojey lubey,
W habicie w zasłonie grubey.
Okno się celi otwiera,
Nadeszła szczęśliwa chwila,
Kochanka jego wyziera,
I ku dolinie nachyla.
W bieli, jak czyste anioły,
Wzrok jego stał się wesoły.
Usypia snem słodkim zdjęty,
Mijają dni, miną lata,
Zasypia pustelnik święty,
I już nie żyje dla świata;
Tam usypano mogilę,
Gdzie umarł patrząc na miłę.

NA ŚMIERĆ FELINSKIEGO.

Płaczcie polskie Kameny! Płacz o Polsko cała,
Jakżeś wielkiego człeka, w Felińskim stradała.
Zbyt wcześnie go wydarła śmierć nieubłagana,
Oyczysta scena ciężką żałobą przywdziana,
Nie uyrzy może nigdy równego genjusza,
W jego pismach cnotliwa oddychała dusza,
Co się podłym pochlebstwem nigdy nie skalała,
I pierwszą cnotą, miłość oyczyzny mniemała.
Miłość tę, coś tak piękną wskazał nam w Barbarze,
Którey padł sprośny tyran Appijusz w ofiarze,
Bo arcy-dzieła obce twém piórem przelane,
W nieznane dotąd wdzięki zostały przybrane.
Winne swe upiękrzenie tobie, Radamista,
Słodkie pienia Ziemiaństwa, i Wirginia czysta.
Parka, co często zbrodni snuje dni tak długie,
Czemuż do dni twych tyle nie dodała drugie?

Próżno doskonałości zayrzące nam nieba,
Zepchnęły cię tak szybko do cieniow Ereba,
Oyczyzna, za twe pisma wiecznie wdzięczna tobie,
Feliński, laur niezwiędły, wszczepi na twym grobie.

Do Hygei.

Mąż prawy, ciężką chorobą złożony,
Hygeo! ciebie wzywamy!
Przynieś swóy kielich zdrowiem napełniony,
Obsyp go swemi darami,
Pomniy, żeć na to zrastał powierzony,
Byś płacz tuliła rodziny strapiony.

Eliza K.....

Bayki i Ucinki Józefa Massalskiego.

Nos i Ręka.

Żył na twarzy nos niemały,
Królem go swym nosy zwały.
Pół lica cieniem okrywał,
Siła tabaki zażywał,
I godzien był wielkiey chwały:
Ale gdzież bez przeciwnika
Znaydzież proszę śmiertelnika?
„ Niechbym to jeszcze komu ludzkiemu
„ Służyć musiała (mówiła ręka):
„ Aleto z nosem tym taka męka:
„ Co chwila podnoś tabakę jemu:
„ To do kieszeni, to do nozdrzów biegay:
„ Od guza jego zastrzegay...
„ A ileż razy przyydzie go ucierać..

„ Miły Boże !
„ Czyż już większego nic ręka nie może,
„ Jak tylko nosa dozierać!
„ Jam dziełami sławna przecie
„ Na całym świecie,
„ Czekayże tylko: damci się w znaki."
Nie trudno było złośnicy,
Ziścić zamiar ladajaki,
Biednemu, zamiast tabaki,
Podsunęła ciemierzycy.
Jak nie zacznie nos nasz kichać,
Nadymać się, sapać, wzdychać,
Tak, aż sąsiadki nad nim bolały
Oczy rzewnie łzy wylały:
Gęba gdyby wariat krzyczy,
A ta, co wniosła cierpienie
Schowawszy się gdzieś w kieszenie,
Szydząc, ciężkie razy liczy
I śmieje się do rozpuku.
Po długiém kichaniu, huku,
Ucichł nos nakoniec trochę.
Lecz rozpuchł się, rozchorował.
Człek, co go mocno żałował,
Przyniewolił rękę płochę,
Że go na czas nie odbiegła
Osłaniała, od much strzegła,
Choć trętwieje, bolą kości,
Służ nosowi jegomości.
Czyż to choremu dogodzić:
To zawieje, to przyciśnie
Nieumyśnie:
Ani ułagodzić.
Klnie siebie ręka, wyrzeka,
I mędrszą zostać przyrzeka.

Gdy chcemy bliźniemu szkodzić,
Często i nas zlo stąd czeka.

Wilk i Świnia.

Pod brzeźniakiem, na dolinie,
Bezpiecznie się pasły świnie.
Swinki młode, tuczne, spore,
Nie dziw, że się wilczek znęci.
Trzy godziny sechł od chęci,
Aż wypatrzył dobrą porę.
Dybie z cicha, pnie się, kradnie,
To podskoczy, to przypadnie,
To krzakami się układa.
Pelznie, czai się, i wpada
Piorunem w stado.
Lecz kiedy na licho przyydzie,
I od świń bydź można w bidzie.
Jak natarly nań gromadą,
Jak podniosły pisk i wrzawę,
Drży dolina od hałasu.
Nastają utarczki krwawe.
Wilk przemożon, niemasz czasu
Woynę toczyć, prędzey zmyka.
Swinie gonią przeciwnika.
Jedna za nim aż do lasu:
Rośnie zapał, trwa gonitwa;
W tém się nagle zwierz odwrócił,
Odwagę w sercu ocucił,
I razem do niey: nierówna bitwa,
Próżno z nim się spierać kusi,
Wilk ją przemaga i dusi.
Dobrze tak świni, niech się nie zacieka,
Dość dla niey sławy, kiedy wilk ucieka.

Słowik.

Spiewał, a spiewał, słowik swe pieśni,
Gay cały niemi zaszczycał,
Wdziękiem słuchaczów zachwycał:
Pysznili się Fauni leśni.
Lecz nikt jeść nie dał, a żyr mu cały
Chciwsze ptaszęta zabrały.
Tak przed zachodem
Zmorzon był głodem.
Nadchodzi wieczor, słowika nie słychać,
Nie rozkwila piosnki miłey,
Czulsze serca łzy raniły,
A inne zaczęły wzdychać,
I skarżyć na bogi,
Że wyrok tak srogi
Słowika pożył:
Lecz tym słowik nie ożył.
Taki los w dzisieyszym świecie
Komuż się zdarzy? Poecie.

Jowisz i Cnoty.

Jowisz wszelkie cnoty stworzył,
Miłe, świetne, pożyteczne:
By przez to ludziom niebo otworzył,
Gdzie szczęście wieczne.
Pobożność z zakrytém czołém,
Szczerość z wesołem
Miłosierdzie z okiem tkliwém,
Niewinność z rumieńcem żywem,
Miłość i Męstwo, w biedach Niezłomność,
Na końcu Skromność.
Ale tey cnocie
Mieysca już w człeku nie stało;

Liczne siostr grono wszystkie zabrało.
Jowisz w kłopocie.
Tylkoż Bóg czego ułacnić nie w sile?
Pomyślił chwilę,
I rzekł: Me dzieci!
Ponieważ już tak się stało,
Że wam wszystkim człeka mało
Więc, którakolwiek z was w nim zaświeci,
Każę by jey Skromność miła
Towarzyszyła.
Która się bez niey zjawi, niechay jak chce błyska,
Chwały prawdziwey nie zyska.

Gołąb i Dziecię.

Dziecię z łukiem w dłoni
Po gaju biegało.
Tam gołąbek, z szyyką białą,
Gruchał o swych miłostkach na bliskiey jabłoni.
Słyszy chłopię ptaszynę daleko od stada,
Zoczył ją: brzęczy cięciwa,
Gwiżdże strzała, i wpół żywa
Ptaszka na ziemię upada.
Zwyciężca zachwycon leci,
Radość się w nim wielka nieci,
Skacze i tupa nożkami,
Przez niewiadomość okrutny,
Widok zdobyczy zdaleka go mami.
Przybiega, chwyta, i słyszy smutny
Westchnienie biedney ptaszyny.
I krew wylaną bez winy
Widząc, sam zalał się łzami.
Ty, co satyry strzałami

Tak przez igraszkę tyle serc ranisz
Poznay tych bliżey, którycheś przeszył,
A żart złośliwy, co ciebie cieszył,
Z płaczem naganisz.

Posąg, Fraszka.

Czy kto słyszał takie baśnie?
Mówią, że była wśród jakiegoś miasta,
Tak cudnie rznięta z marmuru niewiasta
By żywa właśnie.
A Klizof, greczyn szalony,
Tak się mocno w niey rozkochał,
Tak do niey wzdychał i szlochał,
Jak żaden do swojey żony.
Zda się, że dzieje skłamały;
Wreściem ja przeczyć nie śmiały:
Wszak bywa i między nami
Że się żenią z posągami.

Doktor Xiędzem.

Dziw! Doktor Xiędzem . . . czegoż się dziwować
Tyle ludzi pomorzył, trzebaż ich pochować.

Co jest naydroższem dla człeka? *Ballada*

Jakaż to gęszcz ruchoma? kto tam wyższy głową?
Ogromnym coś czyta głosem?
Ach wszak to wyrok nad starca losem!
Szle go w noc Erebową.
A przy nim gromadka płacze rzewnie.
Ach to dzieci jego pewnie!

I skończył czytać „Niech umrze„! lud woła:
„Niech umrze!„ I cisz do koła.
Stoi kat nad szafotem — i już z ustroni,
Ofiarnik czarną jałowicę goni.
Kapłan zerwał sierść z głowy,
Patrzy ku wschodnim świątyni progóm,
Święci za starca piekielnym bogóm.
— „ Teraz czas, starcze, módl się Przedwiecznemu! „
Starzec przyklęknął, drżące wzniósł dłonie.
„Wielcy bogowie podziemu,
Słuchaycie starca przy zgonie!
Wiele dla oyczyzny styrałem,
Jak prawy oyciec, jak prawy ziomek,
Zbrodni nie miałem, bogactw nie miałem.
Bez sił, bez odzieży, wracam w móy domek.
Aż w samym progu na moje łono,
Tuli się dziatek ulubionych grono. —
Ach dobrze żeś wrócił tato!
Dawno tęsknimy po tobie.
Nasza mama już z głodu w piaseczku śpi sobie;
I nam już głodno — pewno powracasz z opłatą.
Jam im pokazał blizny i zżółkłe mozoły,
Ot! moja, dziatki, zapłata!
Martwy na poły, żywy na poły,
Łzamim powiadał — i wasz głodny tata.
A obok mnie, w sąsiednim domu,
Powrócił z woyny
Tchórz, za to zdrowy, spokoyny,
I pełen łupu, choć pełen sromu.
„Nie poznał mię, choć ze mną był razem,
I nie raz cały mojém żelazem.
Teraz, nim samego błagać przyydę, czekał,
Pokątnie szydził z mey biédy;
Przyszedłem, o zgrozo! za córek bezwstydy,

Wyżywić nas przyrzekał.
Gniew mię rozpalił, wpadłem nań, zdławiłem,
Chleb tylko wziąłem, dzieci nakarmiłem!,,
Skończył — A kapłan waża jelita,
I okiem pilném drgania ich czyta.
— ,, Wstań prawy starcze wyrzeka,
,, Piekła słuchały skarg rzewnych,
,, Będzież przy życiu, byle kto z twych krewnych
,, Przyniosł to, co jest naydroższem dla człeka. ,,
Gmin się rozchodzi — Starzec uwolniony,
Wraca dziatwą okolony.
A starsza z córek idzie, gdzie droga daleka,
Szukać co naydroższem dla człeka,
Idzie, idzie, i spotyka,
Jak młodzian z oka, starżec z postawy,
Wyschły, wybladły, mdławy,
Wsparty na kiju zwolna się pomyka,
Ta się go pyta — „Móy człecze, aza nie wiecie:
„ Co jest naydroższém na świecie? „
— „ Wiem, wiem, jey słaby głos odpowiada,
Choć jeszcze niedługo żyję,
Lecz jeśliś ze mną póyśdź rada,
Chętnie ci prawdę odkryję. „
. . . . Przyszli pod skałę — Zapora zleci,
Mijają zamczyste sieni,
Weydą w pokoje, rząd srebra, rząd złota świeci,
A daley świecą rzędy kamieni.
Ten się uśmichnął, patrząc na dziewki zdumienie.
„Masz świata kruszce, świata masz kamienie,
Oto naydroższe kleynoty,
Oto cel starań człowieka.
Tu me roskosze, tu me pieszczoty,
Tu mi czas słodko ucieka.
Obeyrzyy tylko ten kamień,

Droższego nadeń nieba nie widziały.
Weźmiy go sobie, na kruszec zamień,
Możesz zakupić świat cały. „
Tak bogato darowana,
Bieży dziéwka do kapłana.
A ten jey mówi, a ta go słucha.
— „ Obyś lepiey poczynała!
Wszystko jest droższém w krainie ducha,
Wszystko jest tańszém w krainie ciała;
Twóy skarb zbytek tylko ceni:
Zbytek zapadnie, on wagę zmieni.
A tyś przynieść powinna skarb doskonały,
„Skarb wiecznotrwały!
„Bież moja dziewko na rozdroże żwawo.
„Mijay szlak lewy, bierz się na prawo. “
Ona pobiegla na rozdroże żwawo,
Mija szlak lewy, bieży na prawo.
Idzie, idzie, i przychodzi,
Gdzie bóy nie dawno stoczony,
I tu i tam leży orszak młodzi,
A każdy w dzielne piersi ugodzony,
Przy nich krew hoynie wylana.
Ta bierze krwi kropelkę; bieży do kapłana,
„Kapłanie, zgadłem twe chęci!
Uwolniłam oyca przecie!
Wszak kto oyczyznie krew swą poświęci,
Jestże co droższem na świecie?
A to krew dla niey wylana. „
„Drogi to kleynot, dziewko kochana!
„Dobrze już zmierzasz, bliskoś już końca,
„W cząstce tylko cnotliwy, kto kraju obrońca. „
Dziewka znów bieży na rozdroże żwawo,
Mija szlak lewy, bieży drogą prawą,
Bieży, bieży i przybiega,

Do wieyskiey chatki.
A tam się płacz rozlega,
Tulą się dzieci do zbladłey matki,
„Głodno nam, głodno nam, mamo! „
„Cicho, cóż robić, głód mię piecze samą. „
W tém przybiegł oyciec, rzuca im chleb przepotniały,
„ Jedzcie dzieci, ja jadłem . . . ja syty dowoli,
„ . . . . Czegoż patrzycie? mię nic nie boli. „
I padł i skonał głodem zmartwiały.
Ta bierze drobek chleba, leci do kapłana,
„Kapłanie moja wygrana
Oyciec zmarł z głodu, lecz nakarmił dziecię,
Nad tę drobinkę, jestże co droższém na świecie? „
„Dziewcze, polubieńcze boga,
„Wkrótce uwolnisz rodzica z chwałą,
„Droga ta odrobinka, droga.
„Lecz bydź cnotliwym, to jeszcze mało. „
Dziewka znów bieży na rozdroże żwawo,
Mija szlak lewy, bierze się na prawo.
I bawi długo. Wraca do kapłana,
A wraca łzami zalana.
„Zwiodłeś mię, zwiodłeś, kapłanie,
Ja z niczym wracam, oyciec zgrzeszył dla mnie,
Niechybne jego karanie,
Hodował mię, zgrzeszył dla mnie, i zginął dla mnie.
A ja niewdzięczna, a ja odrodna,
Imienia córki niegodna . . . „
A ten ją spotyka w progu.
„ Dziewico, podobna bogu,
„ Wolen twóy oyciec i ty wsławiona!
„ Płaczesz, żeś z niczém wróciła,
„ A łza wdzięczności, teraz uroniona,
„ Jedynie oyca zbawiła!
„ Wdzięczny swey ziemi, polega na niey,

„ Oyciec, choć bliski jego zagłada,
„ Karmi luby płód dla niey
„ Lecz wierz mi dziewcze! wdzięczność wszystkich cnót posada
„ Na okup szczerey wdzięczności łezki,
„ Szczupły jest skarbiec niebieski! „

Alexander Chodźko.

Xiężyc.

Już za naywyższą słońce zaszło górę,
  Zgasły ostatnie promienie:
I mrok okrywa mdlejącą naturę,
  I wszędzie głuche milczenie.
Na niebios czystym i gładkim błękicie,
  Gwiazd się zażegły tysiące,
A rosa świeża spadając obficie,
  Odwilża kwiatki na łące.
Ukazał xiężyc pogodne swe czoło,
  Swiatłem bladawém zabłyska,
A strumień światło, odbite w około
  W srebrzystych kroplach rozpryska.
Xiężycu! piękna ty nocy ozdobo!
  Jakże mam chwile przyjemne,
Kiedy, dumając, powierzam przed tobą
  Uczucia serca tajemne.
W tobie znayduję pociechę w cierpieniu,
  Ty mię upajasz radością,
Tchniesz w moję duszę w łagodném milczeniu
  Niejakąś słodycz z czułością.
Nie kłócą wtedy mię obecne sprawy,
  Ni losu ciosy niezłomne,
Skoro mię doyrzy twóy promyk bladawy,
  Na smutną przyszłość nie pomnę.

Leon Rogalski.

FIZYKA.

Wypadki z naynowszych doświadczeń, robionych z rozkazu biora długości paryzkiego (bureau des longitudes), w celu oznaczenia prędkości głosu w atmosferze.

Bardzo wiele doświadczeń robili fizycy, dla ocenienia prędkości z jaką się głos roschodzi w atmosferze; ale różnice otrzymanych wypadków, daleko są znacznieysze od niepewności, jakim podlega rodzay ten obserwacyi. Ta niezgodność zależała naywięcéy od rozmaitego wpływu wiatru. Dla uniknienia téy wielkiéy nieprzyzwoitości, naylepiéy obserwować z dwóch punktów *A* i *B*, znacznie od siebie odległych, jednocześnie wydane głosy. Jeżeli bowiem dla wiatru głos prędzéy dóydzie od *A* do *B* z téyże saméy przyczyny i o takąż samę ilość głos spoźni się idąc od *B*, do *A*; a otrzymany średni wypadek z dwóch obserwacyy, oznaczy prawdziwy przeciąg czasu, jakiego głos potrzebuje do przebieżenia *AB*, w pewnéy danéy temperaturze.

Sposób ten wskazany był przez akademików paryzkich, w sławnych naówczas robionych obserwacyach w 1738 roku. Ale w tym obszérnym zbiorze zaledwo znaydujemy dwie obserwacye dogodne do naszego celu; lubo niepewność temperatury i niedokładne sposoby zapisywania chwil pokazania się ognia i usłyszenia głosu, sprawiedliwie odstręczają nas od otrzymanych ztąd wypadków.

Z tych przyczyn bióro długości, na przełożenie P. Laplace, wyznaczyło komissyą złożoną z PP. Prony, Bouvard, Mathieu i Arago, dla powtórzenia tych ważnych doświadczeń. Imieniem bióra zaproszono do komissyi Pana Humbolda i Gay-Lussaca; z których pierwszy już się zatrudniał podobnemi obserwacyami w czasie swoich podróży, drugiego zaś naynowsze doświadczenia o ciepliku gatunkowym powietrza, posłużyły za zasadę Panu Laplace do nowego teorycznego oznaczenia prędkości głosu; a które zależy na mnożeniu wzoru Newtona przez pierwiastek kwadratowy, ze stosunku cieplika gatunkowego powietrza pod pewném stałém ciśnieniem, do tegoż cieplika gatunkowego pod pewną stałą objętością.

Dla robienia doświadczeń, obrano dwa mieysca Monthlery i Ville-Juif, leżące około Paryża, gdzie za staraniem Xięcia Raguzy ustawiono po jedném dziale sześciofuntowém. W Monthlery obserwowali PP. Humboldt, Gay-Lussac i Bouvard, a w Ville-Juif PP. Prony, Mathieu i Arago. Piérwsze doświadczenia zaczęto robić roku 1822 dnia 21 czerwca n. s. o godzinie jedynastéy wieczorem. Powietrze było pogodne i prawie zupełnie spokoyne; wiatr lekki powiewał od Ville-Juif do Monthlery.

W Ville-Juif słyszano naylepiéy huk działa umieszczonego w Monthlery, kiedy w tém ostatniém stanowisku, głos idący od Ville-Juif zaledwo dał się uczuć. Przyczyna tego zupełnie jest jeszcze niewiadoma. Jakkolwiek bądź, z przyłączonéy tu tablicy, widzimy wielką zgodność robionych w obu punktach doświadczeń,

która oczewiście zależała i od pilności użytych w tym celu osob i od doskonałych chronometrów, udzielonych komissyi przez Pana Bregueta. W tym dniu uważano, że działo będące w Ville-Juif znacznie było pochylone do poziomu, czemu właśnie przypisywano słabość rozchodzenia się głosu. Nazajutrz dnia 22 czerwca umieszczono je zupełnie poziomo, ale z wielkiém zadziwieniem obserwatorów zaledwo jeden wystrzał dał się słyszeć w Monthlery, kiedy w Ville-Juif wszystkie dwanaście wystrzałów drugiego stanowiska wybornie słyszano. Tegoż dnia znaydował się w Ville-Juif i P. Rieussec zegarmistrz paryzki, w celu doświadczenia swego chronografu.

Wyłożywszy w szczególności same doświadczenia, przystąpmy do rachowania wypadków.

P. Arago za pomocą sposobów trygonometrycznych znalazł, że odległość dwóch dział, umieszczonych w Monthlery i Ville-Juif wynosiła 9549,6 sążni. Biorąc średnią ze wszystkich doświadczeń robionych 21 czerwca, przekonywamy się, że głos przebiegł tę odległość w przeciągu 54″,6. Przeto $\frac{9549,^{s}6}{54'',6} = 174,^{s}9$, daje prędkość głosu na jednę sekundę w średniéy temperaturze obserwowanéy w czasie doświadczeń (a). Poprawa ze względu temperatury wynosi $0,_{s}321$ na jeden stopień termome-

(a) Uważają się tu sekundy zwyczayne sześćdziesiątkowe, a stopnie temperatury rachują się według podziału setkowego.

tru; ztąd wnosimy, że w temperaturze $+10°$ głos ubieży $173^s,01$, czyli 337,2 metrów.

Dwa odpowiednie wystrzały, odległe jednak od siebie na 35 minut czasu, które były obserwowane przez akademików paryzkich 14 i 16 marca 1738, dają $172^s,56$ na prędkość głosu w jednéy sekundzie. Biorąc temperaturę $+6°$, lubo o $1°$ nie jesteśmy w tym względzie pewni, wypada, że na $+10°$ ciepła głos ubiega $173^s,84$. Wypadek ten przewyższa o $\frac{85}{100}$ sążnia wartość otrzymaną wyżéy przez kommissyą wyznaczoną z bióra długości.

Zastanówmy się nakoniec nad błędem całkowitym, który mógł wpłynąć na otrzymany przez P. Arago wypadek.

Rozmaite sposoby, których on używał w mierzeniu odległości dwóch stanowisk, dobrze się zgadzają; i przypuściwszy naywiększy błąd; ten zaledwo wyniesie dwa sążnie. Te rozdzielone przez $54'',6$, dałyby tylko $\frac{4}{100}$ sążnia na błąd otrzymanéy prędkości głosu w jedney sekundzie. Nadto średni wypadek z obserwacyi czasu zaledwo może chybiać o $0'',2$, które sprawią $\frac{64}{100}$ sążnia odmiany w prędkości głosu.

Pozostaje błąd trzeci daleko trudniéyszy do oznaczenia, zależący od niejednostaynych chwil samychże wystrzałów; które, jak widzimy w tablicy, o pięć minut były od siebie odległe. Zdaje się bowiem, że wystrzały jednoczesne naylepiey mogą znieść wpływ wiatru na odmianę prędkości głosu. Bo wiatr pospolicie nie dmie ciągle i jednostaynie, ale pomiędzy dwóma pędami wiatru zwyczaynie przypada momentalna cisza. Zastanowiwszy się atoli głębiéy postrzeże-

my, że zdarzyć się mogą takie przypadki, w których dwa wystrzały jednoczesne nie nagrodzą wpływu wiatru na odmianę prędkości głosu. I tak przypuśćmy: że pod czas wystrzału w Ville-Juif przypada pęd wiatru idący od tego stanowiska do Monthlery: głos jako prędszy wyprzedzi i uniknie jego wpływu, przechodząc spokoyną atmosferę aż do Monthlery, kiedy przeciwnie głos idący z Monthlery koniecznie spotka pęd wiatru przeciwnego z Ville-Juif i opoźni się dochodząc do tego mieysca. Przeto kombinując czas biegu głosu obserwowanego w Monthlery i Ville-Juif, wcale nie zniszczymy wpływu wiatru, ale tylko zmnieyszymy go o połowę. Stąd wnieść wypada, że powietrze pogodne i ciche nayprzyjaźnieysze jest temu rodzajowi doświadczeń. Uważając właśnie na zgodność wypadków otrzymywanych 21 czerwca w Monthlery i Ville-Juif, przyznamy: że tego dnia wszystkie okoliczności wpływające na odmianę prędkości głosu były nayprzychylnieysze. Nie potrzeba nawet było w rachunku osobno kombinować wystrzałów od dwóch i trzech funtów prochu, bo doświadczenia robione 22 czerwca nayoczéwiściéy nas uczą, że prędkość głosu nie zależy od jego natężenia.

A. Szahin.

Tablica.

Tablica odpowiadających strzałów obserwowanych w Monthlery i Ville-Juif 21 czerwca 1822 r.

Monthlery							Ville-Juif.							Czas średni rozchodzenia się głosu.	Stan średni narzędzi meteorologii.		
			Czas rozchodzenia się głosu	Term.	Hygrometr.	Barom.				Czas rozchodzenia się głosu	Term.	Hygrometr.	Barom.		Term.	Hygrometr.	Barom.
10.g. 30' Strzały 2fun.	PP. Humboldt. Gay-Lussac. Bouvard.	54",5	54", 5	+ 16,5	59°	754,9	10.g. 25' Strz. 2fun.	PP. Prony. Mathieu. Arago.	54",7 54, 8 55, 0	54", 8	+ 16,0	84°	757,3	54",7	16,2	71°	756,1
10.g. 40' Strz. 3funt.	Humboldt." Gay-Lussac. Bouvard.	54, 9 . . . 55, 0	54, 9	16,5	59	755,5	10.g. 35' Strz. 3fun.	Prony. Mathieu. Arago.	54, 8 55, 2 55, 0	55, 0	15,9	84	757,31	55,0	16,2	71	756,3
11.g. 0' Strz. 3fun.	Humboldt. Gay-Lussac. Bouvard.	53, 9	53, 9	16,4	59	755,6	10.g. 55' Strz. 3fun.	Prony. Mathieu. Arago.	54, 6 55, 0 54, 9	54, 4	15,4	83	757,3	54,4	15,9	72	756,5
11.g. 10' Strz. 2fun.	Humboldt. Gay-Lussac. Bouvard.	. . . 54, 5 54, 7	54, 6	16,3	59	755,6	11.g. 5' Strz. 2fun.	Prony. Mathieu. Arago.	54, 6 55, 0 54, 6	54, 7	15,4	85	757,31	54,7	15,8	72	756,5
11.g. 20' Strz. 3funt.	Humboldt. Gay-Lussac. Bouvard.	54, 3	54, 3	16,3	59	755,6	11.g. 15' Strz. 3fun.	Prony. Mathieu. Arago.	54, 6 55, 0 55, 0	54, 9	15,4	86	757,32	54,6	15,8	72	756,5
11.g. 30' Strz. 2fun.	Humboldt. Gay-Lussac. Bouvard.	54, 5	54, 5	16,3	60	755,6	11.g. 25' Strz. 2fun.	Prony. Mathieu. Arago.	54, 6 54, 9	58, 9	15,1	87	757,32	54,6	15,7	73	756,5
11.g. 40' Strz. 5fun.	Humboldt. Gay-Lussac. Bouvard.	54, 1 . . . 54, 5	54, 3	16,3	60	755,6	11.g. 35' Strz. 3fun.	Prony. Mathieu. Arago.	. . . 54, 9 54, 8	54, 8	14,4	89	757,32	54,6	15,4	74	756,5
Srednie	. . . .	. . .	54, 43				Srednie.	. . . .	. . .	54, 81	. . . .	. . .	. . . .	54,6	15,9	72	756,4

Tablica rozchodzenia się głosu: 22 czerwca 1822 r. z Monthlery do Ville-Juif.

Strzały 2funtowe			Czas średni rozchodzenia się głosu.	Termom. w Ville-Juif i w Monthlery	Hygr.	Barom.
	PP.					
	Prony.	53". 7				
11.g. 3'	Mathieu.	53, 5	53", 7	17°, 3 V.	98° V.	756,68 V.
	Arago.	54, o		18, 3 M.	94 M.	754,60 M.
	Rieussec.	53, 5				
				17°, 8, s.	96°, s.	755,64 s.
	Prony.	53, 7				
11.g. 20'	Mathieu.	54, o	53, 9	17, 2	98	756, 62
	Arago.	54, o		18, 3	94	754, 60
	Rieussec.	54, o		17, 8	96	755, 61
				16, 5	100	756, 56
	Prony,	53, 8		18, 5	94	754, 60
11.g. 40'	Mathieu.	53, 8	53, 7			
	Arago.	53, 7		17, 5	97	755, 58
	Rieussec.	53, 7				
				17, 8	99	756, 56
	Prony.	53, 8		18, 7	94	754, 60
12.g. o'	Mathieu	53, 5	53, 6			
	Arago.	53, 7		18, 2	97	755, 58
	Rieussec.	53, 6				
				18, 2	95	756, 56
	Prony.	53, 8	53, 7	. . . .	94	754, 60
12.g. 20'	Mathieu.	53, 6		18, 2	94	755, 58
	Arago.	53, 7				
	Rieussec.	53, 7		17, 9	94	756, 56
				. . . . .	94	654, 60
	Prony.	53, 7	53, 7			
12.g. 40'	Mathicu.	53, 7		17, 9	94	755, 58
	Arago.	53, 7				
	Rieussec.	53, 8				
Srednie.	. . . . . .	. . . .	53, 72.	17, 9	96	755, 59

Strzały 3funtowe			Czas średni rozchodzenia się.	Termom. w Ville-Juif i w Monthlery	Hgyr.	Barom.
	PP.					
	Prony.	53", 7		17°, 2 V.	98°, V.	756°, 66 V.
	Mathieu.	54, o		18, 3 M.	93, M.	754, 60 M.
11.g. 9'	Arago.	54, o	53", 9			
	Rieussec.	54, o		17°, 8 s.	95 s.	755, 63 s.
	Prony.	53, 7		17, o	98	756, 59
	Mathieu	54, o		18, o	94	754, 60
11.g. 30'	Arago.	53, 8	53, 8			
	Rieussec	53, 8		17, 5	96	755, 59
	Prony.	53, 6		16, 6	100	756, 56
	Mathieu.	54, o		18, 6	94	754, 60
11.g. 50'	Arago,	53, 7	53, 8			
	Rieussec.	53, 7		17, 6	97	755, 58
	Prony.	53, 7		17, 8	97	756, 56
	Mathieu.	53, 5		. . .	94	754, 60
12.g. 10'	Arago.	53, 5	5,3 6			
	Rieussec.	53, 8		17, 8	95	755, 58
	Prony.	53, 7		17, 5	95	756, 51
	Mathieu.	53, 7		. . .	94	754, 60
12.g. 50'	Arago.	54, 1	53, 8			
	Rieussec.	53, 8		17, 5	94	755, 55
Srednie.	. . . . . .	. . . .	53, 78	17, 6	95	755, 58

O związku oscyllacyy barometru z elektrycznością atmosfery (*).

Wiadomo, iż słup żywego srébra w rurce barometryczney, wznosi się do pewney wysokości dla parcia atmosfery. Ale wysokość ta nie jest zawsze jednostayna, a zatém parcie atmosfery, jako przyczyna tego fenomenu, odmieniać się musi; i gdy żywe srébro w barometrze podwyższa się lub zniża, to pokazuje, że powietrze wywiera na nie parcie mocnieysze lub słabsze. Pytanie zachodzi, co jest przyczyną odmian parcia atmosfery? Rozwiązanie jego, jest tém bardziey interessujące, że barometr przepowiada odmiany pogody lub niepogody. Pascal i inni przypuszczali, że przyczyną, podnoszenia się słupa żywego srébra w barometrze, są chmury; zniżania się zaś, czysta pogoda; i to przypuszczenie opierali na tém rozumowaniu: że przed deszczem powietrze obciąża się parą wodną, a za tém powiększa się jego ciężar; zmnieysza się zaś, gdy nadchodzi czas pogodny: bo w tym razie powietrze atmosfery traci parę wodną, którą w sobie utrzymywało. Postrzegli potém, iż przytomność pary wodney w atmosferze, nie powiększać, lecz zmnieyszać, powinna jey parcie: bo para wodna jest lżeysza od powietrza; ztąd wnieśli, że w czasie pogo-

(*) Rozprawa czytana na posiedzeniu Imperatorskiego moskiewskiego Towarzystwa Badaczów natury 1822 r. 14 marca.

gody, atmosfera jest cięższa, i dla tego merkuryusz w barometrze wyżey się podnosi; w czasie pochmurnym przeciwnie, atmosfera dla znaczney obfitości pary wodney jest lżeysza, i żywe srebro w barometrze opada. To mniemanie lubo powszechnie przyjęte w fizyce, nie więcey ma za sobą dowodow jak i pierwsze. Bo gdyby para wodna mechanicznie z powietrzem zmieszana, powiększała lub zmnieyszała jego ciężar, tedy hygrometr, wskazujący jey przytomność w atmosferze, z barometrem, który wskazuje jey parcie, tak w pierwszym jako i w drugim razie koniecznie zostawałby w związku, tojest: żywe srébro w barometrze podwyższałoby się lub zniżało, stosownie do stopnia wilgoci lub suszy wskazywanego hygrometrem, czego codzienne nie potwierdza doświadczenie. W tablicach obserwacyy meteorologicznych, nie można dostrzedz żadnego związku oscyllacyy barometru z objawieniami hygrometru. Często w przeciągu pewnego czasu, wysokość żywego srébra w barometrze kilka zrobi oscyllacyy, gdy hygrometr jeden wskazuje stopień wilgoci, i przeciwnie.

Francuzi już dawno postrzegli pewne prawo codziennych odmian wysokości merkuryuszu w barometrze, i stałe granice: z tych jedna jest naywyższa (*maximum*), druga nayniższa (*minimum*), na jednę dobę. Wysokość naywiększa barometru przypada około godziny 9 z rana, i 11 wieczorem; wysokość naymnieysza około 4 ranney, i wieczorney. Te peryodyczne oscyllacye barometru w Europie, często się odmieniają; pod równikiem i między zwró-

tnikami są stateczne, i dokładnie odpowiadają godzinom, doby; tojest: że raz merkuryusz w barometrze staje na punkcie wyższym około 9 z rana (jak obserwacye sławnego naturalisty Humboldta pokazują), drugi raz około 11 w wieczor; na punkcie zaś niższym około 4 z rana, i po południu. Odbywa się to, tak statecznie, iż (jak upewnia wspomniony naturalista) nie mając nawet zegarka, za pomocą barometru można oznaczać godziny. Lecz hygrometr nic podobnego nie okazuje; a zatém oczywiście nie masz żadnego związku między fenomenami pary wodney, i odmian parcia atmosfery.

Przekonawszy się, że para wodna nie może bydź przyczyną odmian parcia atmosfery, potrzeba było szukać inney: niektórzy naznaczyli ją w elektryczności atmosfery; jakoż doświadczenia potwierdzają to mniemanie. Nie raz widziano, że słup żywego srébra w barometrze podnosi się w miarę zbliżania się do jego *zenith* piorunowey chmury, i potém w miarę oddalania się teyże chmury, znowu opada. Podnoszenie się merkuryuszu w tym przypadku, oczywiście zależy od elektryczności. Gdyby zaś miało zależeć od mechanicznego parcia pary wodney, tedy za zbliżeniem się każdey chmury musiałby ulegać barometr podobnym ruchom oscyllacyy, czego wszakże nie pokazują obserwacye. Ogólnie mówiąc, chmura burzliwa sprawuje odmiany wysokości barometru, która, że jest fenomenem elektryczności atmosfery, nikt o tém niewątpi.

Działanie elektryczności atmosferyczney na merkuryusz w barometrze, nie może bydź me-

chaniczne w założeniu nawet, że elektryczność jest ciałem, jak niektórzy utrzymują. Ciało to musi bydź niezmiernie subtelne, i naymniey kilkaset razy lżeysze od powietrza; a że cię-żar słupa atmosfery podpiera i utrzymuje słup merkuryuszu w barometrze na 28 cali, niepodobna jest tedy, aby elektryczność, to niezmiernie subtelne ciało, mogła widocznie powiększać parcie atmosfery na płyn w barometrze.

Elektryczność nie jest materyą; nie mam zamiaru teraz nad tém się zastanawiać, lecz przyymuję za prawdę, opartą na postrzeżeniach, że elektryczność atmosfery jest stanem sprężystości gwałtowney powietrza; w chmurach piorunowych następuje bardzo nagłe odłączanie się wody z powietrza: spokoynym zaś chmurom towarzyszy powolne wyłączanie się wody; za każdém jey uwolnieniem sprężystość powietrza osłabia się; dla tego żywe srebro wtedy opada; pogoda oznacza stan sprężysty powietrza, chmury osłabienie jego sprężystości, i dla tego merkuryusz w barometrze zniża się pod czas słoty, podnosi się w czasie pogody.

Te mniemania o atmosferze, przywiodły mię do następującego wniosku: gdy elektryczność atmosfery, jako stan mniey więcey sprężysty, sprawuje odmiany jey parcia na barometr; więc objawienia odmian w elektrometrze atmosferycznym, i wysokości barometru, powinny bydź z sobą w związku, co rzeczywiście postrzegać się daje. Doświadczenia pokazują, że elektryczność atmosfery pomnaża się i umnieysza w przeciągu doby, a mianowicie od wschodu słońca (podług obserwacyi *Saussura* powiększa się i wzrasta

niemal do południa; zmnieysza się potém aż do wieczorney rosy. Znowu wzrastać zaczyna do natężenia, jakie miała około południa. W ogólności, naywiększe jego natężenie, przypada w kilka godzin po wschodzie, a naymnieysze przed zachodem słońca. To peryodyczne powiększanie i zmnieyszanie się elektryczności spółcześne z peryodycznêm podnoszeniem się i zniżaniem żywego srébra w barometrze, dowodzi, że przyczyną odmian parcia atmosfery, jest elektryczność powietrza.

Gdy poźnieysze doświadczenia sprawdzą moje postrzeżenie związku oscyllacyy barometru z odmianami elektryczności atmosfery, meteorologija wydająca się dotąd zbiorem fenomenów bez porządku zmieszanych, znacznie sprostować się może; bo należyte oznaczenie odmian pogody i parcia atmosfery, barometrem wskazywanych, posłuży zapewne do odkrycia rzetelney ich przyczyny, którey poznanie tym więcey obchodzić powinno, im ważnieysze zapowiada korzyści.

M. Ławicki.

TECHNOLOGIJA.

Fabryka kwasu siarczanego, czyli oleju kuperwasowego.

Paląc mieszaninę siarki i saletry w zamkniętém naczyniu, w którém się znayduje powietrze atmosferyczne i nie wiele wody; tworzy się gatunek kwasu, znajomego pod nazwiskiem, *kwasu siarczanego*, albo *kuperwasowego*.

Lubo kwas ten tworzy się niekiedy przez samo przyrodzenie, jak naprzykład w niektórych mieyscach we Włoszech, jednakże starożytnym ledwo był znajomy; chociaż siarka była już u nich w użyciu. *Pliniusz* czyni wzmiankę o *zielonym kuperwasie* (siarczanie żelaza), lecz nic o jego składzie nie mówi. *Bazyli Walentynus*, chemik erfurtski, w połowie 16go wieku żyjący, pierwszy wspomina o tym kwasie, w swojém dziele; a *Gerard Dorney* opisał dokładniey go w 1570 roku. Kwas siarczany wydobywano dawniey z zielonego kuperwasu (1); a że nie znano ani części go składających, ani części składających wydobywanego z niego kwasu, nazwano go przeto *olejem kuperwasowym* (huile de vitriole), które to nazwisko, jako niestosowne, odrzucić należy. Ponieważ sposób ten wydobywania kwasu siarczanego, z kuperwasu, długiego czasu wymagał, i nie wiele dawał kwasu, a wielki stopień ognia do jego wypędzenia potrzebny, prędko psuł apparaty; przeto zamieniono go (w Anglii), na palenie siarki i saletry w wielkich balonach szklannych. W tym przypadku siarka, kombinując się z kwasorodem powietrza, tworzy kwas siarczany, który poźniey, przez gotowanie go w szklannych lub innych naczyniach, doprowadza się do stanu mocy, jaki w handlu jest potrzebny (2).

(1) Zielony czyli żelazny kuperwas dobywa się z żelaznych pirytów, które niczém więcey nie są, tylko siarczanném żelazem: a znaydują się wszędzie: składają je w wielkie kupy na otwartém powietrzu, z którego ciągną kwasoród, po czém nalewają na nie wodę, poruszają, i pozwalają kuperwasowi w kryształy osiadać.

(2) W Rossyi dotąd jeszcze wydobywają w wielu fabry-

Nakoniec, z czasem zaniedbano i tego sposobu, a użyto w tym celu tak nazwanych izb ołowianych; przez co wydatki na wydobycie kwasu siarczanego bardziey jeszcze zmnieyszone zostały.

Ołowiane izby robią się teraz od 20 stop długości, a dwónastu szerokości, do 40 i 60 długości, a 16 lub 18 stop szerokości, a niekiedy i więcey. Izby te budują się z drzewa, i wewnątrz szczelnie wybijają się blachami ołowianemi. Dla wydobycia kwasu, bierze się zwyczayna siarka w laskách lub na drobne kawałki pobita, i dobrze się miesza z saletrą. Do siedmiu lub ośmiu funtów siarki kładzie się zwyczaynie jeden funt saletry.

Wspomnioną mieszaninę, dzielą na kilka części, mając wzgląd na wielkość izb, w których się ma palić. Podług mniemania *Parkesa*, dosyć jest jednego funta mieszaniny, na każde trzysta stop kubicznych powietrza atmosferycznego, znaydującego się w izbie: to jest: jeśli izba będzie miała kształt prostokąta 40 stop długości, 15 stop szerokości, 15 także wysokości; to się do niey zmieści powietrza 9,000 stop sześciennych: i do takiey izby potrzeba mieszaniny 30 funtow. Pomieniona mieszanina sypie się na żelazne lub ołowiane tafle, które się stawią w izbach w pewney od siebie odległości, na ołowianych podstawach w wysokości na jedną lub dwie stopy nad powierzchnią wody, nalewającey się zwyczaynie na podłogę.

---

kach oley kuperwasowy z zielonego kuperwasu.

Umiesczona tym sposobem siarka, zapala się rozpalonym do czerwoności żelazem, i drzwi się zamykają. Jeśli mieszanina dobrze jest zrobiona, zaraz się zapali i w przeciągu 20 lub 30 minut spali się, a cała izba wypełni się gazem. Pospolicie, rachując od czasu zapalenia mieszaniny, potrzeba trzech godzin czasu, do połączenia się gazu z wodą; poczém odmykają się drzwi na trzy kwadranse lub na całą godzinę, aby wpuścić do izby świeże powietrze, a wypuścić gaz, który nie mógł bydź połkniętym przez wodę.

Wówczas na tafle znowu się nakłada mieszaniny, i znowu się zapala, i to dopóty co cztéry godziny, dzień i noc, powtarza się bez przestanku, póki się woda nie nasyci zupełnie kwasem: po czém wypuszcza się kwas za pomocą przyprawionego kurka lub syfonu w rezerwoary ołowiane, znaydujące się blizko izb, a na podłogę nanowo nalewa się woda, i tak daley robota się przedłuża. W małych izbach palenie siarki z saletrą można od razu wykonać. W końcu jednym izby *Y* (fig. 11), mającey kształt podłużonego czworokąta, kładzie się z żelaza syrowcowego tafla z brzegami zagiętemi, na piecu występującym z podłogi w izbie, i którego komin zewnątrz wychodzi; położoną mieszaninę na tafli, wnoszą do izby przez podeymujące się drzwi i stawią na piecu, zamykają drzwi i zapalają mieszaninę. Gdy się zupełnie spali, co można widzieć przez szkło, w którąkolwiek ścianę izdebki wstawione, wtedy na nowo zaczynają wyżey wspomnioną robotę, póki się woda nie nasyci dostateczną ilością kwasu.

Teorya tey roboty jest wiadoma: kwas saletrowy z saletry udziela część swego kwasorodu siarce, przez co się tworzy siarczan potażu i przekwas azotu (deutoxide d'azote), który uwalniając się, łączy z kwasorodem powietrza i zamienia się w gaz kwasu saletrowego. Ażeby siarki znayduje się więcey niżeli potrzeba do rozłożenia saletranu potażu (saletry); zatém ona przez połączenie się kwasorodu atmosfery z palącą się massą, tworzy wielką ilość gazu kwasu siarczanego, który się łączy z wodą.

W czasach niedawnych sposob ten jeszcze bardziey udoskonalonym został, przez bezpośrednie stykanie się wody z gazem. Obok ołowianey izby, zewnątrz, znaydują się jeden albo dwa miedziane pobielane kotły, zrobione nakształt pęcherza *Z*, gdzie woda wre nieustannie i para podczas samego gorenia siarki, wpuscza się przez rurkę także miedzianą z kurkiem, do środka izby; tym sposobem gaz stykając się bezpośrednie z parą, natychmiast się z nią łączy. Takowa robota jeszczeby prędzey postępowała, gdyby mógł bydź wpuszczany gaz kwasorodny, lub powietrze atmosferyczne do izby (*).

Kwas z izby wpuszczają do osóbnych naczyń, za pomocą syfonu, albo za pomocą kur-

(*) Slawny *Szaptal*, któremu Francya winna udoskonalenie wielu fabryk, dodaje zewnątrz w blizkości izby ołowianey oddzielny piec, który się z nią łączy rurą: w tym palą siarkę z saletrą, przez co robota bez naymnieyszey przeszkody może trwać tak długo, jak tego wymagać będzie potrzeba.

ków; po czém w wielkim ołowianym kotle, mającym pospolicie kształt podłużnego czworokąta, gotują go dopóty, póki się na jego powierzchni nie pokażą gęste dymy; w tém razie nie powiększają ognia pod kotłem, lecz nie przestają go dzień i noc podniecać, aż póki płyn nie nabędzie wagi, naymocnieyszego kwasu. Należy pamiętać, że kiedy kwas będzie miał ciężkość przyzwoitą w ołowianey izbie, tedy on nie połyka tyle gazu jak pierwey; dla tego trzeba go wywypuścić, a do izby nalać świeżey wody. Należy także, podczas parowania go w kotle, kiedy kwas nabierze przyzwoitego stopnia mocy, wylewać go precz; bo im więcey kwas nabiera ciężaru, tym więcey potrzeba ognia do jego zawrzenia, i wtedy stopień jego wrenia będzie blizko stopnia, w którey się ołów rozpuszcza. Ztąd wypada, że powiększając jeszcze bardziey moc kwasu, kocioł może się roztopić, a nadto część kwasu mogłaby się rozłożyć przez ołów lub inne poboczne ciała. Niektórzy fabrykanci, dla otrzymania jak nayczystszego kwasu, nie w kotłach go parują, ale w szklannych naczyniach; co bez wątpienia jest lepiey: albowiem tym sposobem otrzymany kwas, ma bardzo mało ołowiu, gdyż nie ma ani czasu ani mocy do rozpuszczenia go w izbach ołowianych.

Wiadomo, że kwas siarczany składa się z siarki, kwasorodu i wody; podług doświadczeń Daltona, zwyczayny kwas w handlu, mający ciężaru gatunkowego 1847, składa się z 30 części siarki, 48 kwasorodu i 22 wody.

Czysty kwas siarczany bywa bez smaku i zapachu, nadzwyczaynie kwaśny i gryzący, cięż-

szy jest od wszystkich nam znajomych rozcieków; łączy się z solami alkalicznemi, z wielką częścią ziem i niedokwasów metallicznych, i tworzy z niemi siarczany. Charakterystycznym przymiotem tego kwasu jest to, że ma naywiększe powinowactwo do baryty, którą oddziela ze wszelkiego związku z innemi ciałami, i także ma powinowactwo do wody, tey nawet, która się znayduje w powietrzu atmosferycznem, a którą połyka z wielką chciwością.

Wstawiwszy termometr do wody w szklance, i przylewając po niewiele mocnego kwasu siarczanego, merkuryusz natychmiast się podnosi w termometrze; lecz gdy zmiesza się dwa funty tego kwasu z funtem wody, temperatura tey mieszaniny robi się natychmiast wyższą od temperatury wody wrzącey; lecz takie podniesienie temperatury do niczego nie jest przydatne: gdyż bardzo prędko się zniża. Co do urządzenia ołowianych izb, *Parkes* czyni następujące uwagi. Naprzód: przy ich urządzeniu należy wiedzieć wysokość ziemi przyległey; i podłogę w izbach podnosić nad powierzchnią tey ziemi, przynaymniey na 2 stopy, aby można było, 1) prędzey dostrzedz, jeśliby gdziekolwiek kwas przeciekać zaczął, 2) dadź przyzwoitą pochyłość ziemnym lub ołowianym rurom, przez które powinien ściekać kwas do osobnych a niekiedy w oddaleniu stojących naczyń.

Przy każdey izbie należy mieć malenkie ołowiane naczynie do kwasu; dno tego naczynia powinno bydź na dwie stopy niżey od podłogi, brzegi zaś powinny bydź nieco wyższe od powierzchni rozcieku pokrywającego podłogę iz-

by; tym sposobem, zawsze można odetknąwszy gwoźdź, albo za pomocą syfonu, napełnić to małe naczynie kwasem; aże brzegi jego są wyższe od powierzchni rozcieku, znaydującego się w izbie, zatém nie należy się obawiać wyciekania. Aparat ten potrzebny jest dla poznania, kiedy się podobać będzie, mocy kwasu, i dobycia pewney ilości kwasu, nie odmykając drzwi, i nie przeszkadzając dalszemu tworzeniu się kwasu. Gdy do palenia siarki i saletry używają się łyżki żelazne lub tafle, lepiey jest stawić je po trzy razem jednę nad drugą w niewielkiey od siebie odległości; tym sposobem niższe udzielając cieplika wyższym, dopomagają do zupełnego spalenia się mieszaniny.

Dobrze jest także, nad każdą taflą, stawić blachę ołowianą nakształt daszku, aby spadające z wierzchu krople kwasu, nie przeszkadzały kombustyi.

Parkes w fabryce swojey, do izby, zewnątrz, o jednę lub dwie stopy wyżey nad taflami, na których się pali mieszanina, przyprawia osobne naczynie ołowiane z kurkiem, za pomocą którego, podług potrzeby, wpuszcza świeże powietrze do izby. Co się tycze budowy, w którey się robi koncentracya kwasu, lepiey jest murować z cegły: gdyż drzewo od gazu bardzo prędko się psuje; gdyby zaś nie można było murować z cegły, to przynaymniey należy drzewo zabezpieczyć od psucia się, naprowadzając je kilkakrotnie kwasem drewnym przepalonym.

Z resztą, w zakładaniu tego rodzaju fabryki, potrzeba mieć doświadczonego człowieka; i lepiey jest robić wielki zakład, kiedy jest po te-

mu możność, i kiedy przewidziane są okoliczności zyskowney przedaży kwasu. Kwas siarczany używa się: naprzód do bielenia różnych materyy w wielkich massach, także w fabrykach farbierskich i persów; i w chemii do odkrycia ołowiu i baryty. Utrzymujący fabryki kwasu saletrowego, solnego, siarczanu zynku, soli amoniackiey, siarczanu potażu, siarczanów żelaza i miedzi, farby berlińskiey, i wielu innych farb i soli, potrzebują go w wielkich ilościach.

Kwas siarczany używa się także i w domowem gospodarstwie, dla zachowania zboża od owadu, dla wydobycia kwasu cytrynowego, oczyszczenia jego od kredy i zamiany w kryształy; w fabrykach szkła, dla zamiany solnika potażu, na siarczan potażu, używany jest zamiast sody. Kwas ten w wielkiey ilości używa się w różnych fabrykach, w których się robi pozłota, emalija, wyrabiają się miedziane i ołowiane rzeczy; potrzebny on także jest w papierniach, zamszarniach, białoskurnikom, kapelusznikom i t. p.

Objaśnienie figury 11, wyobrażającey całą fabrykę kwasu siarczanego.

AAAA. Są cztery izby ołowiane, do palenia siarki i saletry: każda z nich ma 50 stop długości a 20 szerokości.

B. Wielkie ołowiane naczynie, wkopane do ziemi, do którego ścieka słaby kwas siarczany; naczynie to miewa od 8 do 12 stop średnicy.

CC Drewniana rynna, obita ołowiem, służąca do przelewania kwasu z izb do naczyń zbierających, do tey rynny wpuscza się kwas przez szklanny lub ołowiany syfon.

D. Ołowiany syfon służący do nalewania kwasem pięciu ołowianych kotłow *E*, i do napełnienia ich podług miary, jak kwas, w czasie parowania, ubywa.

EEEEE. Pięć kotłow ołowianych od 5 do 7 stop, służące do parowania kwasu.

F. Drewniane lub murowane słupy, dach utrzymujące. Budowa ta z jedney przynamniey strony otwartą bydź powinna, aby powietrze mogło wolnie po niey krążyć, a wodne i siarczane pary, ciągle wydobywające się z kotłow, uchodzić mogły.

G. Naczynie odbierające, od 4 lub 6 stop, do koncentrowania kwasu, przelewającego się z kotłow. Należy je dobrze zamykać: gdyż w przeciwnym razie, kwas przyciąga wilgoć z powietrza i słabieje.

H. Podłużna budowa, dla przepędzenia kwasu w szklannych retortach z rezerwoaru *G*, i do wzmocnienia go, jak należy do handlu. Ta budowa ma 50 stop długości a 20 szerokości.

I. Powietka na słupach, podobna do *F*; 66 stop długości a 20 szerokości mająca; pod którą kwas zlewa się do butelek i t. d.

K. Magazyn, w którym się składa kwas gotowy do przedawania; mający 70 stop długości i 20 szerokości.

L. Kantor.

M. Magazyn saletry.

N. Magazyn siarki.

O. Budowla, gdzie tłuką siarkę z saletrą, ważą, mieszają i t. p.

P. Mieysce na staynie i wozownie.

Q. Mała budowla, gdzie się chowają różne rzeczy do proby kwasu, narzędzia i t. p.

R. Weyście główne do fabryki.

SS. Magazyn węgli, pośród fabryki, dla wygodnieyszego brania w każdey potrzebie.

T. Pompa do nalewania wody do izb ołowianych.

V. Druga pompa do różnych potrzeb w fabryce.

X. Wielki magazyn butelek próżnych, jaszczów, blakow i t. p.

YYYY. Mieysce na horny nie zbyt małych izb.

ZZZZ. Walcowe naczynia miedziane do zamiany wody w parę.

Antoni Dudin.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Uniwersytety, Akademije, Towarzystwa uczonych i zakłady naukowe.

Cesarski uniwersytet sankt-petersburski, d. 28 lutego, odprawił uroczyste posiedzenie, z okoliczności zakończenia pierwszego kursu przez jego uczniów. Mieyscem posiedzenia była sala ślachetney pensyi przy uniwersytecie. O godzinie 11tey przybyli na zgromadzenie JO. Xiążę Minister spraw duchownych i narodowego oświecenia, członkowie rządu głównego szkół, znakomitsze duchowieństwo, wielu urzędników cywilnych i woyskowych, oraz gości płci obiey. Posiedzenie rozpoczęło się hymnem, *Oświeć radości święta*, śpiewanym przez śpiewaków dworu. Po-

czym, sprawujący obowiązki rektora, profesor wysłużony, *Ziabłowski*, czytał *krótką historyą, gimnazyum nauczycielskiego i pedagogicznego instytutu.* Kandydat oddziału historyczno-filologicznego *Kryłow*, miał w łacińskim języku mowę. *O nauce starożytności, objęciu i celu tey nauki.* Potym ogłoszone zostały imiona uczniów na koszcie skarbowym pierwszego oddziału, którym przyznano stopień kandydatów i tytuł wyższych nauczycieli gimnazyalnych, a zatrzymujących się przy uniwersytecie dla sprawowania obowiązków magistrów; także uczniów skarbowych drugiego oddziału, przeznaczonych do zajęcia mieysc nauczycielskich w gimnazyach. Sprawujący obowiązek kuratora rzeczywisty radca stanu *Runicz*, każdemu z nich dał szpadę, a odznaczającym się rozdane zostały medale złote i srebrne. Daley ogłoszono imiona studentów, wolnie słuchających kursów, którzy ukończyli bieg nauk, i otrzymali attestata z rąk Xięcia Ministra. Po ich rozdaniu, professor zwyczayny, *Degurow*, czytał w języku francuzkim rzecz: *O konieczney potrzebie dania nowego kierunku uczeniu w uniwersytetach.* Mowa tą, z wielu względów godna uwagi, przyjęta była od słuchaczów z hucznemi oklaskami. Posiedzenie zakończyło się śpiewaniem hymnu: *Boże zachoway króla!* (*Syn oyczyzny*).

Cesarska akademija nauk w Sankt-Petersburgu. Gabinet monet wschodnich akademii, o którego bogactwie i ważności, w roku zeszłym wydała akademija krótką wiadomość, zbogacony

poźniey został różnemi rzeczami i ofiarami, z których dwie ostatnie na uwagę zasługują: W gubernii mohilewskiey znaleziono wielką liczbę medalow kuficznych, w tey liczbie około 300 wybornych i rzadkich zakupiono do gabinetu medalow akademii. Monety te rozciągają się od roku 689 do 815 po N. Ch., wszystkie więc są bite, przed założeniem cesarstwa rossyyskiego, po większey części w Hiszpanii i Afryce. Okoliczności i mieysce gdzie je znaleziono, każdą domyślać się, że te monety zawiezione zostały w początkach drugiey połowy dziewiątego wieku przez Warjagów lub Normannów. Drugi nowszy zbiór akademija winna honorowemu członkowi swojemu, jenerałowi inżenierów, Hrabiemu *Suchtelen*. Szanowny ten mąż, znakomity miłośnik nauk, darował do muzeum azyatyckiego akademii nauk 60 monet ze swego oryentalnego zbioru, których dotąd muzeum nie miało. W liczbie tey znaydują się bardzo rzadkie medale takich dynastyy, których monet w Rossyi nie zdarza się znaydować, chociaż kraje jey obfite są w rzeczy numizmatyki wschodniey, jak np medale z wyobrażeniami twarzy panujących Aszabeku i Ortobidu w Mezopotamii, sułtanów mameluckich w Egipcie, królów normańskich w Sycylii i t. p. Nieoszacowany ten dar, przyłączony do gabinetu akademii nauk, nadaje mu wartość nie równie wyższą, i służyć będzie za dowód szczególnieyszey gorliwości, około zachowania szczątkow starożytności azyatyckich, jednego z oświeceńszych naszych magnatów. (*R. I.*)

Cesarskie towarzystwo gospodarstwa wieyskie-

go w Moskwie d. 5. lutego, odprawiło publiczne posiedzenie doroczne, pod prezydencyą moskiewskiego wojennego jenerał gubernatora, JO. Xięcia Dymitra Włodzimierzowicza *Golicyna*, w obecności wice-prezydenta Hrabiego Piotra Alexandrowicza *Tołstaho*, naczelników oddziałowych, członków rady, wielu oraz członków rzeczywistych i honorowych. W sali, w którey się posiedzenie odprawiało, wystawione były różne narzędzia rolnicze i modele machin, nasiona zbożowe i różnych roślin uwagi godnieyszych, tudzież xiążki, które towarzystwo otrzymało od członków swoich. Prezydent zagaił posiedzenie mową, w którey pokrótce opisał teraźnieyszy stan towarzystwa, prace przezeń w roku zeszłym, 1822, dokonane, oraz, co mu jeszcze na czas dalszy do zrobienia zostaje, dla utrwalenia bytu szkoły rolniczey, już założoney i usposobioney do przyymowania uczniów, oraz folwarku gospodarstwa doświadczalnego, założonego pod Moskwą. Zakłady te, gdy zostaną zupełnie urządzone, powinny będą utrzymywać się z własnych dochodow, ale w ciągu roku 1823 i 1824, wymagają jeszcze spólney gorliwości członków towarzystwa, pracy ich i ofiar. Przytém prezydent uwiadomił, iż gdy wielu z członków oświadczyło życzenie swe, bydź uczestnikami posiedzeń rady, co, biorąc za nowy dowod ich gorliwości i ochoczey chęci dzielić jey prace, i stosując się do ustaw towarzystwa, rozdziału VIII, § 3go, zaprosił do spólnych prac z sobą tych członków, którzy po większey części w Moskwie mieszkając, zaymują się gospodarstwem w majętnościach swych pod Moskwą, i z łatwością mogą znaydować się na

tygodniowych posiedzeniach rady: na skutek czego, stosownie do podania naczelników oddziałowych, wybrani zostali przez radę na spółpracowników z członków: Xiążę Andrzey *Oboleński*, Paweł *Tuczkow*, Antoni *Prokopowicz-Antoński*, Alexander *Ofrosimow*, Michał *Niebolsin* i Mikołay *Szubin*. Razem też rada towarzystwa poczyta sobie za szczególnieysze zadowolenie, miéwać na swoich posiedzeniach gości, na które zaprasza wszystkich w ogóle członków. Potym Sekretarz rady, Stefan *Masłow*, czytał roczne zdanie sprawy towarzystwa, w którém wyłożone są prace towarzystwa, wyliczone ofiary członków, i przydana jest wiadomość o przychodzie i wydatkach towarzystwa. Postanowiono: na osnowie Naywyższego rozkazu, towarzystwu objawionego, sprawę tę przesłać do sprawującego ministeryum spraw wewnętrznych, dla naypodannieyszego złożenia Cesarzowi Jegomości. Daley czytane były listy, w imieniu Nayjaśnieyszey Cesarzowey Jeymości Elżbiety Alexiejewny, z oświadczeniem towarzystwu Naywyższego zadowolenia, za przysłanie VI8^o numeru *Dziennika Rolniczego*. Od Nayjaśnieyszey Cesarzowey Jeymości Maryi Fedorowny, o Naywyższem Nayjaśnieyszey Pani zezwoleniu, na umieszczenie w szkole rolniczey, przez towarzystwo założoney, 6ciu uczniów, z wychowańców moskiewskiego domu wychowania. List członka honorowego, jenerał gubernatora Syberyi, *Kapcewicza*, przy którym przysłani zostali dway uczniowie, do szkoły rolniczey, od sybirskiego linijowego woyska kozaków. Listy członków honorowych: Hrabiego Mikołaja *Rumiancowa*, z przyłączeniem nasion ko-

nopi olbrzymich, 7 arszynow wysokości, które zrosły w *Homlu*, majętności Hrabiego, znajomey z gospodarskich zakładow: od Hrabiego Michała *Miłoradowicza*, Hrabiego Fabiana *von der-Osten-Sackena*, Hrabiego Dymitra *Gurjewa*, Xięcia Alexandra *Golicyna*, Xięcia Jana *Boratyńskiego*, Michała *Sperańskiego*, Metropolity *Siestrzencewicza-Bohusza*, Bazylego *Lewszyna*, i Andrzeja *Bołotowa*; tudzież od członków czynnych. Stefana *Dżunkowskiego*, Mikołaja *Fussa*, z oświadczeniem wdzięczności za przesłanie dyplomatów na członków towarzystwa, i z zapewnieniem ochoczey chęci dopomagać pracom jego — Członek czynny, Alexy *Puszkin*, czytał list, otrzymany z *Rzymu* od Xięcia Sergiusza *Gagarina*, z przyłączeniem nasion pszenicy, P. *Picteta de Rochemond*, i opisania machiny do zasiewania, używaney przez *Fellenberga* w *Hofwyllu*, a uważaney za naydoskonalszą w swoim rodzaju. Rada towarzystwa postanowiła machinę tę sprowadzić, dla używania w folwarku, i dla tego, ażeby chcący jey używać, mieli zręczność przekonania się o iey pożytkach i brać modele. Członek honorowy Teodor *Kokoszkin*, czytał wyjątki, sporządzone przez dyrektora towarzystwa, z dzieła pod tytułem: *Rottari Geanofero*, przysłanego z Warszawy przez Xięcia Alexandra *Menżykowa*, w którém opisana jest machina, nowo wynaleziona we Włoszech, do przenoszenia ziemi z nizin na góry. Towarzystwo postanowiło: zrobić model tey machiny, podług rysunku do dzieła przyłączonego. Czynny członek, Michał *Pawłow*, czytał rozprawę, przez siebie napisaną, o *Teoryi i Praktyce*. Na mocy ustaw towarzystwa, podani zostali przez

radę do potwierdzenia, a przez towarzystwo potwierdzeni, na członków honorowych: Alexander *Ławiński*, Ludwik *Kamieński* i Dominik *Moniuszko*; na członków czynnych: Piotr *Somow*, Jermołay *Wolkensztein*, Mikołay *Chitrowo*, Michał *Adams*, Xiążę Włodzimierz *Lwow*, Mikołay *Stremouchow*, Mikołay *Łosiew*, Mikołay *Adaszew*, Wawrzyniec *Bezobrazow*, Teodor *Mosałow*, Andrzey *Nieczajew*, Jan *Nirotmorcew*, Franciszek *Turner*, Jan *Saburow*, August *Mejer*, Alexy *Greig*, Mikołay *Brusiłow*, Mikołay *Wierowkin*, Alexander *Strachow*, Xiążę Piotr *Drucki-Sokolnicki*, Alexander *Stepanow*, Teodor *Uwarow*, Józef *Strumiłło*, Jan *Tatarinow*, Alexander *Semenow*, Michał *Nowikow*, Mikołay *Maslenikow*, Alexander *Czeremisinow*, Bazyli *Szeremetjew*, Alexander *Tatyzin*, Alexander *Wsewołożski*, Piotr *Nowosilcow*, Sergiusz *von Wipin* i Włodzimierz *Demidow*; na członków zagranicznych w Paryżu: Hrabia *Manteufel*, Hrabia *Lastairie*, Hrabia *Tessier*, *Dodré*, *Bosc* i *Warth*; *w Szwaycarach*: *Pictet de Richemond*, *Crud* i *Decandole*; *w Lipsku*: profes. ekonom. *Pohl*; *w Warszawie*: profes. agronomii *Flath*, i dyrektor botanicznego ogrodu *Reno*; na *korrespondentów*: aptekarz Teodor *Brandenburg*, i missyonarz Roman *Wolter*. Towarzystwo, na teraźnieyszém posiedzeniu roczném, dostrzegając ze sprawy, zdaney przez swą radę, jak czynnie do przedsięwzięć i działań jego, tudzież czynionemi ofiarami, przykładają się wszyscy członkowie, w naydalszych guberniach mieszkający, postanowiło: oświadczyć im publicznie swą wdzięczność, w szczególności zaś, wszystkim PP. marszałkom gubernialnym, którzy staraniem swém

pomagają do rozszerzenia po całey Rossyi przekonania, o konieczney potrzebie polepszenia i doskonalenia, równie gospodarstwa wieyskiego w ogólności, jak w szczególności rolnictwa. (*G. P. A*).

Królewskie towarzystwo warszawskie przyjaciół nauk, na posiedzeniu d. 2 lutego r. t. wybrało: na członków *przybranych*: X. Edmunda Andraszka, profesora zgromadzenia XX. Pijarów; Felixa Jarockiego, dok. filoz. prof. uniw. król. warsz.; Marka Pawłowicza, dok. fil. prof. lic. warsz. *Na korrespondentów*: Józefa Królikowskiego, dok. fil. prof. lit. pol. w gimn. poznańskiém; Józefa Sękowskiego prof. językow wschodnich w Petersburgu; X. Krzysztofa Mrongowiusa, lektora jęz. polsk. w gimn. gdańskiém. *Na honorowych*: Józefa Hr. Kuropatnickiego; w Galicyi: X. Jana Ludwika Casius naucz. zasł. w Lesznie. *Przeniesieni z przybranych na czynnych*: Kazimierz Brodziński, Benedykt Rakowiecki, Fryderyk Hr. Skarbek. *Z korrespondentow na przybranych*: Tomasz Swięcki, mecenas.

Rektor uniwersytetu Jagiellońskiego, w dopełnieniu reskryptu wielkiey rady tegoż uniwersytetu z dnia 28 lutego r. b. N. 838, stosownie do przepisow statutu o konkursach, w § 2 i 3 zawartych, podaje do wiadomości, i ogłasza konkurs na katedrę profesora prawa kryminalnego i kodexu postępowania sądowego, tak cywilnego, jako i karnego w uniwersytecie jagiellońskim, przez

śmierć ś. p. Walentego Litwińskiego wakującą, z obowiązkiem dawania ośm lekcyy publicznych w tygodniu. Konkursujący o tę katedrę, winni są złożyć w kancellaryi uniwersytetu, opis swojego życia; udowodniając zaświadczeniami swoje nauki i dobre obyczaje, tudzież uzyskany stopień doktora prawa; dołączy oraz programma, podług którego każdy z nich życzy sobie dawać lekcye prawa kryminalnego i kodexu postępowania sądowego, tak cywilnego, jako i karnego. Po złożeniu takowych dowodow, współubiegający się uwiadomieni zostaną o dalszém postępowaniu konkursu. Roczna pensya do tey katedry przywiązana wynosi 6,000 zł. Terminem do ubiegania się o wspomnioną katedrę jest dzień 30 maja r. b.

Krakow d. 11. marca 1823 roku. Zastępca Rektora Uniwersytetu *Girtler*. Sekr.. *Jankowski*

NEKROŁOG (*).

Dnia 18 lutego r. 1822 (n. s.) umarł w Warszawie Jan. Nep. *Małachowski*, senator wojewoda królewstwa polskiego. Dawniey zostały ogłoszone drukiem niektóre mowy jego. Po odrodzeniu się oyczyzny, r. 1807 należał on także do pisma, które pod tytułem: „Korrespondencya „w materyach obraz kraju i narodu polskiego „rozjaśniających" przy gazecie warszawskiey

(*) Gaz. Lit. War.

przez wielu gorliwych obywateli wydawane było.

Dnia 2 marca (n. s.) r. 1822 umarł w Warszawie, w podeszłym wieku, Jan *Baudouin de Courtenay*, były konsyliarz dworu królewstwa polskiego. Przetłumaczył on dawniey kilkanaście sztuk dramatycznych, w ostatnich zaś latach pióro swoje Mesmeryzmowi poświęcił.

Dnia 16 marca (n. s.) umarł we Lwowie Karol Józef *de Hüttner* dok. praw ob., prof. statystyki w uniw. tamteyszym, człon. krak. tow. naukowego. Był on dawniey przez lat kilka przy bibliotece Józ. Hr. Ossolińskiego, w Wiedniu, następnie zasłużył się, jako professor uniw. lwow. przez gruntowny i pełen wymowy wykład statystyki, w roku zaś zeszłym wydał kalendarz pod tytułem: „Pielgrzym Lwowski" który, co do treści, za wzór tego rodzaju pismom w Polszcze służyć powinien.

Dnia 10 marca (n. s) r. 1822 umarł w Manieczkach, w wiosce swojey pod Poznaniem, Józef *Wybicki*, senator wojewoda, kawaler orderu orła białego, urzędnik legii honorowey, członek kr. tow. przyjaciół nauk. Urodził się dnia 29 września r. 1747 w Bendominie pod Gdańskiem, był posłem na seym r. 1768. Po rozbiorze oyczyzny, skonfiskowano mu dobra, zmuszony był wynieść się z kraju i przemieszkiwał za granicą, utrzymując się po większey części z dzieł swoich literackich. Po zajęciu krajów pruskich przez woysko Napoleona, powołany był r. 1807 do steru rządu xięztwa warszawskiego. Po przywróceniu królestwa mianowany był przez N. Cesarza i Króla, prezesem sądu apellacyynego. Zostawia po sobie syna Józefa i córkę Teressę.

Prócz wielu pism drukiem ogłoszonych (obacz hist. Lit Pol. *Bentkowskiego*) zostawił Wybicki w rękopiśmie *Historyą Słowaków*.

Dnia 13 kwietnia (n. s.) r. 1822 umarł w Warszawie, w 71 roku życia, Marcin *Molski*, były brygadyer woysk polskich, kawaler krzyża woyskowego i orderu ś. Stanisława III klassy, członek warszaw. towarz. przyjaciół nauk, znany jako poeta przez gładki tok wiersza swego, i przez łatwe zastosowanie go do każdey okoliczności. Znacznieysze poezye jego wymienił Bentkowski w historyi literackiey.

Dnia 17 kwietnia (n. s.) r. 1822 umarł w Warszawie Filip *Jasiński*, mecenas sądu nayw. instan. Wyszedł z druku r. 1811 jego przekład francuzkiego *kodexu przestępstwa i kar*, niemniey przekład *kodexu postępowania sądowego kryminalnego*.

Wynalazki, odkrycia i rozmaitości.

P. T. *Raffles* przysłał do Anglii skielety różnych zwierząt, mieszkających na wyspie *Sumatrze* i na tamecznych wodach, w liczbie tey znayduje się zwierz jeden z rodzaju wielorybow, *Dugong* zwanego (Dugong *Lacep.* Hallicore *Illig.*). Zwierz ten nie ma nóg, żyje na dnie morskiém, i karmi się roślinami wodnemi; w powierzchownym kształcie podobny jest do wieloryba. Dugong nigdy na brzeg nie wychodzi, a mieszka pospolicie w niewielkich i nie bardzo głębokich zatokach. Zwyczayna długość tego zwierzęcia

bywa od 8miu do 10ciu stop. Godna uwagi, że mięso jego jest delikatne i soczyste, a smakiem do cielęciny podobne. (*R. I.*).

P. *Drapier*, professor chemii i historyi naturalney w Paryżu, zrobił nowy gatunek mydła z potażu i kleju rybiego, który z korzyścią może zastępować istoty jadowite, używane dotąd dla zachowania przedmiotów historyi naturalney. Massę tę robi następującym sposobem: rozpuszcza w wodzie pewną ilość potażu i przydaje równąż ilość kleju. Gdy ta massa dostatecznie się zmiesza i zgęstnieje; wtedy ją suszy i na proszek rozciera. Z tego zaś proszku robi, w potrzebie, rzadkawe mydło, czyli ciasto, przydając niejaką ilość kamfory i musku, w soli amoniackiey rozpuszczonych. Kiedy np. trzeba zachować ptaka: tedy skóra jego, należycie oczyszczona, smaruje się tą rzadką massą, pióra zaś przesypują się powyżey wspomnionym proszkiem. Poczém źwierzę wypchane zachowuje się w mieyscu wilgotném, a żeby obie rzeczone massy dobrze je przejęły: po niejakim czasie przenosi się do mieysca suchego. Nowy ten sposob, nie tylko zachowuje przedmioty historyi naturalney od owadu, ale też w ciągłey świeżości je utrzymuje: zatym jest nie równie lepszy od dawnieyszey massy arsenikowey, wiele za sobą nieprzyzwoitości i niebezpieczeństwa pociągającey, od którey, prócz tego, jeszcze robiły się plamy, a psuło się pierze i puch. (*R. I.*)

W pałacu *Stulli*, w Neapolu, odkryto teraz

bardzo ciekawy gabinet starożytnego szkła i kryształow. Zachowuje się w nim mnóstwo naczyń szklannych i tworow, po większey części w *Herkulanum* i *Pompei* znalezionych. Jedne z tych rzeczy służyły za sprzęty stołowe i do ozdoby pokojów: drugie zaś musiały bydź używane do robienia chemicznych doświadczeń i preparatow. Rozmaitość kształtow i kolorow jest prawie niezliczona. Jest także kilka popielnic, z teyże massy robionych, naywięcey zamkniętych w miedzianych futerałach. (*R. I.*).

Anglik, *Campbell*, zrobił wiele ciekawych odkryć, w drugiey swey podróży, wewnątrz Afryki. W krainie *Kurrikan* znalazł ludzi dosyć cywilizowanych. Rolnictwo u nich dosyć znakomite. Zaymuią się rzemiosłami, a niektóre dość wysoko udoskonalili. Roboty ich, gliniane, żelazne i miedziane, nie zawstydziłyby i europeyczyka. Rząd tego narodu jest monarchiczny i bardzo dobrze urządzony. (*R. I.*).

Wszyscy prawie, zwiedzający hrabstwo *York* (w Anglii), wspominają o *pieczarze kirkdalskiey*. Doktor *Bukkland*, zwiedziwszy ją nie dawno, ciekawą zdał sprawę królewskiemu towarzystwu umiejętności. Pieczara pomieniona leży w twardey skale, i wgłąb się na 300 stop rozciąga; wysokość i szerokość nie we wszystkich mieyscach jednaka: w jednych mieyscach nie ma nad 2, a w innych 5ciu stop dochodzi. Podłoga czyli spód pieczary pokryty jest warstą gliny, po części z wę-

glem kamiennym zmieszaną. W teyto glinie znayduje się mnóztwo ciał kopalnych i kości, a niektóre, nie tylko zgoła niezepsute, ale nawet wewnątrz szpikiem wypełnione. Wielka część jednak jest połamanych i skamieniałych. W głębi pieczary znaleziono także zgniłe wymioty źwierząt, niegdyś tam mieszkających. Z wielu okoliczności domyślają się, że to były hyeny. Profesor *Bukkland* znalazł tam kości słoniów, nosoróżców, hyppopotamów, hyen, jeleni i myszy wodnych. Zwierzęta czterech pierwszych rodzajów, ile wiadomo, nigdy nie mieszkały, a przynaymniey dawno się nie znaydują w Anglii. Nadto słonie i nosorożce, dla swey ogromności, nigdyby się nie mogły przecisnąć do tak wązkiey pieczary, jak jest kirkdalska. Możnaby przypuścić, że kości te woda zaniosła: ale w takiem zdarzeniu, straciłyby gładkość, i z piaskiemby się zmieszały: co się zgoła nie dostrzega. Tłumaczenie też P. Bukkland nie jest dostateczne: on utrzymuje, że hyeny były jedynemi mieszkańcami pieczary, i że one naniosły tam tych ogromnych kości. Uczyńmyż zapytanie: w jakim czasie były w Anglii słonie i hippopotamy? (*R. I.*)

Bazil-Fakir, wice-konsul szwedzki w *Damiecie*, przełożył już na teraźnieyszy język arabski następujące dzieła: *Metamorfozy Owidyusza*, *Historyą starożytną Rollina*, *Telemaka*, *O występkach i karach Beccaria*. Teraz zaymuje się przekładem *Historyi Karola XII*, *Woltera*. (*R. I.*).

Drzewo krowie, po hiszpańsku *palo de vacca*, obficie rosnące w *Marakaibo* i różnych krajach Ameryki południowey, nieocenionym jest darem przyrodzenia dla tamecznych mieszkańców. Powierzchowność drzewa jest niepowabna: gałęzie zeschłemi bydź się wydają: ale za przerżnięciem, wypływa sok orzeźwiający i pożywny, ze smaku do mleka podobny. Mieszkańcy tameczni zbierają go w wielkiey ilości, i nad wszelki inny napóy przenoszą. (*R. I.*).

Bizio, chemik wenecki, wynalazł nową farbę zieloną, którą robi z rozpuszczoney miedzi, przydając nieco kawy paloney. Sliczna zieloność koloru, na powietrzu się nie zmienia, a kwasom opiera, wyjąwszy kwas siarczany i octowy. Kawa używa się zamoczona: bo sól wody morskiey główną ma bydź zasadą tego koloru. (*R. I.*).

Erger, medyk amerykański, odkrył nowy sposob leczenia kokluszu: radzi on chorym na tę chorobę, *ospę krowią zaszczepiać*, w drugim lub trzecim tygodniu po jey zjawieniu się. (*R. I.*).

W *Lids*, w hrabstwie *York* (w Anglii), urządzono nową machinę, do użycia w fabrykach sukiennych. Za jey pomocą w 55ciu minutach wyrabia się taka ilość sukna, jaką *dwu* ludzi we *dwuch dniach* ledwie zrobić może. Wynalazki tego rodzaju są dowodem świetnych, i prawie do wiary niepodobnych, postępow mechaniki w czasach na-

szych: ależ obok tego, w jaką okropność i rozpacz pogrążają nieszczęśliwych robotników, którzy przez zaprowadzenie machin, pozbawieni zostają ostatniego do wyżywienia się sposobu! (*R. I.*).

W hrabstwie *Devonshire*, w Anglii, pozostało mnóztwo dawnych obyczajów. Sady tey krainy obfitują w jabłka, a robienie *cydru* należy do głównych gałęzi przemysłu mieszkańców. Pewnych dni w roku odbywa się tam, między średnim i niższym stanem, dosyć osobliwy obrządek, *Wassailing the apple-tres* zowiący się: gospodarz z siemją swą i gośćmi przychodzą do naywiększey jabłoni; śpiewają wiersze, na pochwałę tego drzewa ułożone: w końcu spełniają zdrowie drzewa i wszystkich owoców. Użyta do tego szklenica, zwyczaynie nalewa się cydrem, w którym pływają podpalone jabłka. W czasie świąt chodzą w maskach po domach, i wystawują, sobie właściwe, dramata historyczne. We wsi, przed każdym prawie domem, przez cały czas tych obchodow, zapalają wielkie stósy gałęzi drzew. W czasie żniwa z ostatnich snopow robią wiązki, które *knack* zowią. Każdy gospodarz wiązkę tę pośrodku swey chatki zawiesza, i tak aż do następnego żniwa zostawuje. (*R. I.*).

Hrabia *Bükkuo* (w Pradze czeskiey), znajomy z rozległych wiadomości w chemii i mechanice, wynalazł nową massę, do robienia naczyń stołowych, którą nazwał *gialitem*. Nie jest to ani fajans, ani farfura, ani wedżwut; ale sztu-

czna mieszanina, złożona z części metallicznych i kamiennych, które się w naymocnieyszym ogniu w szkło nie zamieniają. Massa jest nieprzenikliwa i tak twarda, że za uderzeniem skry wydaje. Nadto sama przez się tak pięknego jest blasku, jakiego naylepsza polewa dać niemoże. Naczynia z *gialitu* różnego bywają gatunku i ceny, z rzeźbą lub gładkie, z pozłotą lub bez niey. (*R. I.*).

Angielski podróżny, kapitan *Szmith* (*), pisze z Egiptu do sławnego astronoma Barona *Zach*, iż się zaymuje teraz zdeymowaniem nowego planu Alexandryi z naywiększemi szczegółami. Basza egiptski czyni mu wszelką pomoc. Tak nazwana *Kolumna Pompejusza* stanowi główny punkt na tey karcie topograficzney; przedsięwziął więc P. *Szmith* na jego wierzchołek wszystkie swe ogromne przenieść narzędzia. Były w tem wprawdzie niemałe trudności, ale wszystkie pokonać potrafił. Uczony ten wędrownik zgadza się w zdaniu z Panem *Sylvestre de Sacy*, który w swoich przypisach do *Abd-Allatifa* utrzymuje, że kolumnę tę ogromny portyk otaczał. Ztądto, niewątpliwie, pochodziło dawne jey nazwanie *Amkub-ül Savary: co słowo w słowo znaczy: kolumna kolumn.* Wschodni pisarz, *Abd-Allatif*, dodaje, że za jego czasow (około 1200 roku ery chrześcijańskiey) znaydował się na tey kolumnie pewny gatunek kopuły. Może ogromna ta kolumna służyła kiedy do robienia obserwacyy astronomi-

---

(*) O P. Szmith ob. Dz. wil. 1822, T. III, st. 30.

cznych i wznosiła się wpośród wspaniałych gmachow *Serapeum*, w starożytności tak sławnych. Może i sam *Ptolomeusz*, ten patryarcha astronomii i jeografii, siadywał kiedy na jey wierzchołku, i uważném swém okiem obeymował ziemię i niebo. (*R. I.*).

Pan *Tomas* z Kolmaru, artysta francuzki i dyrektor honorowy kompanii assekuracyyney pod nazwiskiem *Fenix*, wynalazł osobną machinę do liczenia, i nazwał ją *Arytrometrem*. Za pomocą tey machiny, człowiek, znakow nawet liczbowych nieznający, może wykonywać wszelkie rachunki arytmetyczne, z szybkością do wiary niepodobną. Naytrudnieysze i naypowikłańsze rachunki nie więcey potrzebują czasu, jak i nayprostsze. Mnożenie i dzielenie przez 7 i 8 również łatwo i szybko odbywa się, jak przez 2 lub 3. Wynalazca machinę tę swoję złożył *Towarzystwu zachęcenia przemysłu narodowego*, i otrzymał przywiley na iey robienie. (*R. I.*).

Rząd angielski ustanowił liniją telegraficzną między *Kalkutą* i *Chunard*, twierdzą nad Gangesem, o 150 mil na południe Benares. Odległości jest 336 mil angielskich. Wiadomość o 100 mil odbiera się w 11stu minutach. Europeyczycy i krajowcy, handlem się bawiący, znakomite czynili ofiary, ażeby mogli korzystać z tak szybkiego sposobu kommunikacyi. (*R. E.*).

W *Saint - Thomas*, osadzie duńskiey w Ameryce, zdarzenie, wielkie zarazem w rocznikach moralności i medycyny, mocne tam sprawiło wrażenie, i zasługuje bydź powszechniey wiadomém. Młody anglik, nie dawno (*) na wyspę naszę przybywszy z młodą i piekną angielką, z którą tajemnie się zaślubił, zachorował na żółtą gorączkę. W chwili, kiedy choroba była naysroższą, i zapowiadała zgon blizki; małżonka, niechcąca w rozpaczy przeżyć tego, który był jedynym celem jey uczuć i jedyną podporą w dalekiey i obcey stronie, zrzuca z siebie wszystkę odzież, koszulę nawet, i kładzie się w łóżku pospołu z umierającym: obeymuje go rękami: mocno przyciska piękne swe ciało, w którem jaśnieje moc i zupełne życie ze zdrowiem młodości, do ciała wycieńczonego i zniszczonego ogniem gorączki, które też wnet, jako łup swóy, śmierć zabrała. Dziesięć godzin tak przepędziła obok umierającego. Z trudnością można było od ciała ją oderwać. Gdy gorączka żółta jest chorobą bardzo zaraźliwą; z podziwieniem przychodzi dowiadywać się, że ta młoda żona, po dziesięciu godzinach bezpośredniego złączenia się z ciałem tego, którego czciła, i z którym razem do grobu póyśdź chciała, naymnieyszym skutkom tak zaraźliwey choroby nie uległa, którey się zgoła nie lękała, ale raczey sama szukała dla tego, żeby małżonka swojego nie przeżyć; a miała tylko chorobę moralną, skutek mocnego i głębokiego zmartwienia. Może stan nadzwyczayney exaltacyi, w jakim się

(*) W końcu roku 1822.

znaydowała, zdolnym był nie dopuścić działania zarazy. (*R. E.*)

Pan *Sennefelder*, wynalazca sztuki litograficzney, przebywający teraz w Paryżu, zamiast używania ciężkich, jak dotąd, kamieni, wynalazł tafle litograficzne, które się składają z tafel metallicznych, massą kamienną powleczonych. Tafle te, nie tylko są cieńsze i lżeysze, ale też w cenie o jednę piątą tańsze. Nowa prassa przenośna, która się do roboty z temi taflami używa, czyni ten wynalazek jeszcze przednieyszym. (*G. P. S.*)

Kwitną teraz (10 marca n. s.) rzadkie i piękne rośliny w botanicznym ogrodzie królewskim pod Berlinem: *Acacia viscosa*, z Nowey Holandyi. *Aitonia capensis* z Kap, *Arbutus canariensis*, z wysp kanaryyskich, *Aspidistra lurida*, z Indyy wschodnich. *Berberis aquifolium*, z Kolumbii. *Bignonia meonautha*, z Nowey Holandyi, *Brunsfelsia undulata* z Jamaiki, *Caladium pinnatifidum* z Karakas, *Cliffortia ternata* z Kap, *Crinum strictum* z Indyy wschodnich, *Diosma reflexum* z Kap, *Erica laevis, nitens, splendens, triphylla, cylindrica, viscaria* z Kap, *Eucalyptus longifolia* z Nowey Holandyi, *Galanthus plicatus* z Syberyi, *Hakea acicularis* z Nowey Holandyi, *Iris reticulata* z Georgii, *Lasiopetulum quercifolium* z Nowey Holandyi, *Lopezia miniata* z Mexyku, *Melaleuca squammea* z Nowey Holandyi, *Mespilus japonica* z Japan. *Oncidium altissimum* z Indyy wscho-

dnich, *Peliosanthes*, *Teta* z Indyy wschodnich, *Pimelia linifolia* z Nowey Holandyi, *Polygala grandiflora* z Kap, *Protea parviflora* również ztamtąd, *Pultenaea daphnoides*, *linifolia* z Nowey Holandyi, *Puschkinia sciloides* z Iberyi, *Sida rosea* z Brezylii, *Stylidium tennifolium* z Nowey Holandyi, *Templetonia retusa* również ztamtąd, *Xiphidium floribundum* z Indyy wschodnich. (*G.P.S.*)

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

Nowe Dzieła.

Francuzkie.

Traité de minéralogie. Traktat o mineralogii przez P. Haüy, wydanie 2gie, przeyrzane, pomnożone i znacznie powiększone przez autora. Paryż 1823.

Muscologie. Traktat o mchach, przez zmarłego Palisot-de-Beauvois człon. inst. fr. i t. d. Paryż 1823.

De la puissance vitale. O sile życia, uważaney w swych funkcyach fizyologicznych w człowieku i wszystkich istotach organicznych, z postrzeżeniami nad siłami leczącemi i sposobami przedłużenia bytu, przez J. J. Virey d. m. Paryż 1822.

Des partisans et des corps irreguliéres. O partyzanach i woyskach nieregularnych, czyli sposob korzystnego używania woysk lekkich wszelkiego nazwania partyzanow, wolonterów, wolnych kompaniy, gerylasow, i w powszechności wszelkiego rodzaju korpusow nieregularnych przeciwko woyskom ćwiczonym. Dzieło użyteczne w woynach regularnych, a koniecznie potrzebne w przypadku obcego najazdu; z przydaniem w różnych miey-

scach uwag, i wiadomości o sztuce woyskowey, anekdot i przytoczeń do przedmiotu stosownych, ze wstępem wystawującym narody dawne i nowsze, sposob ich wojowania, a kończy się uwagami nad nagrodami narodowémi i utworzeniem przednieyszych orderów kawalerskich, z rysunkiem litograficznym Horacyusza Verneta, przez *Lemiere de Couvey*, oficera wyższego, Paryż 1823.

Panégyrique de Saint Vincent de Paule. Panegiryk ś. Wincentego à Paulo przez R. de Boulogne, para Francyi, arcybiskupa Troyes, Paryż 1822.

Oeuvres complétes de Platon. Zbiór zupełny dzieł Platona, przekład z języka greckiego na francuzki, z notami i wstępem, zawierającym rzecz o filozofii Platona, przez V. Cousin, dawnieyszego ministra konferencyi w byłey szkole normalney, professora zastępcy filozofii nowszey w oddziale literatury akademii paryzkiey. Tom I. Paryż 1822. Francya nie miała dotąd zupełnego przekładu dzieł Platona.

Systéme social. Układ społeczny czyli zasady przyrodzone moralności i polityki, z uwagami nad wpływem rządu na obyczaje, przez barona Holbacha. Paryż 1822

La science du bon homme Richard. Nauka poczciwego Ryszarda przez Franklina z dodaniem na końcu testamentu szczęśliwego Ricarda, nauczyciela arytmetyki, przez Mathon *De la Cour.* Paryż 1822.

Pensées maximes, i t. d. Myśli, maxymy, rozmyślania hrabiego Segur, członka akademii francuzkiey, z dzieł jego wyjęte. Paryż 1823.

L'art de se faire aimmer per sa femme. Sztuka podobania się swey żonie. Paryż 1822.

De la liberté, considerée dans ses rapports avec les institutions judiciaires. O wolności, uważaney w stosunku do ustanowień sądowych, przez pierwszego prezesa sądu królewskiego w Ajaccio, *Mesaro.* Paryż 1823.

Examen de l' ordonnance. Rozbior rozrządzenia pod dniem 20 listopada względem stanu obrońców prawnych przez *Daviel.* Paryż 1822.

Discours sur le caractére politique de l'Avocat. Mowa o charakterze politycznym adwokata, miana na posiedzeniu towarzystwa justyniańskiego, z okoliczności odnowienia jego posiedzeń, d. 15 listopada 1822, przez Bouchener-Lefer. Cambrai, 1822.

Recherches sur la nature et les causes de la richesse des nations. Uwagi nad naturą i przyczynami bogactwa narodów przez Adama *Smitha*, wydanie 2gie, z notami i uwagami nowemi przez *Garnier*, para Francyi, towarzysza akademii napisow. Paryż 1822. 6 vol. od 5,600 stronic, na papierze pięknym z wizerunkiem Smitha.

Histoire d' Angleterre. Historya angielska p. Dawida Hume, wydanie nowe, zupełnieysze, przeyrzane i starannie poprawione. Paryż 1822, 20 vol. 8 min.

Atlas historique. Atlas historyczny, jenealogiczny, chronologiczny i jeograficzny przez Lesage, znacznie poprawiony i udoskonalony, z obrazem litograficznym muzy *historyi*, co będzie różnicą edycyi prawdziwey od wydanych, mimo wiedzy autora. Każda karta przedaje się i oddzielnie po 5 fr. Pracują teraz nad kartami dodatkowemi, które dla kupujących zbiór zupełny, bezpłatnie dawane będą.

Histoire de l'expedition de Russie. Historya wyprawy rossyyskiey, przez M. z atlasem czyli planem bitwy nad Moskwą i widokiem przeyścia Niemna. Paryż, 1823, 2 vol. 8. s. 904.

Introduction aux sciences et aux arts. Wstęp do umiejętności i kunsztow, obeymujący wiadomości, które potrzebne są przed zaczęciem uczyć się literatury, sztuk pięknych, filozofii i historyi, tudzież wiadomość o xiążkach nayużywańszych, o tych różnych gałęziach umiejętności ludzkich, z 14 tablicami figur, 11 kart jeograficznych i 2ma

tablicami chronologicznemi przez J. N. Deal. Paryż 1822. 3 vol. etc.

Recherches sur les Auters. Wywod pisarzów, z których Lafontaine mógł czerpać osnowę swych bajek, przez M. Guillaume. Paryż 1822, 8 str. 58.

Prenumerata.

W Kielcach, za pozwoleniem zwierzchności, drukuje się dzieło pod tytułem: Początki geometryi. *Część pierwsza* obeymująca cztery księgi; *pierwsza*: o kątach, tróykątach, linijach równoległych, i o wielobokach w ogólności; *druga*: o kole, i wymiarze kątów; *trzecia*: o proporcyalności figur; *czwarta*: o wielobokach foremnych i wymiarze koła; wyydzie na jaw w miesiącu kwietniu. *Część druga.* Zamykająca cztéry księgi traktujące, *pierwsza*: o płaszczyznach i kątach bryłowych; *druga*: o wielościanach; *trzecia*: o kuli; *czwarta* o walcu i ostrokręgu; ukończy się w miesiącu lipcu r. b. — Cena na całe dzieło, które (krom 13 tablic z 287 figurami) składać się będzie blizko z 30 arkuszy na mocnym klejowym papierze, ustanowiona dla prenumeratorów zł. p. 6, po wyyściu z druku zł. p. 10.

Prenumerować można w Warszawie w xięgarni *Glücksberga*, w Wilnie w xięgarni uniwersyteckiey u Józefa Zawadzkiego i w Redakcyi Kuryera Litew. u W. *Karczewskiego* adwokata sądu głów.; w Krakowie u W. *Powstańskiego* rektora; w Kaliszu u W. *Niewiadomskiego* professora; w Płocku u W. *Zdżrarskiego* professora; w Lublinie u W. *Ostrowskiego* professora.

Lista prenumeratorów na czele dwóch części tego dzieła umieszczoną będzie. Prenumerata kończy się w miesiącu czerwcu roku 1823.

Wincenty Karczewski. Prof. S. W. K.
